

ABP MOKRZYCKI:
POTRZEBA WZAJEMNOŚCI s. 4

PILECKI OCZAMI
SYNA s. 18

BAŁKAŃSKI
WĘZEŁ s. 30

PRACA JAK GEST
WERONIKI s. 34

18.06.2023
nr 25 (919)
cena 5 zł
(w tym 8% VAT)
NR INDEKSU 205 109
ISSN 1734-9079
www.idziemy.pl

idziemy



Co wolno proboszczowi?

s. 10

REKRUTACJA

WYŻSZE SEMINARIUM DUCHOWNE DIECEZJI WARSZAWSKO-PRASKIEJ
03-131 WARSZAWA, UL. MEHOFFERA 2



01 VI - 08 IX 2023



WWW.WSDDWP.EDU.PL
KONTAKT@WSDDWP.EDU.PL
TEL. 515 232 327



ks. Henryk Zieliński

To wszystko nie skłoniło jednak apostołów do przejmowania się napomnieniami i groźbami pod ich adresem ze strony Kajfasza i innych arcykapłanów po zesłaniu Ducha Świętego. Piotr i Jan wobec prób cenzurowania prawdy o Jezusie Chrystusie odpowiedzieli arcykapłanom: „Rozsądzicie, czy słuszne jest w oczach Bożych bardziej słuchać was niż Boga?” (Dz 4, 18). Podob-

Inkluzywność, czyli kogo słuchać?

Trwający proces synodalny skłania nas do postawienia sobie ważnych pytań. Sobie, bo wszyscy w różnym stopniu jesteśmy uczestnikami tego synodu. Jego wyjątkowość polega na tym między innymi, że chociaż synody ogólnokościelne są z zasady synodami biskupów, to tym razem do udziału w nim papież Franciszek zaprosił także duchownych niższego szczebla i świeckich. Wśród uczestników Zgromadzenia Ogólnego Synodu Biskupów w dniach 4–29 października br. w Rzymie znaleźć się mają także księża, osoby konsekrowane i świeccy. Takich nie-biskupów ma być na synodzie 70, czyli 25 proc. wszystkich uczestników obrad. Połowę z tych 25 proc. stanowić mają kobiety.

Pojęciem, które zrobiło szczególną karierę w trakcie synodu, stała się „inkluzywność”. Słownikowo oznacza ona takie podejście, w którym Kościół nikogo nie wyklucza, ale wszystkich przyciąga. Już w fazie diecezjalnej nie brakowało prześcigania się w swojszcie pojętej „inkluzywności”. Pamiętamy biskupów, którzy publicznie zapraszali do udziału w synodzie wymieniane z nazwy środowiska LGBT z ich najnowszymi rozszerzeniami. Współbrzmiało to z głównymi założeniami ideologii „społeczeństwa otwartego”. Nic dziwnego zatem, że spotykało się z aplauzem „otwartych” mediów. Pozostaje jednak pytanie o granice i sens owej „inkluzywności”.

Bóg nie jest ograniczony w posługiwaniu się wobec człowieka takimi środkami wyrazu, jakie w danym momencie są konieczne i skuteczne. Możesz, wyprowadzając Lud Boży z Egiptu, otrzymywał cenne wskazania także za pośrednictwem swojego teścia, madianickiego kapłana – Jetry (por. Wj 18, 1–27). Księga Liczb opisuje, jak Duch Boży przemawiał nie tylko przez pogańskiego proroka Balaama, ale nawet przez jego oślicę (por. Lb 22, 1–24, 25). Prorok Izajasz dostrzega narzędzie Boże w najeździe Asyryjczyków, którzy wymierzili Izraelowi zasłużoną karę, gdy zwyczajne wezwania do nawrócenia nie przynosiły rezultatów (por. Iz 10, 5–6). W Nowym Testamencie mamy stwierdzenie o proroczym na temat odkupieńczej śmierci Chrystusa wygłoszonym przez Kajfasza (por. J 11, 48–52).

nie, kiedy na tzw. Pierwszym Soborze w Jerozolimie rozstrzygała się relacja Kościoła do praktyk ówczesnego judaizmu, głos mieli wówczas nie poganie i Żydzi, tylko „apostołowie i starsi Kościoła”, a przede wszystkim Duch Święty! Nikt z apostołów nie konsultował się z następcami Kajfasza. Kościół był otwarty na wszystkich, w tym na ludzi z zewnątrz, aby ich pozyskać dla Chrystusa, ale nie wszyscy byli zapraszani do nauczania w Kościele.

Dziś także Bóg może przemawiać do Kościoła przez ludzi i środowiska, którzy nie są Kościołowi życzliwi. Jeśli do nawrócenia Izraela mógł się posłużyć Asyryjczykami, to dlaczego dzisiaj do nawrócenia ludzi Kościoła nie miałby się posłużyć np. „Gazetą Wyborczą” albo TVN? Kiedy zwykle wezwania do oczyszczenia Kościoła już nie działają, Bóg może się uciec do środków nadzwyczajnych. Tego nie można lekceważyć. Ale czy to powód, żebyśmy wspomniane środowiska zapraszali (może nawet bardziej niż Ducha Świętego?), aby pouczyły Kościół o naszej tożsamości i wierze?

Pytanie o sens i granice „inkluzywności” trzeba sobie postawić także wobec środowisk LGBT i im podobnych. Kościół jest otwarty także dla ludzi mających różne kłopoty z tożsamością seksualną. Ale czy to znaczy, że mamy ulec ich zideologizowanej interpretacji Biblii i uznać (takie głosy słychać już nawet w Rzymie), że zniszczenie Sodomy i Gomory (por. Rdz 19, 1–29) nie ma nic wspólnego z sodomą, tylko jest karą za... brak gościnności? Czy wobec tego nawet św. Piotr (por. 2 P 2, 6–10) źle rozumiał sprawę Sodomy? Do czego prowadzi czytanie Biblii przez pryzmat ideologii, pokazała choćby tzw. teologia wyzwolenia.

Mądrzejszym i wyżej postawionym w hierarchii ode mnie zostawiam odpowiedź na pytanie, jak ma się inkluzywność do katolicyzmu Kościoła. Co zrobić, żeby otwierając się na głosy z zewnątrz, nie zo-bojętnieć na to, co mówi do Kościoła Duch Święty? Bo ma rację abp Stanisław Gądecki, przestrzegając, że brak wsluchania się w głos Ducha Świętego może sprawić, że przestaniemy być pielgrzymami do Domu Ojca, a staniemy się błądzącymi włóczęgami.

henryk.zielinski@idziemy.com.pl

18.06.2023 **idziemy** w numerze:

TEMAT TYGODNIA

Co wolno proboszczowi? – obowiązki i zakres władzy proboszcza wyjaśnia ks. dr Rafał Kamiński CSMA s. 10



foto: ks. Paweł Klys

Parafia – wspólne dobro s. 12

MOJA WIARA

Potrzeba wzajemności – rozmowa z abp. Mieczysławem Mokrzyckim ze Lwowa s. 4

Praca jak gest Weroniki – pielęgniarka Sylwia Juskiewicz s. 34

Sobór nicejski i kryzys ariański s. 38

Matka Julianna – mistyczka z Norwich s. 42

NA CZASIE



foto: PAP/EPa/Georgi Licovski

Bałkański węzeł gordyjski – Kosowo s. 30

Goście we własnym domu – migranci w Portugalii s. 36

WARTO WIEDZIEĆ

Żyję, aby inni o nim pamiętali – Witold Pilecki oczami syna s. 18

Życie oddane miłości s. 32

Skąd tyle autyzmu? s. 44

Czytanie nie kończy się na papierze! Najnowsze wiadomości i opinie na stronie www.idziemy.pl. E-wydanie tygodnika można zakupić na stronach: www.eprasa.pl, www.egazety.pl.



fot. xrtz

Społeczeństwo ukraińskie zauważa te wielkie gesty dobroci, życzliwości i otwarcia Polski nie tylko na miliony uchodźców w pierwszych dniach wojny i potem. Widzi także pomoc humanitarną i dyplomatyczną, która z Polski nieustannie płynie. Mimo to jakiegoś szczególnego otwarcia Ukraińców na zbliżenie między obydwa narodami jeszcze nie zauważam. Ale wśród Ukraińców jest świadomość tego, co Polska dla nich robi.

Czyli sytuacja Polaków i katolików obrządku łacińskiego nie poprawiła się w stopniu zauważalnym?

Kościół rzymskokatolicki na Ukrainie często postrzegany jest jako Kościół polski. Wyraźnych zmian w stosunku do naszego Kościoła rzeczywiście nie odczuwamy. W dalszym ciągu nie został nam zwrócony kościół św. Mikołaja w Kijowie. Wciąż nie możemy się doprosić zwrotu kościoła Mat-

Wielu nie chce o tym słuchać, uznaje to za coś niewiarygodnego.

Jak wobec tego Kościół w Polsce mógłby pomóc rzymskim katolikom na Ukrainie?

Potrzeba większego zainteresowania życiem i rozwojem Kościoła rzymskokatolickiego na Ukrainie, który na tych terenach jest dzisiaj Kościołem misyjnym, choć jest tam obecny od wielu wieków. Bardzo potrzebujemy, żeby hierarchia rzymskokatolicka w Polsce przy okazji różnych spotkań z hierarchią grekokatolicką z Ukrainy upominała się o równe traktowanie w tym kraju Kościoła rzymskokatolickiego. Bardzo by nam pomogło, gdyby przyjmując w Polsce grekokatolickich kleryków z Ukrainy czy przekazując lub udostępniając im świątynie, można było równocześnie poprosić o braterskie traktowanie przez nich Kościoła rzymskokatolickiego na Ukrainie.

Potrzeba wzajemności

Z abp. **Mieczysławem Mokrzyckim**, metropolitą lwowskim obrządku łacińskiego, rozmawia ks. Henryk Zieliński

W jakiej atmosferze zbliżamy się do 80. rocznicy Rzezi Wołyńskiej?

Każdego roku wspominamy tę wielką tragedię. W katedrze łuckiej i w katedrze lwowskiej sprawujemy tego dnia Mszę Świętą w intencji ofiar, którym odebrano wówczas życie. Uroczystości obchodziliśmy 70. i 75. rocznicę tych wydarzeń. Na 80. rocznicę Konferencja Episkopatu Ukrainy przygotowuje krótką odezwę, w której prosi swoich wiernych o modlitwę, by nigdy więcej do takiej tragedii nie doszło, a Pana Boga prosi o przebaczenie. Będzie również podpisany krótki wspólny komunikat Konferencji Episkopatu Polski, czyli biskupów rzymskokatolickich i grekokatolickich w Polsce, oraz analogicznie biskupów ukraińskich grekokatolickich i rzymskokatolickich. Grekokatolików na Ukrainie będzie reprezentował zwierzchnik tego Kościoła abp Swiatosław Szewczuk, rzymskich katolików zaś – bp Witalij Skomarowski, przewodniczący Konferencji Episkopatu Ukrainy.

Ale taki wspólny list do wiernych był już podpisany w roku 2005...

Tak, był podpisany w roku 2005 i kolejny w roku 2013. Były to jednak bardzo ogólne teksty, które nie dotyczyły sedna sprawy, nie mówiły o szczegółach zbrodni, tylko generalnie o przebaczeniu i modlitwie, żeby takie rzeczy nie powtórzyły się więcej.

Nieszczęście rosyjskiej agresji, której doświadcza Ukraina, zmienia jakoś spojrzenie Ukraińców na Polaków?

ki Bożej Gromniczej, który aktualnie nie jest wykorzystywany przez żadną wspólnotę religijną. Podobnie jest z kościołem św. Marii Magdaleny i z wieloma innymi świątyniami. Szczególnie bolesne jest to, że nie możemy uzyskać zwrotu nawet tych świątyń, które nie są już potrzebne grekokatolikom, ponieważ nie opodal wybudowali sobie cerkwie. Tak jest chociażby w Iwano-Frankiwsku, w Tarnopolu czy w Komarnie. Brakuje dobrej woli, żeby te nieużywane już przez grekokatolików kościoły nam zwrócić.

Skąd to się bierze?

Z oporu władz samorządowych, państwowych czy samych grekokatolików?

Każda z wymienionych władz i wspólnot ma w tym swój udział: państwo, władze lokalne i Kościół grekokatolicki. Kiedy jestem w Polsce, widzę tu zupełnie inne podejście. Kościół rzymskokatolicki i Polacy są bardzo otwarci na potrzeby ukraińskiej Cerkwi. Powszechnie grekokatolikom z Ukrainy użycza się tutaj świątyń i innych pomieszczeń na celebracje i spotkania. Jest to jednak działanie jednostronne.

A kiedy mówi Ksiądz Arcybiskup o tym polskim biskupom i księżom, to spotyka się ze zrozumieniem tych problemów?

Jako katolicy – uważani za Polaków – możecie liczyć na pomoc państwa polskiego?

Polskie władze otaczają szczególną troską działające na Ukrainie Towarzystwa Kultury Polskiej. Ministerstwo kultury oraz Narodowy Instytut Polskiego Dziedzictwa Kulturowego

za Granicą „Polonika” troszczą się o zachowanie polskich zabytków – także sakralnych – na terenie Ukrainy. Ale i tu więcej środków jest przeznaczane na remonty starych kościołów będących w rękach grekokatolików, a my bywamy traktowani po macoszemu. Od dwóch lat proszę

o wsparcie w odremontowaniu fasady kościoła w Rawie Ruskiej i po raz drugi spotkaliśmy się z odmową.

Jak liczna jest archidiecezja lwowska?

Mamy ok. 80 tys. wiernych, 222 księży (w tym ok. 50 z Polski i 65 kapłanów zakonnych), 174 siostry zakonne i 14 braci.

Czyli diecezja nie jest w stanie udźwignąć kosztów funkcjonowania?

Nasi księża utrzymują się z intencji mszalnych i z ofiar darczyńców z Polski. Rzeczywistość u nas jest taka, że to raczej ksiądz utrzymuje parafię, a nie parafia księdza.





Synod i ŚDM

Na obrady zaproszono przedstawicieli czterech konferencji episkopatów z Europy, z których część dzieliła się doświadczeniami procesu synodalnego w ich krajach. Wyrazy wdzięczności wobec episkopatu i wszystkich katolików w naszym kraju za wspieranie uchodźców z Ukrainy wy-



Bożego Ciała, denerwując się, że katolicy blokują miasto, a tradycyjną procesję nazwał „paradą przebierańców”. „Katolicy muszą pokazać ze tu są, nie mieszkacie tu sami! Takie działania tylko ludzi wkurzają. Pytam po co to pokazywać?!?!?!?” – pisał. Sam

Autor jest dziennikarzem TVP

Samochodem przez procesję

Były i inne. Oto znany z siania dezinformacji aktywista LGBT opublikował w ubiegły czwartek w mediach społecznościowych zdjęcia procesji

Kilka miesięcy temu poja-
wiło się nagranie przedsta-
wia-

W SKRÓCIE

■ **Chce rozmawiać z Putinem.** Kanclerz Niemiec Olaf Scholz chce nadal utrzymywać kontakt z Władimirem Putinem. Obydwaj przywódcy rozmawiali już telefonicznie po rozpoczęciu wojny w Ukrainie. „Zamierzam wkrótce to powtórzyć” – powiedział Scholz podczas 38. Kongresu Kościoła Ewangelickiego w Norymberdze.

■ **Broń jądrowa na Białorusi.** Władimir Putin oznajmił po rozmowie z prezydentem Białorusi Aleksandrem Łukaszenką, że rozmieszczanie rosyjskiej broni jądrowej na terytorium Białorusi rozpocznie się natychmiast po zakończeniu przygotowania obiektów, w których ma być składowana, co ma nastąpić 7–8 lipca.

■ **Amunicja dla Rosji.** W ciągu roku Białoruś przekazała Rosji kolejne ponad 131 tys. ton amunicji – podał niezależny portal białoruski Zerkalo.io, powołując się na Białoruskie Stowarzyszenie Kolarzy.

■ **Truli i nie płacili.** W wyniku wdychania toksycznej substancji na placu budowy fabryki baterii do samochodów elektrycznych w miejscowości Ivancsa, 60 km na południe od Budapesztu, zachorowały dziesiątki osób – wynika z informacji, do których dotarł portal Wolna Europa. Budowę prowadziła firma SK Innovation z Korei Południowej, a Chińczycy zainwestowali w całe przedsięwzięcie 7,3 mld dolarów. Dodatkowo firma od tygodnia nie wypłacała trzystu pracownikom wynagrodzenia za pracę.

■ **Tragedia w Rzymie.** Roczna dziewczynka zmarła w Rzymie w samochodzie, zapomniana przez swojego ojca, który miał odwieźć ją do żłobka. To kolejny w ostatnich latach we Włoszech przypadek pozostawienia dziecka w zamkniętym aucie przez rodzica, który zapomniał zabrać je z fotelika.

■ **Kielbasa wyborcza?** Prezydent Serbii Aleksandar Vuczić ogłosił przed wyborami wprowadzenie nowego dodatku na każde dziecko do 16. roku życia – po 10 tys. dinarów (ok. 380 zł) – oraz zwiększenie płac w oświacie, służbie zdrowia i podwyższenie emerytur.

■ **Uniknie kary.** 88-letni Felician Kabuga, oskarżony o udział w ludobójstwie grupy etnicznej Tutsi w Rwandzie w 1994 r., jest niezdolny do dalszego uczestnictwa w procesie z powodu demencji – orzekli sędziowie z Trybunału w Hadze. Oznacza to, że Kabuga nie może zostać skazany za zbrodnie ludobójstwa, podleganie do ludobójstwa, spisek w celu popełnienia ludobójstwa, a także prześladowania, eksterminację i morderstwa popełnione wobec mniejszości Tutsi w trakcie studniowej masakry, w której zginęło 800 tys. osób.

■ **Neoprezbiterzy na Słowacji.** W tym roku w Kościele katolickim na Słowacji 42 mężczyzn zostanie wyświęconych na księży, a 24 na diakonów – podał tygodnik „Katolicke noviny”.

PAPIEŻ PO OPERACJI

Po zakończeniu audiencji ogólnej 7 czerwca Ojciec Święty udał się do kliniki Gemelli, gdzie przeszedł trzygodzinną operację. Przeprowadzili ją lekarze pod kierunkiem prof. Sergia Alfieriego (na zdjęciu). Operacja była planowana i wynikała z bolesnych syndromów u Ojca Świętego, które się nasilały od kilku miesięcy. W trakcie operacji usunięto zrosty utrudniające funkcjonowanie jelit i w efekcie powodujące ból. Pierwotna wada została następnie naprawiona za pomocą plastyki brzusznej z pomocą siatki protetycznej. Operację przeprowadzono w znieczuleniu ogólnym, bez powikłań. Ojciec Święty dobrze zareagował zarówno na operację, jak i na znieczulenie – mówił po zabiegu prof. Alfieri. W uroczystość Bożego Ciała Franciszek przyjął Eucharystię, a w niedzielę 11 czerwca modlitwę maryjną w południe odmówił prywatnie.



fol. PAP/EPN/Claudio Peri

watnie. Z całego świata nadeszły do papieża życzenia szybkiego powrotu do zdrowia. „Z serca dziękuję za modlitwę oraz tak wiele wyrazów bliskości i serdeczności, które otrzymałem w tych dniach. Modłę się za wszystkich, szczególnie za tych, którzy cierpią. Was proszę, byście nadal modlili się za mnie” – napisał Ojciec Święty na swoim koncie Twitter.

DLA PRZECIWNIKÓW KREMLA

W Pałacu Narodów przy Biurze Narodów Zjednoczonych w Genewie ustawiono replikę celi więziennej lidera rosyjskiej opozycji Aleksieja Nawalnego. Według organizatorów prowizoryczna cela ma pokazać warunki, w jakich przetrzymywani są krytycy prezydenta Putina. Rosyjski opozycjonista Aleksiej Nawalny jest przetrzymywany w rosyjskim więzieniu od 17 stycznia 2021 r.



fol. PAP/EPN/Martina Trezzini

ŚLADAMI APOSTOŁA WILEŃSZCZYZNY

Modlitwa i apel przy grobie ks. prał. Józefa Obrembskiego (1906–2011) w Mejszagole były uwieńczeniem tradycyjnej już pieszej pielgrzymki, dedykowanej temu szanowanemu kapłanowi, duchowemu autorytetowi mieszkańców Wileńszczyzny. W okresie komunizmu, mimo zakazów, duchowny ten prowadził działalność duszpasterską: katechezę wśród dzieci, udzielał sakramentów świętych (również potajemnie), jeździł po kolędzie, odwiedzał chorych. Wielokrotnie był przesłuchiwany przez funkcjonariuszy

sowieckiej służby bezpieczeństwa. Uczestników IX Pieszej Pielgrzymki, którzy wyruszyli z Suderwy, przywitali mieszkańcy Mejszagoly i proboszcz parafii Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny ks. Edward Dukiel. Znaczną część pielgrzymów stanowili uczniowie miejscowego Gimnazjum im. ks. Obrembskiego. Podczas uroczystej Mszy Świętej modlono się w intencji beatyfikacji ks. Obrembskiego. Po nabożeństwie odbyła się modlitwa i apel przy grobie kapłana obok mejszagolskiego kościoła.



fol. PAP/EPN/Valdemar Doveiko

KOLEJNA ZBRODNIA ROSJAN

6 czerwca nad ranem wojska rosyjskie wysadziły tamę na Dnieprze w Nowej Kachowce, niszcząc częściowo tamtejszą elektrownię wodną, co doprowadziło do zalania 47 miejscowości, w tym 33 znajdujących się na terytorium kontrolowanym przez Ukrainę, a 14 – na terenach tymczasowo okupowanych. Po zniszczeniu zapory wodnej stan Dniepru podniósł się o kilkanaście metrów, dlatego wiele domów zniknęło pod wodą. Na powierzchni widoczne są jedynie dachy lub ostatnie piętra wyższych zabudowań (na zdjęciu). Ewakuowano 3 tys. osób. Z około 400 osobami nie ma kontaktu, zginęły 4 osoby. 11 osób odniosło obrażenia w wyniku rosyjskich ostrzałów w czasie ewakuacji. W pomoc ludności dotkniętej kataklizmem włączyła się już



fol. PAP/EPA/Władysław Musienko

ukraińska Caritas-Spes. W tej chwili najbardziej potrzebne są: woda, jedzenie, środki czystości, ręczniki, pościel. Caritas Polska zdecydowała o przekazaniu wsparcia mieszkańcom zalanych terenów. Wsparcie można przekazywać, dokonując wpłaty przez stronę caritas.pl/ukraina lub wpłacając dowolną kwotę na konto 77 1160 2202 0000 0000 3436 4384 (z dopiskiem UKRAINA), albo wysyłając SMS o treści UKRAINA pod numer 72052.

UCIEKAJĄ PRZED WULKANEM

Blisko 20 tys. mieszkańców musiało opuścić teren wokół wulkanu Mayon na Filipinach. Znajduje się on na wyspie Luzon, ma wysokość 2463 m i jest aktywny od 1616 r. Ubodzy wieśniacy uciekali nawet na wózkach ciągniętych przez bawoły (na zdjęciu).



fol. PAP/EPA/Francis R. Malaisig

RADOŚĆ Z NEOPREZBITERÓW

Metropolita Mediolanu abp Mario Delpini w miejscowej katedrze wyświęcił 15 neoprezbiterów dla jego archidiecezji. Nowi kapłani mają od 24 do 32 lat.

Na zdjęciu: radość licznej rodziny i wielu przyjaciół jednego z wyświęconych duchownych wyrażana była już na ulicy przylegającej do archikatedry.



fol. PAP/EPA/Davide Canella

■ **Do skutku?** Liang Shi, prywatny przedsiębiorca, po raz 26. podchodzi w tym tygodniu do gaokao – chińskiego państwowego egzaminu, którego wynik, podobnie jak matura w Polsce, decyduje o przyjęciu na studia. 56-letni Liang Shi po raz pierwszy próbował zdać gaokao jako nastolatek – poinformowały lokalne media.

■ **Zdeprawowany imam.** Władze Senegalu poinformowały, że po kilku tygodniach poszukiwań nauczyciel Koranu w mieście Toubia, oskarżony o zgwałcenie swoich 27 nieletnich uczennic, został aresztowany.

■ **Utrudniają wywóz zboża.** Rosja kontynuuje utrudnianie eksportu ukraińskiego zboża w ramach czarnomorskiej inicjatywy zbożowej i prawdopodobnie będzie to robić także przed kolejnym terminem jej przedłużenia – przekazało brytyjskie ministerstwo obrony.

■ **Wieżień Kremla.** Przed sądem w Moskwie rozpoczął się proces Olega Orłowa, współprzewodniczącego Stowarzyszenia Memoriał, zajmującego się obroną praw człowieka i badaniem zbrodni stalinowskich. Orłow jest oskarżony o „powtórna dyskredytację armii”, za którą uznano napisanie tekstu krytykującego rosyjską agresję na Ukrainę. Grozi mu od trzech do pięciu lat pozbawienia wolności.

■ **Turkmenistan bez papierosów.** Prezydent Turkmenistanu Serdar Berdimuhamedow zapowiedział „bezkompromisową walkę” z paleniem tytoniu i używaniem papierosów elektronicznych. Postanowił do 2025 r. całkowicie wyeliminować w całym kraju palenie – poinformowała AFP.

■ **Trumpa problemy z prawem.** Prokuratorzy federalni oficjalnie zawiadomili byłego prezydenta Donalda Trumpa, że prowadzone jest przeciwko niemu dochodzenie w sprawie poufnych dokumentów, których nie oddał po opuszczeniu Białego Domu – poinformowała telewizja ABC, a wcześniej portal Politico. Drugie niezależne dochodzenie dotyczy prób, jakie mieli podejmować Trump i jego współpracownicy, aby zakwestionować przegraną w wyborach prezydenckich w 2020 r. na rzecz demokracji Joe Bidena.

■ **Śmierć artysty.** Zmarł mieszkający od wielu lat w Stanach Zjednoczonych operator filmowy Irek Hartowicz. Brał udział w realizacji dziesiątek filmów, współpracując m.in. z Andrzejem Wajdą, a w Ameryce z Januszem Kamińskim. Miał 72 lata.

■ **Zmarł Silvio Berlusconi.** Nie żyje były premier Włoch Silvio Berlusconi, lider ugrupowania Forza Italia i założyciel Mediaset. Karierę polityczną rozpoczął w 1994 r. Szeferem rządu Włoch był trzykrotnie. Prasa informowała niedawno o zdiagnozowaniu u niego białaczki.

Serwis przygotowany na podstawie PAP, KAI i RV



Anna Meetschen

Zapomniany dar Ducha Świętego

Bojaźń Pańska początkiem mądrości – czytamy w Piśmie Świętym (Ps 111 [110], 10; por. Prz 1, 7). Z pewnością nie chodzi tu o strach przed Bogiem i karami, jakie może na nas zesłać, kiedy popełnimy grzech, łamiąc przykazania. Boga nie trzeba się bać, bo to, co On czyni wobec nas, zawsze czyni z miłości. I dlatego my powinniśmy tę miłość odwzajemniać. Zresztą, pogłębiając swoją relację

zanie, że nie ma się kogo ani czego bać. I w tych przypadkach brakuje właśnie zdrowej bojaźni Pańskiej, która uznaje Boga za godnego najwyższego szacunku i największej miłości, gdyż tylko On jest święty, wszechmocny i nieskończony. I nieskończenie dobry. Na-

wymieszanie sacrum z profanum, że trudno już zauważyć granicę między jednym a drugim. Sama byłam ostatnio świadkiem, jak w białym tygodniu dzieci pierwszokomunijskie po Mszy Świętej wchodziły stopnie ołtarza, na którym wystawiony był Najświętszy

tomiast z tego, co dzieje się wokół nas, wnioskować można, że ten dar Ducha Świętego

Lekceważenie Boga i Jego majestatu nic Bogu nie ujmuje, ale jest szkodliwe dla nas samych.

go – bojaźń Pańska jest bowiem jednym z Jego darów – prawie zanikł w naszych postępowych, wyzwolonych społeczeństwach.

Mianem odwagi określa się gesty uwłaczające Bogu i Jego majestatu, lekceważące Go i szydzące z Niego oraz ze wszystkiego, co święte. Przejawem tego jest chociażby coraz częstsze w ostatnich czasie zakłócanie Mszy Świętych przez pojedyncze osoby lub grupy osób, wypisywanie wulgarnych haseł na murach kościelnych, dewastowanie kapliczek czy figur maryjnych.

Ostatnim takim przejawem było niedawne zdarzenie w Watykanie, kiedy nagi mężczyzna wspiął się na ołtarz w bazylice św. Piotra. Chciał on co prawda zaprotestować przeciwko rosyjskiej inwazji na Ukrainę, ale forma protestu, którą wybrał, godziła w sacrum. Następnie w bazylice watykańskiej została odprawiona Msza Święta ekspiacyjna za profanację.

Nagminnie stało się również wykorzystywanie świętych wizerunków w pochodach bluźniących Bogu i religii katolickiej. Tyle że nie ma się co dziwić, skoro nawet w samym Kościele katolickim napotyka się niekiedy takie

Sakrament, aby zrobić sobie selfie z Panem Jezusem w tle. Zarówno mamy, jak i księża byli tym zachwyceni. Mniej już wierni zebrani na adoracji.

Dochodzi do tego notoryczne odbieranie telefonów w czasie adoracji, bez jakiegokolwiek skrępowania, że komórka dzwoni.

Z pewnością obniżenie poczucia sacrum spowodowały wieloletnie nadużycia liturgiczne, które spotykamy w czasie celebracji Eucharystii na Zachodzie. Szczególnie wszystkim było ostatnie porównanie amerykańskiego jezuitę, który zestawiał parady LGBT z nabożeństwem do Najświętszego Serca Pana Jezusa. To prawda, że jest to skrajny przypadek, ale również takie wypowiedzi wprowadzają zamieszanie w hierarchii wartości, na gorze której stoi przecież Bóg. Lekceważenie Boga i Jego majestatu nic Bogu nie ujmuje, ale jest szkodliwe dla nas samych, miłość i cześć oddawana Panu przekłada się bowiem na szacunek dla drugiego człowieka. Oczywiście, głównym celem jest uwielbienie Boga, naszego Stwórcy i Pana, ale kiedy zanika w ludziach ta cześć okazywana Najwyższemu, wszystko zaczyna się sypać. Włącznie z relacjami z drugim człowiekiem. O ten trochę zapomniany dar Ducha Świętego, który jest „szczerym i przejmującym drżeniem uczuciem, jakie ogarnia człowieka w obliczu *tremendae maiestatis* Boga” (św. Jan Paweł II), chyba powinniśmy się więcej modlić i zabiegać.

To nie mediacja

Przewodniczący Konferencji Episkopatu Włoch kard. Matteo Zuppi zakończył dwudniową misję w Kijowie, gdzie spotkał się m.in. z prezydentem Ukrainy Wołodymyrem Zełenskim. Pytany, czy pojedzie teraz do Rosji, odpowiedział, że w tej kwestii musi najpierw porozmawiać z papieżem Franciszkiem.

O swojej wizycie w Ukrainie papieski wysłannik powiedział: „To nie jest mediacja, ale okazanie zainteresowania, bliskości i wysłuchanie po to, by w konflikcie znaleziono drogi pokoju. Cała reszta to oczekiwanie, jakie mamy wszyscy, w nadziei, że wojna się skończy”. Z kolei sekretarz stanu Stolicy Apostolskiej kard. Pietro Parolin nie wykluczył spotkania kard. Zuppiego z patriarchą moskiewskim Cyrylem./wś

Ostrzegają Iran

Prezydent Emmanuel Macron podczas rozmowy telefonicznej z prezydentem Iranu Ebrahimem Raisim wezwał Iran do „natychmiastowego zaprzestania wspierania” Rosji w wojnie na Ukrainie dostawami dronów – poinformował Pałac Elizejski. Prezydent Francji „ostrzegł przed poważnymi konsekwencjami, zarówno dla bezpieczeństwa, jak i humanitarnymi, jakie niesie za sobą dostarczanie przez Iran dronów Rosji”.

Również szef brytyjskiej dyplomacji James Cleverly powiedział, że Iran zapewnia Rosji stały strumień broni i amunicji, która jest wykorzystywana do zabijania cywilów na Ukrainie. W zamian Rosja dostarcza Iranowi zaawansowaną technologię wojskową, wsparcie finansowe i doradztwo, które reżim może wykorzystać do grożenia partnerom Zachodu na Bliskim Wschodzie i tłumienia społecznych protestów./wś



fot. xhtz

z Bogiem, odkrywamy, że On nie jest mściwym i skrupulatnym sędzią, który tylko czeka na nasze potknięcie, by móc nas ukarać. Wiele osób wcześniej tak myślało. Niestety, również nauczanie w Kościele bardziej było oparte na straszaniu Panem Bogiem, niż na ukazywaniu Jego miłości. Stąd u wielu osób pokutuje wypaczony obraz Boga.

Może też stąd biorą się zachowania mające na celu uka-



Dariusz Kowalczyk SJ

Czas dialogu już był

Przez świat przewala się neomarksistowska liberalno-lewicowa rewolucja. I zdaje się odnosić większe sukcesy niż swego czasu sowiecki komunizm. Pierze mózgi globalnie całym pokoleniom. Chodzi o to, co zwykle – o stworzenie lepszego świata i wyzwolenie ucieszonych. Czyż nie o tym mówili Marks, Engels i Lenin?! Ba! Już szatan w raju obiecywał pierwszym ludziom lepsze życie, wiedzę, pełną wolność, decydowanie o dobru i złu. Tzw. grzech pierworodny to archetyp wszelkich ideologii, które kuszą człowieka... Oczywiście z tego nie wynika, że nie powinniśmy chcieć zmieniać świata i czynić go lepszym. Wręcz przeciwnie! W Księdze Rodzaju czytamy, że Bóg stworzył człowieka, mężczyznę i niewiastę, po czym przykazał, by byli płodni, czynili sobie ziemię poddaną i panowali nad wszelkim stworzeniem. Szatan też zachęca człowieka do twórczej aktywności, tyle że wbrew Bogu i stworzonej przez Niego naturze.

Przebiegłość złego ducha polega na tym, że mamy ludzi pozornym dobrem, by ostatecznie nakłonić ich do czynienia zła. I tak troska o naturę przybiera formę historycznej, antyludzkiej religii klimatyzmu. Wolność człowieka miałaby usprawiedliwiać aborcję, czyli zabijanie istot ludzkich w łonach matek, oraz eutanazję. Wezwanie do szacunku dla każdego człowieka zostało przepończwarzone w obowiązek popierania najbardziej nieracjonalnych wymysłów ideologii

gender/LGBTQ+. Otwartość na potrzebujących jest wykorzystywana, by tworzyć globalną ideologię „świętego emigranta”, wedle której granice powinny być w praktyce zlikwidowane. Tyle że w ten sposób nie rozwiązuje się problemów np. ubogich

krajów Afryki, lecz tworzy coraz większy chaos, mętną wodę, w której grube ryby i ich organizacje stają się coraz grubsze.

W Kościele można by wyodrębnić różne postawy wobec powyższych zjawisk. Są tacy, którzy generalnie nie widzą problemu, a jeśli już coś do nich dotrze, to zaraz twierdzą, że to margines, że nie ma co przesadzać. Tacy katolicy są gotowi popierać w polityce ludzi, którzy nawet nie ukrywają, że chcieliby świata zbudowanego na gruncie rzeczy antychrześcijańskich zasadach. Druga grupa to ci, którzy nie tylko nie widzą zagrożenia ze strony współczesnych ideologii, ale wierzą w nie bardziej niż we wstawiennictwo Matki Bożej. Niestety, nie brakuje w tej grupie duchownych, którzy chcieliby stworzyć jakiś nowy katolicyzm, już nie Chrystusowy, ale liberalno-lewicowy, sorosowo-gatesowy. Są też tacy, którzy dostrzegają w jakiejś mierze niebezpieczeństwa ideologii propagowanych przez agendy ONZ, UE i setki różnych globalnych fundacji, za którymi stoją miliarderzy, zwani niekiedy dla niepoznaki filantropami. Ale jednocześnie wciąż widzą sens dialogowania z tego rodzaju ludźmi i środowiskami. Przyznam, że kiedy pod koniec lat 90., po studiach doktoranckich, wróciłem do Polski, to entuzjastycznie chciałem dialogować. Pojawiałem się, swego

czasu nawet często, w TVN-ach i TOK FM-ach, wyповідаłem się dla „GW”. Widziałem sens w „szukaniu tego, co łączy” z takimi osobami, jak np. Magdalena Środa czy Jan Hartman. Dziś widzę, jak często to „dialogowanie” było z mojej strony naiwne.

Nie zwątpiłem w sens jakiegokolwiek dialogu, ale wiem, że obecny czas wymaga od nas odwagi i ewangelicznej przebiegłości w konfrontowaniu się ze światem, a przede wszystkim dbania o własną tożsamość. Bliska jest mi diagnoza Benedykta XVI, który twierdził, że wobec nietolerancyjnej pre-

sji, jakiej coraz bardziej poddane jest chrześcijaństwo, a szczególnie Kościół katolicki, trzeba two-

żyć różnego rodzaju małe wspólnoty, w których będzie możliwe oprzeć się napierającemu światu i przekazać wiadomość przyszłym pokoleniom. Ratzinger podkreślał, że „potrzebujemy czegoś w rodzaju wysp, gdzie żyje wiara w Boga, trwa wewnętrzna prostota chrześcijaństwa i stąd może ono promieniować w świat”.

Ephraim Radner, konserwatywny teolog anglikański, stwierdził, że „dla chrześcijanina nie ma już bezpiecznego miejsca na świecie, nawet w naszych kościołach”. To prawda! Wystarczy popatrzeć na niektóre kościoły w Niemczech. Alasdair MacIntyre, filozof, wzywał „ludzi wierzących w tradycję, rozum i cnotę do tworzenia wspólnot, w ramach których życie obyczajne może przetrwać nadchodzące długie lata Ciemności”. Tak! To czas tworzenia wspólnot na wzór rodziny z Nazaretu.

dkowalczyk@jezuici.pl

Autor jest profesorem Wydziału Teologicznego Papieskiego Uniwersytetu Gregorianum w Rzymie

Deklaracja braterstwa

„Chcemy to powiedzieć światu w imię braterstwa: Nigdy więcej wojny! To pokój, sprawiedliwość i równość kierują losem całej ludzkości. Nie dla strachu, nie dla przemocy seksualnej i domowej! Niech ustana wszystkie konflikty zbrojne. Mówimy nigdy więcej broni nuklearnej, nigdy więcej min lądowych. Nigdy więcej przymusowych migracji, czystek etnicznych, dyktatur, korupcji i niewolnictwa. Zaprzeszamy manipulacji technologią i sztuczną inteligencją, przedłożymy braterstwo nad rozwój technologiczny, tak aby mogło ono go przeniknąć”. Te słowa zawarte są w „Deklaracji o wspólnym braterstwie”.

To dokument końcowy światowego spotkania na rzecz ludzkiego braterstwa, które odbyło się w dniach 10–11 czerwca w Rzymie. Uczestniczyło w nim ponad 30 laureatów Nagrody Nobla z wielu krajów oraz tysiące wiernych. Miał w nim brać udział papież Franciszek, ale po śródowej operacji jamy brzusznej przebywa w rzymskiej klinice Gemelli.

Nobliści spotkali się w Rzymie z sekretarzem stanu Stolicy Apostolskiej kard. Pietro Parolinem. /ws

REKLAMA





Ks. Rafał Kamiński CSMA – doktor nauk prawnych w zakresie prawa kanonicznego, adiunkt w Katedrze Kanonicznego Prawa Małżeńskiego i Rodzinnego na Wydziale Prawa Kanonicznego UKSW, kierownik Zakładu Prawa Małżeńskiego, prodziekan Wydziału Prawa Kanonicznego UKSW, sekretarz redakcji „Ius Matrimoniale”, sędzia Sądu Metropolitalnego Warszawskiego, członek Komisji Prawnej Konferencji Wyższych Przełożonych Zakonów Męskich w Polsce, Stowarzyszenia Kanonistów Polskich, Consociatio Internationalis Studio Iuris Canonici Promovendo.

demii dyspensa była udzielana przez biskupów, którzy mają władzę wykonawczą. Mogą delegować tę władzę proboszczom, jednak nie we wszystkich przypadkach, o których tu wspomnieliśmy. Kiedy ktoś nie będzie miał możliwości uczestniczenia we Mszy Świętej, bo istnieje przeszkoda obiektywna, np. jest chory, to nie potrzebuje dyspensy, bo niemożność wypełnienia obowiązku w tej sytuacji jest usprawiedliwiona i wynika z prawa powszechnego.

Czy proboszcz może odmówić udzielenia sakramentów?

Każdy duchowny może odmówić udzielenia sakramentu, gdy istnieją ku temu konkretne przesłanki. KPK określa, że nie

Co wolno proboszczowi?

Z ks. dr. **Rafałem Kamińskim** CSMA rozmawia Irena Świerdzewska

Jakie warunki powinien spełnić kapłan, by zostać proboszczem?

Warunki, jakie powinien spełniać proboszcz, i przymioty, jakie powinien posiadać, określa m.in. kodeks prawa kanonicznego. Wskazuje on, że „proboszcz jest własnym pasterzem parafii”. Jeżeli Chrystus mówi: „Ja jestem dobrym Pasterzem”, to duchowni, którzy uczestniczą w kapłaństwie Pasterza, powinni być przede wszystkim tymi, którzy troszczą się o powierzoną sobie parafię.

Proboszcz powinien być wykształcony teologicznie. KPK mówi, że powinien być człowiekiem dialogu, zdolnym do współpracy. Jako główne zadanie wskazuje bycie „dobrym głosicielem Słowa Bożego”. Proboszcz powinien być także zdolny do nauczania i do wypełniania zadania uświęcania, czyli sprawowania sakramentów, wreszcie do tego, by sprawnie zarządzać parafią. Parafia to instytucja, także osoba prawna posiadająca majątek. Niektóre diecezje organizują tzw. kursy proboszczowskie, przygotowujące kapłanów do pełnienia tych obowiązków.

Jak daleko sięga władza proboszcza, choćby w kwestii dyspensowania?

Możliwości dyspensowania od ustaw powszechnych, czyli tych, które obowiązują w całym Kościele – po te, które obowiązują w danej diecezji czy w danym Kościele parokialnym – jest całkiem sporo. Jest to władza delegowana przez ustawodawcę.

Dyspensa od postu to de facto zwolnienie od zachowania dnia pokutnego. Proboszcz może udzielić dyspensy swoim parafianom także na czas, kiedy przebywają poza terenem parafii. Również sobie samemu może udzielić dyspensy, ale tylko wtedy, gdy przebywa na terytorium swojej parafii. Może udzielić dyspensy także innym osobom, które aktualnie przebywają na terenie jego parafii. Takie sytuacje mają miejsce np. wówczas, gdy w piątek organizowane jest przyjęcie weselne. Dyspensa może też dotyczyć zachowania charakteru dnia świątecznego. Potrzebna jest, kiedy osoba np. będzie musiała podjąć jakieś zobowiązania związane z pracą zawodową, a nie będzie mogła uczestniczyć we Mszy Świętej w niedzielę czy też w sobotę wieczorem. W pan-

można uzależniać udzielenia sakramentu od złożenia lub niezłożenia ofiary. Niektórzy mówią błędnie „niezapłacenie”, a jest to ofiara składana przy okazji sprawowania sakramentu. Proboszcz może odmówić udzielenia sakramentu, kiedy ma pewność, że istnieją przeszkody do zawarcia małżeństwa. Może odmówić udzielenia sakramentu chrztu dziecku, kiedy

jest uzasadniona obawa, że dziecko nie będzie wychowywane w wierze katolickiej, np. o sakrament prosi babcia, a nie rodzice dziecka. Może odmówić także udzielenia Komunii Świętej, gdy powszechnie wiadomo, że osoba publicznie neguje naukę Kościoła. Znane są z USA głośne przypadki nieudzielenia Komunii Świętej politykom jawnie opowiadającym się za aborcją. Są to sprawy bardzo delikatne, bo nie wiemy, czy osoba podchodząca do Komunii Świętej nie skorzystała z sakramentu spowiedzi, uzyskując rozgrzeszenie.

Proboszcz jest zobowiązany odprawić w niedzielę i święta nakazane Mszę Świętą za powierzonych sobie parafian.

Na czym polega obowiązek modlitwy proboszcza za parafian?

KPK kan. 534 mówi, że proboszcz jest zobowiązany odprawić w niedziele i święta naktane Mszę Świętą za powierzonych sobie parafian, obok obowiązku modlitwy za parafian. Mszę Świętą powinien sprawować sam, ale kiedy jest poza parafią, może z taką intencją Mszę Świętą odprawić inny kapłan. Proboszcz natomiast, który o to nie zadbał, powinien odprawić Mszę Świętą za parafian w inny dzień. Jest to obowiązek, który się nie przedawnia, proboszcz powinien odprawić tyle Mszy, ile zaniedbał. Jeśli tego nie zrobił, byłoby to poważne zaniedbanie obowiązku, co mogłoby skutkować odpowiedzialnością karną.

Proboszcz ma być zarządcą, dobrym gospodarzem, zobowiązanym zasadą legalności, ma działać na gruncie i w granicach prawa.

Czy prawo określa funkcjonowanie proboszcza w parafii, np. odnośnie do miejsca zamieszkania, czasu przebywania poza parafią, urlopów?

Kanon 533 KPK mówi o obowiązku rezydowania proboszcza na terenie parafii, powinien to być dom parafialny w pobliżu kościoła; w szczególnych przypadkach biskup może pozwolić mieszkać poza parafią. Proboszczowi przysługuje miesiąc urlopu w ciągu roku, liczony łącznie lub z przerwami, nie włączając rekolekcji, które musi odprawić. Jeśli planuje przebywać poza parafią dłużej niż tydzień, to powinien o nieobecności poinformować swojego biskupa.

Czy funkcja proboszcza wiąże się ze szczególnym wynagrodzeniem?

Te kwestie regulują szczegółowo statuty synodów diecezjalnych. Wynagrodzenie powinno być proporcjonalne do wykonywanej posługi. Ofiary, które składają wierni, oraz te składane podczas zamawiania intencji mszalnych mają służyć na cele Kościoła, a więc sprawowanie kultu, ale też wynagrodzenie duchownych. Odpowiedzialność proboszcza jest większa niż wikariusza, więc proporcjonalnie to wynagrodzenie powinno być większe, właściwe do wykonywanej pracy, ale nie ma tu jednolitych zasad.

Czy proboszcz ma pełną dowolność w gospodarowaniu środkami materialnymi parafii?

Nie może tu być dowolności, ponieważ nie są to środki proboszcza, ale środki parafii. Proboszcz ma być zarządcą, dobrym gospodarzem, zobowiązanym zasadą legalności, ma działać na gruncie i w granicach prawa. Wśród obowiązków proboszcza kan. 532 wylicza, że zawsze ma on działać na rzecz i w imieniu parafii, a więc jest też przedstawicielem osoby prawnej, jaką jest parafia. Dobrymi materialnymi powinien za-

rządzać według zasad wskazanych w V Księdze KPK odnośnie do dóbr doczesnych Kościoła. Czytamy tam wskazania dotyczące m.in. zarządu zwyczajnego, czyli bieżącej administracji, opłacania rachunków etc. Do nadzwyczajnego zarządu należą m.in. zbywanie, czyli tzw. alienacja, inwestycje czy remonty. Nadzór nadzwyczajny prawodawca warunkuje zgodą biskupa, a w niektórych przypadkach, po przekroczeniu określonej granicy wydatkowanej sumy, nawet Stolicy Apostolskiej.

W każdej parafii powinna być powołana rada ekonomiczna, pomagająca w zarządzaniu dobrami parafialnymi (kan. 537). W tym organie doradczym mają zasiadać eksperci w sprawach ekonomicznych, działający na gruncie przepisów prawa powszechnego i przepisów wydanych przez biskupa diecezjalnego.

KPK mówi, że proboszcz mianowany jest na czas nieokreślony. Co to oznacza?

KPK mówi o mianowaniu proboszcza na czas nieokreślony ze względu na zasadę stabilności. Proboszcz musi mieć czas na poznanie ludzi, na zaplanowanie programu duszpasterskiego. Częste zmiany nie służą stabilności, ale nie oznacza to, że proboszcz jest nieusuwalny z parafii.

Z jakich powodów proboszcz może być odwołany czy przeniesiony z parafii?

Przeniesienie i odwołanie nie mają charakteru karnego, są procedurą administracyjną. Skierowania na nowe miejsce wynikają z potrzeby dobra dusz w innym miejscu duszpasterstwa. Pozbawienie urzędu jest natomiast karą, którą można wymierzyć po przeprowadzeniu procesu.

Kanon 1741 KPK wymienia pięć przyczyn odwołania proboszcza, choć nie jest to katalog wyczerpujący. Wśród nich jest sposób postępowania, który przynosi wspólnocie kościelnej poważną szkodę lub zamieszanie. Czyli np. prowadzenie parafii w taki sposób, który wprowadza podziały. Inną przyczyną może być choroba fizyczna czy umysłowa, która uniemożliwia proboszczowi wypełnianie zadań. Kolejną jest „utrata dobrej opinii u uczciwych i poważanych parafian” czy niechęć w stosunku do proboszcza nie rokująca szybkiego ustania. Wreszcie zaniedbanie czy naruszanie obowiązków parafialnych, które trwa pomimo upomnienia, jak chociażby zaniedbania w odprawianiu Mszy za parafian czy złe zarządzanie dobrami parafialnymi. Parafianie mogą mieć wpływ na usunięcie proboszcza, informując ordynariusza o przyczynach, które następ-

nie będą poddane badaniom i procedurze administracyjnej.

Jak wygląda procedura odwołania proboszcza?

Jest to procedura administracyjna, pierwszy krok to zapoznanie się, czy istnieje przyczyna odwołania. Po dyskusji i konsultacji z dwoma proboszczami z zespołu kapłanów proboszcz, jeśli są do tego podstawy, proszony jest o zrzeczenie się urzędu. Jest to „ojcowska” prośba. W ciągu 15 dni od wezwania proboszcz może złożyć rezygnację. Może też podjąć obronę albo nie odpowiedzieć na tę prośbę, a wtedy biskup diecezjalny zwraca się ponownie i wzywa do rezygnacji, przedłużając termin odpowiednio o kolejne dni, według swego uznania. Jeśli po upływie drugiego terminu nadal nie ma odpowiedzi od proboszcza, biskup jest uprawniony do wydania dekretu odwołania z parafii. Kiedy proboszczowi zostanie notyfikowany (zakomunikowany) dekret, ma on powstrzymać się od wykonywania zadań proboszcza, opuścić dom parafialny i przekazać własność parafialną osobie, której biskup powierzył parafię. Jeśli proboszcz zaskarża decyzję, a ma takie prawo do obrony, wtedy w ciągu 10 dni prosi biskupa, by zmienił dekret. Jeśli biskup utrzymuje swoją decyzję, proboszcz może złożyć do Stolicy Apostolskiej tzw. rekurs hierarchiczny. Mimo tego dekret biskupa go obowiązuje, choć sytuacja jest zawieszona. Powinien więc opuścić dom parafialny, powstrzymać się od wykonywania zadań proboszcza. Jeśli trwa procedura rekursu hierarchicznego, biskup nie może powierzyć parafii nowemu proboszczowi, tylko administratorowi – by nie doszło do sytuacji, że parafia będzie miała dwóch proboszczów, jeśli Stolica Apostolska przyzna rację proboszczowi odwołanemu z parafii.

Po osiągnięciu 70–75 lat, jak wskazuje KPK, proboszcz „proszony jest o złożenie zrzeczenia się urzędu”. Jeśli nie złoży odpowiedniego dokumentu, to nadal będzie sprawować urząd?

Określenie „proszony jest o złożenie zrzeczenia się” jest tzw. normą zezwalającą, nie nakazem. Gdyby proboszcz nie dostarczył zrzeczenia się z urzędu, to nie znaczy, że będzie nieusuwalny. Będzie podlegał procedurze przeniesienia i odwołania. W przypadku proboszcza i biskupa wiek 75 lat jest wiekiem przyjętym jako emerytalny. Niektóre diecezje obniżają granicę wiekową, ale ponieważ mamy coraz mniej księży w diecezjach, to nie będzie to stałą tendencją. Diecezja ma obowiązek zapewnić kapłanowi miejsce w Domu Księżych Emerytów. Proboszcz za zgodą ordynariusza i nowego proboszcza może pozostać w ostatniej parafii, gdzie pracował, nie jest to jednak jego prawem, ale przywilejem. 

Parafia? To chyba chodzi o jakąś administrację. Parafia to tam, gdzie są księża – takie i podobne odpowiedzi padały na pytanie zadane przypadkowym osobom w centrum Łodzi. Dlaczego ludzie nie zawsze identyfikują się ze swoją parafią i co zrobić, żeby to zmienić?

Tylko dwie na dziesięć osób wiedziały, czym jest parafia, i chciały opowiedzieć coś więcej na ten temat. – Parafia to ludzie, którzy należą do konkretnej wspólnoty gromadzącej się przy jakimś kościele – tłumaczy Katarzyna Kowalewska. – Ja należę do parafii Zesłania Ducha Świętego w Łodzi, która znajduje się w samym centrum miasta, przy placu Wolności. Niezwykle piękna, ale i mocno zaniedbana przez lata świątynia z roku na rok – dzięki nowemu proboszczowi – staje się coraz piękniejsza. Widać w niej też nowe twarze – dodaje.

Jak podaje kodeks prawa kanonicznego, parafia to jednostka organizacyjna Kościoła na określonym terytorium, do której należy grupa wiernych określona według obrządku, języka, narodowości albo w inny sposób. Raz na pięć lat każda parafia powinna być zwizytowana przez biskupa diecezjalnego. Powinna posiadać własną pieczęć oraz własny zbiór dokumentów (kan. 535). Tyle mówi prawo, a jaka jest rzeczywistość? Przeglądając się polskim parafiom, możemy dokonać różnych podziałów: parafia zakonna i diecezjalna, parafia, w której się coś dzieje, aktywna, lub w której nic się nie dzieje – choć „kult jest sprawowany”, jak czasem można usłyszeć. Czym tak naprawdę jest parafia?

WSPÓLNOTA WSPÓLNOT

Ksiądz Wiesław Kamiński, proboszcz parafii Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Łodzi, a jednocześnie dyrektor wydziału duszpasterskiego łódzkiej kurii, wskazuje na to, że parafia jest wspólnotą działającą na wzór rodziny. – To w tej wspólnotcie, w której wszyscy powinniśmy

się znać, powinno toczyć się życie duchowe, które jest zogniskowane wokół ołtarza, ale i związane z działalnością różnych grup i stowarzyszeń. Na pewno nie powinno w niej zabraknąć opieki dla tych, którzy z różnych względów potrzebują pomocy – mam na myśli dzieła charytatywne. W parafii możemy się różnić, ale razem idziemy do Pana Boga, odkrywamy Pana Boga w sakramentach i we wspólnym działaniu – zauważa duchowny.

Parafia – wspólne dobro

tekst i zdjęcia: ks. Paweł Kłys



Świątynia św. Piotra i św. Pawła, usytuowana na starym Widzewie pomiędzy kamienicami, w ciągu kilku lat nabrała nowego, świeżego wyglądu – dzięki termomodernizacji budynku, wymianie okien, założeniu systemu fotowoltaiki, nowemu oświetleniu i pomalowaniu. Nowe życie wstąpiło w nią także, o czym mówią sami wierni, poprzez liczne inicjatywy duszpasterskie oraz aktywność kapłanów.

– W naszej parafii bardzo dużo się dzieje. To tutaj organizowane jest życie nie tyl-



ko religijne, ale i kulturalne. Odbywa się piknik na dzień dziecka i grill dla wszystkich parafian w dzień odpustu i na początek wakacji – tłumaczy Zofia Strzelecka. – Wiele u nas się zmieniło, a i proboszcz dba o nas na różny sposób. Zawsze ma czas, choć jest zabiegany – dodaje. – Nie jestem z tej parafii – mówi Katarzyna Suchta – ale bywam tutaj przynajmniej raz w roku, kiedy proboszcz organizuje miodowe dożynki. Przyjeżdżamy z całą rodziną, by pomodlić się, ale i kupić miód na cały rok. To doskonała inicjatywa, by w mieście takim jak Łódź przy parafii coś się działo, by ona żyła – podkreśla.

W tej łódzkiej parafii każdy znajduje swoje miejsce, mogąc zaangażować się w jej życie: począwszy od duszpasterstw osób głuchoniemych, osób z niepełnosprawnością intelektualną, osób w kryzysie samobójczym, przez koła biblijne, róże różańcowe, ministrantów, lektorów, Rycerzy Kolumba, koło Caritas, Duszpasterstwo Pszczelarzy Archidiecezji Łódzkiej, Duszpasterstwo Kobiet, Klub Sportowy „Columbus” czy Wspólnotę AA. Wszystkie te duszpasterstwa gromadzą parafian oraz wiernych z całej Łodzi. – Dla mnie największą radością jest usłyszeć, że parafianie chwalą się swoją parafią, bo u nas w parafii dużo się dzieje – zauważa proboszcz.

RAZEM POMIMO PRZESZKÓD

O przynależności wiernych do swoich parafii i identyfikacji z nią można było przekonać się w czasie trwania pandemii, kiedy kościoły niemalże opustoszały, wielu ludzi było zamkniętych w domach, a obstrzeżenia nałożone dla dobra społeczeń-



stwa nie pozwalały „stałym bywalcom” nabożeństw uczestniczyć w nich. – Pandemia pozwoliła mi jeszcze bardziej docenić znaczenie mojej parafii – tłumaczy Kamila Domaszewska. – Kiedy byłam zamknięta w domu z moimi starszymi rodzicami, którymi się opiekuję, to codzienna Msza Święta transmitowana z mojej rodzinnej świątyni pozwoliła mi – chociaż w ten sposób – zachować pewną łączność, normalność w tym nienormalnym czasie – dodaje.

Jak przekonują duchowni, to właśnie w czasie trwającej z większym i mniejszym nasileniem pandemii można było odczuć obecność parafian, którzy dzwonili do kancelarii parafialnej albo też osobiście przychodzili i pytali, jak wesprzeć tych, którzy nie mogą wyjść ze swoich domów, jak pomóc księżom w utrzymaniu kościoła. To wtedy w wielu parafiach pojawiły się różnego rodzaju inicjatywy, jak codzienne obiady – jedni gotowali, a inni doręczali posiłki pod wskazany adres do parafian zamkniętych z powodu kwarantanny. Codziennie transmitowano Mszę – ktoś używał sprzętu do filmowania, inni uczyli się go obsługiwać, a z czasem powstały dyżury, by każdy innego dnia przychodził na 18.00, by wszystko przebiegało bez problemów. Wzruszające były również e-maile przysyłane do parafii, w których można było przeczytać, że ktoś jest gotowy nie tylko pójść do apteki, ale i zakupić ze swoich środków leki dla osób zamkniętych w domu z powodu trwającej pandemii.

CHURCHING

Od jakiegoś czasu można zauważyć na forach internetowych i grupach społecznościowych dyskusje na temat działalności konkretnych parafii, co sprawia, że ich „oferta” dociera do innych. W efekcie ludzie potrafią z drugiego końca miasta

jechać do tej czy innej parafii, by usłyszeć dobre kazanie, spędzić czas na modlitwie w skupieniu i prawdziwie sprzyjającej atmosferze, uczestniczyć z rodziną w Mszy dla dzieci – z aktywnościami dostosowanymi do ich wieku i potrzeb – być w kościele, w którym zimą jest ciepło, oraz usłyszeć piękny śpiew chóru i grę organisty.

Są różne powody, dla których wierni nie chodzą na Msze do swojej parafii, ale wybierają inną. – Po co chodzić do kościoła, w którym jest zimno i ciemno, mówię dosłownie – tłumaczy pan Bogdan. – Proboszcz oszczędza na wszystkim, na czym się da, i ciągle woła, i woła. Nie ogrzewa, choć ogrzewanie założył, argumentując, że godzinę ludzie wytrzymają. Założył energooszczędne żarówki, które nie tylko czerpią mało energii, ale i słabo świecą – w kościele jest ciemno jak w grobie. Wolę iść do mojej starej parafii, mam dalej, ale to mój świadomy wybór. Tam jest jasno, ciepło i przyjemnie. Czy mam iść do kościoła, by się denerwować? – pyta retorycznie parafianin.

– W mojej parafii nic się nie dzieje! – tłumaczy pani Ewa. – Dosłownie nic i nie mam na to wpływu, bo kiedy byłam i prosiłam, a nawet oferowałam, że wraz z siostrą założymy scholę parafialną, usłyszałam, że Mszę będę przedłużać, a zresztą i tak chętnych nie będzie, więc po co to robić! Po takich słowach zabrałam się i przez dłuższy czas nie chodziłam nigdzie do kościoła, ale do czasu, bo dziś jeżdżę do kościoła franciszkanów. Choć kościół parafialny mam pod blokiem, jadę trzynaście przystanków tramwajem do innego. Tam dużo się dzieje, nie tylko Msza Święta, ale kwitnie życie parafialne – podkreśla.

WSPÓLNA ODPOWIEDZIALNOŚĆ

Parafia to nie tylko kościół, w którym jest sprawowany kult. Wspólnota para-

fialna to także żywy organizm, który tworzą razem kapłani i wierni. Chcą być za nią odpowiedzialni, działać w niej, podejmować decyzje. – Mam wrażenie – zauważa Krystyna Zielińska – że wciąż jest gdzieś w nas jeszcze takie przekonanie, że kościół i parafia to sprawa tylko księży, a przecież to nieprawda! Kościół to my wszyscy! Księża przychodzą i odchodzą, wciąż się zmieniają, a parafia to my. My też chcemy działać w Kościele, my chcemy nie tylko włączać się w posługę w parafii, ale również wziąć za nią odpowiedzialność na różny sposób! – podkreśla parafianka z łódzkiego Polesia. – W naszej parafii proboszcz słucha swoich wiernych i odpowiada na ich potrzeby – zauważa Janina Szkudlarek. – Można spotkać go na rynečku, kiedy idzie na zakupy, porozmawiać z nim po niedzielnej Mszy Świętej, a kiedy jest jakaś inwestycja w parafii, potrafi pytać i radzić się swoich wiernych. To dla nas bardzo ważne – zauważa parafianka od św. Alberta na łódzkim Widzewie.

W podejmowaniu decyzji i odpowiedzialności za wspólne dobro mogą pomóc powstające coraz częściej rady parafialne, które są powoływane nie po to, by „patrzeć proboszczowi na ręce”, ale by wesprzeć go w prowadzeniu parafii. Ksiądz nie musi znać się na remontach, księgowości, nie musi być florystą czy ekspertem od wystroju świątyni. W tych i innych sprawach mogą mu pomóc parafianie, którzy posiadają do tego odpowiednie kwalifikacje lub posłużą radą. Taka współpraca – której duchowni często bardzo się obawiają, bo nie chcą stracić sterów samodzielności – doprowadza do tego, że parafia faktycznie staje się dziełem wspólnym duchownych i świeckich, platformą spotkań z Panem Bogiem i ludźmi, domem, w którym każdy będzie się czuł chciany, na swoim miejscu, u siebie.



W SKRÓCIE

■ **Biskupi na Boże Ciało.** O potrzebie jedności Kościoła i narodu oraz żywej obecności Jezusa w Eucharystii mówili biskupi w homiliach podczas Mszy Świętych i procesji Bożego Ciała. Zwracali uwagę na konieczność przebaczenia i pojednania między narodem polskim i ukraińskim w kontekście trudnej historii obu państw. Podkreślili też znaczenie dorobku, jaki pozostawili po sobie Jan Paweł II oraz



fot. PAP/Marian Zubrzycki

kard. Stefan Wyszyński. Na zdjęciu procesja po dywanach kwiatowych w Spycimierzu.

■ **Pomoc po terrorze.** Caritas Polska przekazuje ukraińskiej Caritas-Spes 100 tys. zł na pomoc mieszkańcom terenów zalanych wskutek wysadzenia przez Rosjan tamy na Dnieprze. Z magazynu w Leżajsku wyjechały już na Ukrainę konwoje z pomocą humanitarną. Wsparcie można przekazywać: dokonując wpłaty przez stronę caritas.pl/ukraina; wpłacając dowolną kwotę na konto 77 1160 2202 0000 0000 3436 4384 (z dopiskiem UKRAINA); wysyłając SMS o treści UKRAINA na numer 72052.

■ **Spotkanie z Syrią.** W ramach programu Rodzina Rodzinie Caritas Polska zaprasza koordynatorów wspólnot parafialnych i kościelnych na spotkanie z delegacją syryjską 24 czerwca o godz. 16.00 w Warszawie. Będzie to okazja, aby usłyszeć o pomocy niesionej przez Polaków, posmakować lokalnych syryjskich smakołyków, posłuchać religijnych pieśni w języku arabskim i pomodlić się we wspólnych intencjach.

■ **Najaktywniejsza.** Parafia Wszystkich Świętych w Słupie pod Kępnam Wszystkieżyła w trzeciej edycji konkursu „Aktywna Parafia”; odebrała też specjalną nagrodę dyrektora Caritas Polska. Drugie miejsce zajęła parafia św. Huberta w Zalesiu Górnym, trzecie – parafia Stanisława Kostki w Zielonej Górze. Podczas rodzinnego festynu parafie zakwalifikowane do finału prezentowały swoje lokalne zwyczaje, stroje, pieśni i specjalny kulinarne. O zwycięstwie zdecydowała największa liczba punktów zebranych podczas eliminacji do finału oraz prezentacji podczas finału i zawodów sprawnościowych.



fot. PAP/Paweł Jaskółka

ZŁOTY JUBILEUSZ

Dzisiejsza uroczystość to „uwielbienie i wysławianie Bożego imienia” za wszystkie dobrodziejstwa wynikające dla Kościoła poznajskiego, dla Kościoła w Polsce i dla Kościoła powszechnego z tej wielorakiej, prawdziwie ofiarnej posługi abp. Stanisława Gądeckiego, wiernie i nieustraszenie odda-

jącego się ludowi Bożemu *Opere et veritate* – „Czynem i prawdą” – mówił w homilii abp Marek Jędraszewski, metropolita krakowski i zastępca przewodniczącego KEP, podczas 50-lecia święceń kapłańskich przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski abp. Stanisława Gądeckiego.

– Bez charyzmatu czynu i prawdy nie byłoby odważnych listów do polskich władz w obronie życia poczętego, do patriarchy moskiewskiego Cyryla, w przededniu i po rosyjskiej agresji na Ukrainę, listu braterskiej troski o czystość wiary do przewodniczącego Konferencji Episkopatu Niemiec ani synowskiej wizyty u Ojca Świętego Franciszka, gdzie dzielił się Ksiądz Arcybiskup spostrzeżeniami dotyczącymi tzw. polityki wschodniej Sekretariatu Stanu – podkreślił sekretarz generalny KEP bp Artur Miziński.

– Zostać kapłanem to znaczy mieć udział w ofierze życia Chrystusa, być człowiekiem poświęcenia, człowiekiem, który nie chce niczego dla siebie, lecz wszystko dla Boga i bliźnich ze względu na Boga – mówił abp Gądecki.



fot. PAP/Adam Warzawa

„MAZUREK” PŁYWA I UCZY

Na terenie Mariny Gdańsk odbyło się uroczyste powitanie jachtu „Mazurek”. Na historycznej jednostce w latach 1976–1978 kpt. Krystyna Chojnowska-Liskiewicz jako pierwsza Polka, a także jako pierwsza kobieta na świecie samotnie opłynęła kulę ziemską. Jacht został zakupiony przez Narodowe Muzeum Morskie w Gdańsku, przy wsparciu

Towarzystwa Przyjaciół Narodowego Muzeum Morskiego. – Po 45 latach jacht „Mazurek” jest znowu w Gdańsku; to trzecia historyczna jednostka tego typu, która staje się eksponatem muzeum, ale eksponatem pływającym, bo tutaj będzie realizowany program edukacyjny – powiedział szef MKiDN Piotr Gliński.

PAPCIO W MUZEUM

Sekretarz stanu w Kancelarii Prezydenta RP Wojciech Kolarski w imieniu prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Andrzeja Dudy prze-



fot. muzhp.pl

kazał do zbiorów Muzeum Historii Polski rysunek autorstwa Papcia Chmiela – Henryka Jerzego Chmielewskiego, wybitnego rysownika, znanego jako autor serii komiksów „Tytus, Romek i A'Tomek”. W uroczystości wziął udział także dyrektor Muzeum Historii Polski Robert Kostro. Rysunek został wykonany w jednej z sal Pałacu Prezydenckiego w ramach świętowania setnej rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości.



fot. PAP/Wojciech Jaglito

NOWE ŻYCIE AKADEMII

Trwa rewitalizacja dawnego gmachu Akademii Zamojskiej. Remont konserwatorski, rozpoczęty w 2019 r., przywraca jej wygląd z XVIII w. Koszt inwestycji to około 41,5 mln zł. 24 mln zł to dotacja ze środków unijnych.



fot. PAP/Tomasz Gzell

KRAKOWSKI KOPERNIK

Przed budynkiem Wydziału Matematyki i Informatyki Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie odsłonięto pomnik Mikołaja Kopernika autorstwa prof. Karola Badyny.

SZLAK WŚRÓD SZKIELETÓW

Oddano do użytku prawie 23-kilometrowy szlak rowerowy brzegiem jeziora Dąbie w Szczecinie. Trasa biegnie po wałach przeciwpowodziowych i wzdłuż rzeki Cheliszcząca, przez zielone tereny, z widokami

DO ZOBACZENIA I USŁYSZANIA



fot. PAP/Tomasz Gzell

W Warszawie powstał plac zabaw dla dzieci słabowidzących i niewidomych, w rejonie ulic B. Leśmiana i K. Pruszyńskiego. Składa się z sześciu stref z zabawkami, a wejście do każdej jest sygnalizowane dźwiękowo. To pierwszy w kraju tego typu obiekt tak zaawansowany technologicznie.

na ogromny akwen, stada kormoranów, zatokę Szkieletów i słynny betonowiec. To jedna z najtrudniejszych, ale też najatrakcyjniejszych rowerowych inwestycji na Pomorzu Zachodnim.



fot. PAP/Marcin Bielecki

■ Nowe sanktuarium św. Józefa.

Abp Adam Szal ustanowił sanktuarium św. Józefa Wychowawcy i Opiekuna Zbawiciela w kościele św. Józefa księży salezjanów w Przemyślu.

■ **Sporny Turów.** Jak donosi minister klimatu, zażalenie na postanowienie WSA ws. Turowa zostało wysłane. Anna Moskwa dodała: „kompleks energetyczny w Turowie jest gwarantem bezpieczeństwa regionu i rząd PiS zrobi wszystko, aby zapewnić jego dalszy rozwój i utrzymać kilkadziesiąt tysięcy miejsc pracy”. 31 maja Wojewódzki Sąd Administracyjny w Warszawie wydał postanowienie wstrzymujące – do czasu rozpoznania skargi – wykonanie decyzji środowiskowej dotyczącej koncesji na wydobycie węgla dla kopalni w Turowie po 2026 r.

■ **Co w mediach skrzypi.** W 2022 r. KRRiT nałożyła na nadawców 25 kar o łącznej wartości 4745 tys. zł. Najwięcej – dla Polsatu (treści szkodliwe dla małoletnich, ukryte przekazy handlowe, brak emisji meczu polskich siatek), Zoom tv i Stopklatka („propagowanie postaw i poglądów sprzecznych z moralnością i dobrem społecznym prowadzących do naruszenia godności ludzkiej obu płci”) i TVP (wpływ sponsora na treść audycji, nieuczciwa promocja napojów alkoholowych, brak proporcji w emisji producentów niezależnych). Dalej: TVN i Polskie Radio (ukryty przekaz handlowy), Radio Nysa FDM (sponsorowanie serwisu informacyjnego), Eska Poznań (przekaz dyskryminujący ze względu na płeć), radio Jutrzenka (propagowanie działań sprzecznych z polską racją stanu). W 2022 i 2023 r. KRRiT wymierzyła kary o łącznej wysokości 75 tys. zł za emisję spotów browarów przed godziną 20 (m.in. Canal+ Polska i Red Carpet Media Group).



fot. PAP/Andrzej Lange

■ Zmarła Barbara Borys-Damięcka.

Reżyser teatralna i telewizyjna, senator i marszałek senatu z ramienia PO zmarła w wieku 85 lat.



Jacek Karnowski

Przymusowa relokacja

Powrót koncepcji tzw. przymusowej relokacji uchodźców jest jednak zaskoczeniem. Wydawało się, że po fiasku podobnego przedsięwzięcia w latach 2014–2015 unijne kręgi decyzyjne zrozumiały, że to droga donikąd. W końcu masowa imigracja, narzucana narodom w istocie bez pytania ich o zdanie, to jedna z niewielu spraw, które mogą wysadzić w powietrze obecną konstrukcję polityczną Europy, zdominowaną przez lewicę i siły jej powolne (chadecy). Zdecydowano jednak, jak niemal zawsze w Unii, że planów ideologicznych nic i nikt zatrzymać nie może. Każde zwycięstwo przeciwników takiego czy innego szaleństwa jest jedynie chwilowe, pozorne. Wcześniej czy później z żelazną konsekwencją realizowana jest niezmienna recepta: na kłopoty jeszcze więcej tego samego.

Dlaczego sprawa relokacji jest kwestią ideologiczną? Ponieważ celem długofalowym jest ujednolicenie narodów europejskich pod każdym względem, a więc także w sferze mozaiki etnicznej. Jeśli któreś z państw nie popełniło błędu przyzwolenia na masową imigrację z odległych kręgów kulturowych, to fakt, że ścieżka ta okazała się błędem, niczego nie zmienia. Musi ono powtórzyć fatalną drogę Francji czy Belgii, nawet jeśli wszyscy mamy pełną świadomość, że integracja dużych grup ludności muzułmańskiej pozostaje marzeniem ściętej głowy, a koszt społeczny, także w postaci przestępczości, będzie bardzo wysoki. Pełna jedność nastanie dopiero wówczas, gdy wszyscy będą mieli te

same problemy. Oczywiście, przy okazji załatwia się inne kwestie. Duże grupy imigrantów z Azji czy Afryki są wygodnym taranem, za pomocą którego niszczy się tożsamość państwa gospodarza. Osłabia się kody kulturowe, eliminuje z przestrzeni kulturowej i ar-

chitektonicznej chrześcijańskie symbole, wymusza zmiany w systemie nauczania i w przekazie medialnym, choćby za pomocą poprawności politycznej. Z punktu widzenia lewicy – same korzyści.

O tych głębszych celach mówi się jednak mało. Wysuwają się argumenty praktyczne: Europa nie radzi sobie z napływem imigrantów. I trudno, żeby sobie radziła przy niezdolności do zaakceptowania działań zdecydowanych, czasem także twardej. Ta batalia rozgrywa się w głowach, a nie na poziomie technicznym. Jeśli rząd wykazuje się zdecydowaniem i determinacją, jeśli stoi za nim większość opinii publicznej, to nawet tak trudną batalię może wygrać. Udowodniła to Polska, która podjęła rękawicę rzuconą przez Putina i Łukaszenkę i nie dopuściła do otwarcia nowego kanału przerzutu milionów ludzi przez Białoruś.

Teoretycznie chodzi o niewielkie kwoty: Polska miała by przyjąć ok. 2 tys. imigrantów albo zapłacić za każdego 20 tys. euro, czyli razem 40 milionów. Oczywiście na jednej akcji się nie skończy. Raz uruchomiony mechanizm – nie mijemy co do tego żadnych złudzeń! – będzie rozszerzany, aż dojdziemy do poziomu setek tysięcy rocznie. A później przymusowa relokacja zejdzie w dół, tak jak dzieje się w Niemczech: nakaz przyjęcia określonych kwot otrzymują władze odpowiedników naszych gmin. Oznacza to, że

z problemem zetkną się wszyscy Polacy. Oczywiście w największym stopniu ci gorzej sytuowani. Na Zachodzie imigracja skupia się w biedniejszych dzielnicach z powodu tańszych mieszkań, a przybysze – jeśli podejmują pracę – konkurują z tymi, którzy wykonują najprostsze, fizyczne prace.

W całej sprawie jest jeszcze jedna, bardzo istotna kwestia. Otóż tym razem relokację przegłosowano na poziomie ministrów spraw zagranicznych, czyli w gremium, w którym nie obowiązuje prawo weta, a wystarczy większość kwalifikowana, czyli większość państw reprezentujących 62 proc. populacji. Poprzednio sprawę procedowano na Radzie Europejskiej, czyli tam,

gdzie przywódcy państw mają prawo sprzeciwu.

A przecież w międzyczasie nie doszło do żad-

nej zmiany traktatów! Unijne centrum w sposób kroczący poszerza swoją władzę, przyznaje sobie kolejne kompetencje, zmniejsza uprawnienia państw członkowskich nawet w sprawach tak zasadniczych, jak kształt etniczny poszczególnych państw. Robią to środowiska, które Polskę dzień w dzień łajają i pouczają w imię „praworządności”, tylko dlatego, że zgodnie z wolą wyborców chciała odrobić zreformować swój wymiar sprawiedliwości. A przecież to w Unii prawo obowiązuje, właściwie już jawnie, jedynie selektywnie; traktaty są stosowane literalnie tylko wówczas, gdy służy to interesom Niemiec, Francji i ich akolitów. W przypadku gdy na traktaty powołują się słabsi, zwłaszcza ci nielubiani za wyznawanie tradycyjnych wartości, wówczas prawa albo się nie stosuje, albo też zmienia jego sens za pomocą werdyktu potulnych sądów, z TSUE na czele.

Autor jest redaktorem naczelnym tygodnika „Sieci”

Klimat dla rodziny

„Rodzina tworzy dobry klimat” to hasło tegorocznego Zjazdu Dużych Rodzin, na który w dniach 16–18 czerwca zaprasza Związek Dużych Rodzin „Trzy Plus” wraz z miastem Grodzisk Mazowiecki. Ponieważ to w tym miejscu 11 lat temu odbył się pierwszy zjazd i tej miejscowości sięga historia Ogólnopolskiej Karty Dużej Rodziny, plac przed Mediateką otrzyma imię Karty Dużej Rodziny. Debaty społeczne dotyczyć będą zmian w polityce prorodzinnej pod kątem ekonomicznym i ochronny środowiska; odbędą się też warsztaty z komunikacji małżeńskiej oraz warsztaty sportowe, wokalne i artystyczne dla dzieci, planowany jest także koncert.

Niepodzielny Święty Krzyż

Jak informuje o. Paweł Gomulak OMI, koordynator medialny Polskiej Prowincji Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej, podpisana została umowa płaatnego użytkowania przez Dom Zakonny Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej na Świętym Krzyżu nieruchomości wchodzących w skład klasztoru pobenedyktynskiego na Świętym Krzyżu, będących własnością Skarbu Państwa – zachodniego skrzydła klasztoru oraz tzw. szpitalika benedyktynskiego. Ma to zapewnić niepodzielność i integralność całego Zespołu Klasztornego na Świętym Krzyżu.

Palma w Kaliszu

Na placu Głównego Rynku w centrum Kalisza pojawiła się egzotyczna, ale mrozooodporna palma o wysokości 4 metrów. Wywołało to burzę komentarzy w sieci.



fot. PAP/Tomasz Wojasik



Studium dla Polonii

foto: mat. pras. KUL

Biurow dla Polonii i Polaków ze Zjednoczonego Królestwa Wielkiej Brytanii i Irlandii Północnej, wchodzące w skład Akademii Polonijnej

nej KUL, zostało uroczystie otwarte w Ambasadzie RP w Londynie. Główne zadania nowej jednostki to m.in. organizacja zajęć stacjonar-

nych, szkoleń i studiów podopiecznych, konferencji, sympozjów, debat tematycznych, zajęć z języka polskiego oraz kursów podnoszących kwalifikacje, skierowanych m.in. do nauczycieli szkół polskich.

To drugie, po Paryżu, Biuro Studium KUL dla Polonii i Polaków za granicą, które uruchamia Akademia Polonijna KUL. W dwóch edycjach kursów bierze udział ponad 550 osób z 16 krajów, w tym bardzo duża grupa naszych rodaków z Wielkiej Brytanii. Studium

KUL dla Polonii i Polaków za granicą zainaugurowało działalność w listopadzie 2022 r. Zajęcia są dla uczestników bezpłatne, a prowadzi je kadra KUL. Absolwenci otrzymują dyplomy KUL i certyfikaty ukończenia Studium. Obecnie trwa rekrutacja do trzeciej edycji kursów w systemie weekendowym (sobota–niedziela) raz w miesiącu (6 spotkań). Szczegółowy opis proponowanych kursów oraz formularz rejestracyjny dostępne są na stronie polonia.kul.pl. **i**

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu na zlecenie Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji przeprowadził badanie dotyczące modelu rodziny w serialach TVP („Stulecie Winnych”, „Leśniczówka”, „Na dobre i na złe”), TVN („Tylko mnie kochaj”, do tego po 10 odcinków seriali „Na Wspólnej” i „Skazana”) oraz Polsatu („Miłość nie słucha”

Rodzina na ekranie

i serialu „Kowalscy kontra Kowalscy”, „Komisarz Mama”). Najczęściej prezentowanym modelem rodziny była klasyczna rodzina składająca się z rodziców i nieletnich dzieci; dalej – rodziny bezdzietne lub z dziećmi dorosłymi lub usamodzielnionymi. Seriale nie

rozróżniają rodzin ze względu na charakter związku – czy jest nim małżeństwo, partnerstwo, narzeczeństwo czy powrotny związek. Bohaterowie po rozwodach żyli w swoich nowych rodzinach harmonijnie, w stopniu podobnym do rodzin nierekonstruowanych.

Sposoby prezentacji samotnego rodzicielstwa miały najczęściej charakter skrajny, albo sielankowo-harmonijny, albo wyraźnie negatywny.

Generalny obraz rodziny jest neutralny, w jednej czwartej zdecydowanie pozytywny; w jednej ósmej – negatywny. Jawi się ona jako ostoja w życiowych perypetiach. **i**

ARTYKUŁ SPONSOROWANY

By serce biło w rytm impulsów Słowa

„Biblia Impulsy” to obecnie jedna z najciekawszych propozycji dla wszystkich, którzy chcą poznawać słowo Boże i żyć nim na co dzień. Nowe tłumaczenie, dokonane przez

doświadczonych biblistów, łączy wierność wobec oryginalnego tekstu z pięknym językiem polskim.

Każdy tom ma przejrzysty układ.

Księgarnia św. Jacka Sp. z o.o. | 40-042 Katowice ul. Wita Stwosza 11 | www.ksj.pl
sklep.ksj.pl | sklep@ksj.pl | 519 546 101



Na jednej stronie zamieszczone są kolejne fragmenty tekstu biblijnego, na drugiej – komentarz w formie krótkich wskazówek-impulsów, który nadał nazwę całej serii. „Żeby być dobrym praktykiem, zazwyczaj trzeba być wprawdzie dobrym teoretykiem” – przekonuje redaktor naukowy serii ks. dr hab. Janusz Wilk.

Każdy tom sprawdzi się zarówno przy indywidualnej lekturze Biblii, jak i podczas jej wspólnotowego rozważania w grupach parafialnych. Dla

duchownych może być pomocą w formacji biblijnej i przy przygotowaniu homilii. Osobom świeckim niedługo, wieloaspektowy komentarz ułatwi systematyczną lekturę Pisma Świętego wśród codziennych obowiązków.

Wydawana przez Księgarnię św. Jacka seria „Biblia Impulsy” otrzymała nagrodę Feniks Specjalny 2022 Stowarzyszenia Wydawców Katolickich za „nowatorską edycję Biblii dla odbiorcy XXI wieku”.



Państwo Pileccy z synem Andrzejem,
Ostrów Mazowiecka, 1932 r.

fol. Muzeum Dom Rodziny Pileckich

Żyję, aby inni o nim pamiętali

Marta Kawalec

Chociaż spędził z ojcem tylko wczesne dzieciństwo, resztę życia poświęcił walce o jego dobre imię. Dzięki niemu o rotmistrzu Pileckim powstały filmy, książki, spektakle, akcje społeczne, pomniki, a wiele miejsc zostało nazwanych na jego cześć. To opowieść o cichym bohaterze skrytym pod płaszczem ojca.

Porusza się już z wielkim trudem, szukając wsparcia silnego ramienia. Jego żywe spojrzenie wciąż jednak świadczy o tym, że pamięć nie straciła daty ważności. W wieku 91 lat wielu jego rówieśników darowałyby sobie obecność na oficjalnych uroczystościach, gdzie zwykle jest głośno, tłumnie

i panuje duże zamieszanie. On nie rezygnuje. To już VII Święto Rotmistrza Pileckiego w Ostrowi Mazowieckiej, na którym nie mogło go zabraknąć. Z zainteresowaniem słucha występów okolicznościowych, tak dobrze znanego sobie życiorysu ojca i obserwuje pokazy hippiczne. W przerwie odbiera podziękowania za obecność i dyskutuje o uroczystościach. Słuch ma już słaby, ale mimo to zgadza się na rozmowę i pozwala się zaprowadzić do swojego dawnego domu, który po długim remoncie zmienił się nie do poznania. Dziś znajduje się tam muzeum jego ojca.

MIŁOŚĆ PO GRÓB

Dom został wybudowany przez Konstantego Ostrowskiego, dziadka ze strony matki, w 1901 r. – Tu była kiedyś kuchnia – wspomina Andrzej Pilecki, a po chwili dodaje: – Tu stały dwie duże ławy, na których przesiadywali ludzie z całych okolic. Siedzieli i rozmawiali. To było takie centrum domu, a dla nas całego świata. Dziś meble zastąpiły muzealne gabloty, a zamiast znajomych rodziców przyjeżdżają tu ludzie z całej Polski.

Tylko ogród pozostał bez zmian, bo chociaż po wojnie nic z niego nie zostało, to dziś znowu jest piękny. Mama kochała kwiaty, szczególnie lubiła dalie i one znowu tu są – cieszy się syn.

Pileccy bywali w Ostrowi Mazowieckiej bardzo często. Odwiedzali rodzinny dom Marii w święta i wakacje, a czasem bez okazji. Dziadek Konstanty miał tu sad i uprawiał różne warzywa. Największą chlubę Ostrowskich stanowiły zaś kwiaty – w tym żółte róże Marechal Niel, które sprzedawano do Warszawy. Z relacji mieszkańców wynika, że był to najpiękniejszy ogród w mieście. – Żał było to wszystko zostawiać, kiedy uciekaliśmy stąd w czasie wojny. Pamiętam, jak się bałem, bo nad głowami latały nam niemieckie samoloty, w oddali palił się ratusz i całe miasto, a my biegliśmy z mamą przez łąki, oby jak najdalej – dodaje Andrzej.

Maria i Witold poznali się w 1929 r. „na niwie społecznej”, jak wspominała później Pilecka. Tuż po tym, jak zamieszkała w okolicach Lidy, gdzie zdobyła posadę nauczycielki w siedmioklasowej szkole pod-

stawowej. On zaś był właścicielem leżącego nieopodal majątku Sukurcze. Historia ich miłości często jest przywoływana, bo Witold bardzo starał się zdobyć sympatię młodej dziewczyny. Jest nawet opowieść, że przejeżdżając konno koło jej okna, wrzucał do pokoju bukiety ulubionych kwiatów. Dwa lata później w Ostrowi Mazowieckiej miały miejsce śluby trzech Marii: Pileckiej i dwóch jej przyjaciółek (także Marii). Wesele jednak się nie odbyło, bo niecałe trzy miesiące wcześniej zmarł Konstanty Ostrowski. Rok później urodził się Andrzej, a w kolejnym roku – Zofia.

KONSEKWENCJA W WYCHOWANIU

– Bardzo nas kochał. Jak trzeba było, był surowy, ale nazwałbym go raczej konsekwentnym – wspomina Andrzej, który – jak podkreśla – okres obserwowania ojca dzieli na trzy etapy. – Pierwszy to dzieciństwo, kiedy pamiętam, jak zajmował się nami w domu. Pewnie myślał, że wychowa mnie na gospodarza. Że kiedyś ja przejmę po nim majątek. Pokazywał mi takie podstawowe sprawy gospodarskie. Siedziałem przed nim na koniu i jechaliśmy na pole. Jak dojeżdżaliśmy do jakiegoś zboża, to mówił, że to jest pszenica, tamto żyto. Brał w ręce kłosa, rozcierał je i tłumaczył: „Zobacz, już się zaczyna sypać. Czyli będziemy za tydzień tutaj kosić”. I tak robiliśmy kółko, a wracając do domu, zajeżdżaliśmy jeszcze zawsze do stawu. Krynica go nazywali. Czerpaliśmy wodę czapką, bo nie było tam kubeczka, i piliśmy tę wodę – wspomina Andrzej Pilecki i dodaje, że ojciec uczył go również pracować podstawowymi narzędziami stolarskimi i to pociągało go najbardziej. – Kochałem technikę i samoloty. Wołałem jeździć rowerem niż konno, a kiedyś z niemieckiej skrzynki po pociskach zrobiłem samolot, który latał – śmieje się.

Inna historia, która zapadła mu głęboko w pamięć, miała miejsce, kiedy matka wyszła rano do pracy w szkole, Witold zaś jak zwykle został z dziećmi w domu. – Był wczesny ranek, a ojciec zawsze stosował wobec nas taki wojskowy dryl. Codziennie składaliśmy mu taki raport: „Kochany tatusiu, melduję, że wszystko jest w porządku”. Oznaczało to, że łóżko jest pościelone, modlitwa odmówiona, a zęby umyte. No i przeważnie jedliśmy na śniadanie owsiankę. Ojciec był zdania, że skoro konie jedzą owies i są silne, to dla dzieci też będzie to dobre. Ja nie lubiłem owsianki i kiedy tylko ojciec wyszedł na chwilę, załadowałem całą porcję do mysiej dziury. Musiałem to zrobić niedokładnie, bo kiedy wrócił i zapytał, czy już zjadłem, a ja odpo-

wiedzialem, że tak, bardzo się zdenerwował. Nie za to, że nabałaganilem, ale że skłamałem – opowiada syn rotmistrza.

Jeśli chodzi o cechy Witolda, to w opinii swojej najbliższej rodziny był człowiekiem spokojnym i małymównym. Raczej introwertym zamkniętym w sobie. Może to właśnie dzięki temu był doskonałym obserwatorem i potrafił przewidzieć ruch przeciwnika. Być może to stało się źródłem jego sukcesów jako konspiratora. – Był też skromny, pracowity i uczciwy. Pamiętam, jak mama zgodziła się, żebym mógł pobawić się dłużej u Szukiewiczów, znajomych, którzy mieszkali tylko dwa i pół kilometra przez łąkę od naszego domu. Ojciec nie zgodził się, powiedział, że to nieładnie, jak ja będę wracał z balu, a ludzie w tym czasie będą iść do pracy na roli – wspomina Andrzej Pilecki.

ZŁY ZNAK

Beztroski okres dzieciństwa Andrzeja przerwała wojna, którą przepowiedziało pewne zdarzenie. Najpierw w czerwcu 1939 r.

zmarła babcia Ludwika, a miesiąc później rozpętała się wielka burza, która zwała na ziemię bocianie gniazdo, a małe bocki zostały rozrzucone wokół. – Wy-skoczyliśmy z Zośką boso i zbieraliśmy je po dziedzińcu. Były już całkiem dojrzałe i mogłyby nawet latać, ale

wtedy były tak sponiewierane, że potrzebowały pomocy. W tej samej chwili patrzymy, że ojciec wjeżdża bryczką na podwórko, a z nim kolejne bociany, które zbierał po drodze ze zwalonych gniazd. I w ten sposób w Sukurczach powstała bociania klinika, bo ojciec leczył je, aby mogły samodzielnie latać. Mimo że udało się wiele uratować, to i tak wszyscy naokoło mówili, że to zła wróżba – wyjaśnia Andrzej Pilecki.

Dzieci nie przejmowały się tym jednak, bo wkrótce pojechały na wakacje do dziadków. Pod ich nieobecność Witold został zmobilizowany do tworzącego się właśnie oddziału wojska. Kiedy tylko dowiedziała się o tym Maria, błyskawicznie wyruszyła z dziećmi w drogę do domu w Sukurczach. – Kiedy przyjechalśmy, w naszych łóżkach spali jacyś obcy żołnierze, a ojca nie było już w domu. Był w pobliżu, gdzieś tam, ale nie z nami. Pamiętam tylko, jak chwilę później go żegnaliśmy. Jak na czele „Krakusów” odjeżdżał sprzed szkoły w Krupie. Było to trochę dziwne dla mnie, bo wszyscy siedzieli tak sztywno i jechali konno, a on na przodzie. Minęli nas, ale za chwilę patrzymy, a on wraca. W biegu zeskakuje z konia, bierze mnie do góry, całuje, potem Zosię, przytula mamę i galopem odjeżdża z powrotem – wspomina

Pilecki i zaznacza, że wtedy rozpoczyna się drugi etap jego relacji z ojcem.

W ROLI WUJKA

Po 17 września Maria, jako żona oficera Wojska Polskiego, znalazła się w niebezpieczeństwie. Zabrała więc dzieci i po wielu perturbacjach zdołała w końcu dotrzeć do rodzinnej Ostrowi. Tam Witoldowi udało się kilka razy ich odwiedzić. – Nigdy nie wiedzieliśmy, kiedy się pojawi, a jeśli już był, nigdy nic nam nie mówił. Nie wiedzieliśmy, że szkuje się do Auschwitz, ani nic o jego planach. Te spotkania zawsze były utajnione, bo były bardzo niebezpieczne. Ojciec zjawiał się więc jako „wujek”, „znajomy” albo obca osoba. Pamiętam, jak organizował nam zabawy w ogrodzie, grywał na gitarze i urządzał jakieś przedstawienia – śmieje się Andrzej Pilecki i zaznacza, że nawet wtedy chciał być obecny w życiu żony i dzieci. Skoro nie mógł być z nimi fizycznie, w każdej wolnej chwili pisał do rodziny i przypominał im o najważniejszych sprawach.

POŻEGNANIE

Ostatni etap relacji Andrzeja z ojcem nastąpił po ostatnim spotkaniu. – Zaczęłem wtedy poznawać mojego ojca z książek i opowiadań ludzi. Spotykałem się z tymi, którzy walczyli u jego boku w czasie wojny, i tymi, którzy poznali go w obozie. Będąc za granicą, w Chicago czy Kolorado poznawałem tych, którzy doskonale go pamiętali. Pewnego dnia napotkałem grupę ludzi, którzy byli z nim w powstaniu, i pytałem ich, jakie wady miał ojciec. Nikt się nie odważył postawić na nim krechy – opowiada Andrzej Pilecki.

– O śmierci ojca dowiedzieliśmy się bardzo późno, bo zawsze mieliśmy nadzieję – kończy Andrzej Pilecki. – Mama myślała, że człowiek, który siedział tak głęboko w konspiracji, będzie im potrzebny, że może go mają na Łubiance, że może go męczą, ale żyje. Tak myśleliśmy. Dopiero potem jakimś cudem dostałem do ręki akt wykonania wyroku na ojcu. Zrobiłem kopie i od razu zacząłem to wysyłać i pokazywać ludziom. Wziąłem to sobie jako zadanie, aby wszyscy dowiedzieli się o tym, co się stało – opowiada Andrzej Pilecki. Przez całe życie starał się być wierny temu celowi, chociaż często napotykał problemy, jak choćby z dostaniem się na studia czy w załatwieniu spraw urzędowych. Bariere stanowiło nazwisko, które źle kojarzyło się ówczesnym władzom.

Mimo to syn rotmistrza zaznacza: – Nikt z nas nie miał nigdy pretensji do ojca, że nas zostawił, że niepotrzebnie pchał się w to piekło, że o rodzinie nie pomyślał. Wiem, że tak było trzeba, i jestem mu za to wdzięczny.

Autorka jest dziennikarką Polskiego Radia

Pilecki był człowiekiem spokojnym. Raczej introwertym. Potrafił przewidzieć ruch przeciwnika.



Marek Jurek

Aborcyjni przewodnicy

Propagandyści ruchu aborcyjnego robią wszystko, by matkom, które straciły dzieci w wyniku tzw. aborcji, umożliwić uwolnienie się od tragicznej decyzji ciąży nad ich życiem, by ta decyzja definitywnie określiła ich tożsamość.

Ale czy można się od tego uwolnić? Bóg może uwolnić człowieka od każdego zła. Tradycyjna modlitwa „Wybaw nas, Panie”, odmawiana w czasie Mszy jako przedłożenie ostatniej prośby „Ojcze nasz”, stwierdza ja-

sno naszą wiarę, że Bóg może nas wyzwolić (*liberare*) również „od zła przeszłego”. Człowiek uświadamia sobie, że postąpił źle, Bóg widzi jego żal, ale również patrzy z miłością na jego bezradność – i przyjmuje go z miłością, jak dziecko, które zginęło, a okazało się, że żyje (por. Łk 15, 32). Życie zaczyna się od nowa, przeszłość oczywiście istnieje, ale przestaje determinować naszą przyszłość. Zadośćuczynienie staje się wolnością i nowym życiem.

Za mało mówimy o tym, że kobiety, których dzieci zginęły wskutek tzw. aborcji, same bardzo często były ofiarami kontrkultury śmierci. Bo skoro coś jest prawem, skoro coś wolno – można to proponować, do tego zachęcać czy nawet namawiać. I to właśnie często robią kobietom ojcowie ich dzieci, również mężowie. Czasami to robi rodzina, szczególnie jeżeli sama jest obciążona aborcyjnym brzemieniem. I słyszymy to cały czas

w mediach czy w feministycznych orędziach. Wzmacnia to kultura konsumpcyjna, która potrafi zrobić dramat z każdej życiowej trudności.

Nieuchronnym następstwem aborcyjnego ustawodawstwa, szermującego „wolnością wyboru”, jest lega-

lizacja aborcyjnej presji. Prawna ochrona życia to również ochrona matki przed takimi naciskami. To gwarancja nie tylko prawa dziecka do tego, żeby się urodzić, ale również prawa matki, żeby je urodzić w spokoju. Powołaniem życia społecznego i kultury jest wspierać człowieka w dobrym życiu, w wypełnianiu życiowych zadań i powinności.

Kontrkultura śmierci robi wszystko, by człowieka odwieść od dobra, odpowiedzialności, obowiązków. By go od tego wszystkiego „uwolnić”, bo „żyje się tylko raz”.

Dotknięte aborcją matki powinny jak najczęściej słyszeć, że wspólnota Kościoła jest świadoma, że często nie wiedziały, co czynią (por. Łk 23, 34), że były do tego popychane, że nie zdążyły się w porę przeciwstawić, że żałując, mają prawo pamiętać o krzywdzie, której doświadczyły. Kościół od zawsze uczył o grzechach cudzych, polegających na współodpowiedzialności za cudze postępowanie. To te grzechy cudze stanowią rdzeń struktur zła: przepisów, mód czy ideologii.

Potrzebujemy tego orędzia współczucia w naszych kościołach. Nie banalizacji zła, ale pełnej świadomości kulturowej opresji wobec życia i macierzyństwa. Potrzebują tego orędzia kobiety doświadczające współczesnymi formami przemocy; szczególnie dziś, gdy aborcyjni przewodnicy chcieli by je uczynić zakładniczkami swojej ideologii.

Zawsze głosiłem prawdę

To pierwsze słowa notatki napisanej przez ks. Jerzego Popiełuszkę w czasie prowokacji na Chłodnej. Podczas gdy esbecy odnajdywali podrzuczone wcześniej przez siebie nielegalne materiały, on, rozumiejąc, że zaraz zostanie aresztowany, pisał gryps dla ks. Boguckiego, proboszcza parafii św. Stanisława Kostki. Z każ-



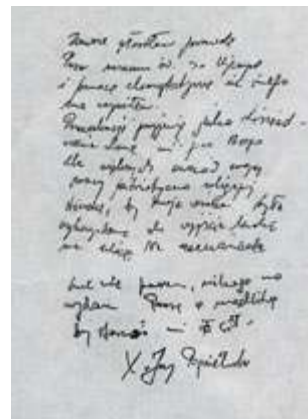
Rękopis homilii z Mszy w intencji Solidarności Instytutu Techniki Budowlanej, 11 października 1982 r.

dym słowem litery są coraz bardziej rozedrgane i coraz trudniej odczytać słowa. Pisał to, co najważniejsze. Najważniejsza dla niego była prawda.

Od ponad pięć lat pracuję w Muzeum oraz w Ośrodku Dokumentacji Życia i Kultu Błogosławionego Księdza Jerzego Popiełuszki. Od początku widziałem, że zrozumienie historii ks. Jerzego przerasta moje siły zarówno na poziomie mechanizmów społecznych, jak i na poziomie historii człowieka. Jak to się stało, że chłopak, który w wieku 19 lat odbył pierwszą podróż pociągiem, jadąc do seminarium w Warszawie, w wieku 37 lat przyciągnął na swój pogrzeb największą w historii Polski rzeszę ludzi? Niektórzy mówią, że to polityka. Dlaczego więc jego relikwie są dziś na sześciu kontynentach, w 1800 miejscach na świecie, w tym w Korei Południowej i Zjednoczonych Emiratach Arabskich, a przy jego grobie było do dziś 23 mln ludzi?

Książka zatytułowana „Zawsze głosiłem prawdę”, nad którą pracowałem ponad dwa

lata, zrodziła się z potrzeby zgłębienia tajemnicy życia i świętości człowieka i kapłana, a także z potrzeby zrozumienia przesłania, które zostawił. Żeby zrozumieć, trzeba podejść do źródeł. W wyniku żmudnej kwerendy udało się odnaleźć, a następnie opracować naukowo i ułożyć chronologicznie 141 wypowiedzi ks. Jerzego Popiełusz-



fol. archiwum parafii św. Stanisława Kostki

ki zogniskowanych wokół wartości oraz nauki społecznej. Co szokujące, 60 z nich nie było dotąd nigdzie publikowanych, 20 publikowano jedynie we fragmentach. Udało się odnaleźć nieznane do tej pory listy, które pisał z jednostki wojskowej dla kleryków w Bartoszycach, kilka wywiadów, znaczną liczbę homilii – zarówno tych skromnych, wygłaszanych podczas zwykłych Mszy niedzielnych, jak i tych ważnych, z Gdańska czy z Głogowca. Prorocze słowa wypowiedział ks. Jerzy w homilii podczas Mszy dzień po kanonizacji o. Maksymiliana Kolbego: „Następne pokolenie przeżyje niejedną kanonizację tych, którzy obecnie zostali wymordowani; zabici dlatego, że chcieli być solidarni, że chcieli służyć prawdzie i miłości. Kościół będzie dawał ich jako wzór osobowości następnym pokoleniom, a w świątyniach będziemy mogli śpiewać «Gaude Mater Polonia» – «cieszyć się, matko Polsko», która wydała synów gotowych rzucić wszystko na ołtarz prawdy i wolności”.

Paweł Kęska



fot. FB/PasjaŻycia



fot. FB/foś.marki

Siostry z sercem

Patryk
Lubryczyński

Zgromadzenie Najświętszego Serca Jezusa Sacré Coeur towarzyszy we wzrastaniu ludziom młodym i wykluczonym społecznie. Jakie inicjatywy siostry podejmują w Warszawie i okolicach?

Założycielka Zgromadzenia św. Magdalena Zofia Barat określiła dwa najważniejsze zadania zakonnice: całkowite oddanie się Najświętszemu Sercu Jezusa i poświęcenie dziełu wychowania. – Uczymy się oddawać życie innym z miłości dzień po dniu na wzór Jezusa. W ten sposób uczestniczymy w Jego paschalnym misterium – wyjaśnia s. Violetta Zajac RSCJ.

Istotnym punktem życia każdej siostry jest medytacja osobista (co najmniej jedna godzina dziennie). Podczas modlitw wspólnotowych zakonnice dzielą się między sobą doświadczeniem Boga w życiu codziennym. Dostrzegają, jak Bóg działa w ich sercach poprzez Słowo Boże, wydarzenia i napotkanych ludzi. Regularnie odprawiają rekolekcje ignacjańskie, które służą im jako pomoc w odnowie życia wewnętrznego.

SERCE W PRAKTYCE

Duchowość Serca Jezusa przejawia się w wielu inicjatywach. Siostry, przy udziale świeckich, prowadzą Fundację Pasja Życia im. s. Józefy Menendez przy ul. Strużańskiej 2B w Legionowie. Prezes Fundacji s. Jolanta Głapka zaprasza do modlitwy w znajdującej się tu nowo wykończonej kaplicy Serca Bożego. – Każdego dnia odbywa się w niej adoracja Najświętszego Sa-

kramentu. Rozpoczyna się Koronką do Bożego Miłosierdzia o godz. 15.00 i trwa do 17.00 – wyjaśnia.

Fundacja prowadzi też na miejscu Młodzieżowe Centrum Rozwoju Artystycznego i Duchowego, służące profilaktyce uzależnień poprzez rozwój talentów młodzieży oraz życie w trzeźwości. Centrum oferuje dla mieszkańców Legionowa darmowe warsztaty malarskie, pisanie ikon czy malarstwa prorocznego. Proponuje również zajęcia ze śpiewu i psychodramy. Zapewnia możliwość nauki języka angielskiego dla osób w różnym wieku, a dla najmłodszych zajęcia z układania klocków lego.

Dzięki współpracy fundacji z miastem legionowianie mogą także korzystać z bezpłatnych sesji terapeutycznych. Bardzo przydatnym działaniem fundacji jest prowadzenie Centrum Integracji Społecznej. – Świadczymy w nim pomoc potrzebną do powrotu na rynek pracy. U nas podopieczni mogą przejść warsztaty zawodowe: gastronomiczne i hostelowe – dodaje s. Głapka.

Najnowszym projektem jest Akademia Rozwoju Kobiety i Rodziny „Dodajemy skrzydeł”. – Inicjatywa polega na stworzeniu grupy wsparcia i rozwoju osobistego dla pań. Jest to miejsce odpoczynku oraz relaksu, które może pomóc budować dobre relacje z mężem i dziećmi. Ruszamy niebawem – zapowiada s. Głapka.

WYCHOWANIE MŁODYCH

Siostra Urszula Głowacka RSCJ jest prezesem Fundacji Otwarte Serce, mającej siedzibę przy ul. Spokojnej 9 w Markach. – W ramach fundacji prowadzimy Centrum Rozwoju Osoby, w którym oferujemy pomoc w znalezieniu pracy dla uchodźców z Ukrainy, poprzez warsztaty zawodowe, a także naukę języka polskiego – opowiada. Fundacja stworzyła też Młodzieżowy

Klub Socjoterapeutyczny Otwarte Serce dla młodzieży w wieku 12–19 lat. – Pomagamy ludziom młodym, którzy borykają się z problemami w swoim życiu, rozwijając zainteresowania. Mamy szeroką gamę bezpłatnych zajęć. Proponujemy socjoterapię, arteterapię, a nawet dogoterapię, zajęcia wokalne-muzyczne, fotograficzne oraz teatralne – wylicza s. Urszula. Młodzież fundacja oferuje trzyletnią formację lidera Otwartego Serca, której celem jest wychowanie do życia wartościami, pogłębienie wrażliwości i nauka solidarności z osobami potrzebującymi pomocy. – Pracujemy też z rodzicami naszej młodzieży podczas warsztatów umiejętności wychowawczych – opisuje s. Głowacka.

Charyzmat pracy z młodzieżą siostry realizują także poprzez Akademik dla Studentek przy ul. Tanecznej 65 w Warszawie. Dyrektor placówki s. Iwona Baryś RSCJ mówi, że obecnie mieszka w nim 11 dziewcząt w wieku 18–26 lat z różnych wydziałów. – Nie chcemy, aby był to po prostu hotel. Staramy się, aby studentki tworzyły swego rodzaju wspólnotę, by nie żyły tu samotnie, anonimowo. Dlatego dbamy o momenty integracji, wspólne go świętowania. Ponadto dziewczęta pełnią dyżury w akademiku, same sprzątają. To praktyczny wymiar miłości bliźniego – zaznacza. Ważny jest także kontakt z siostrami. – Rok akademicki rozpoczynamy wspólną Mszą Świętą. Po Eucharystii ma miejsce agapa, podczas której siostry losują imię studentki, za którą będą się modlić w okresie nauki. Chcemy, by nasza codzienność była zakorzeniona w Panu Bogu. Raz w tygodniu studentki uczestniczą we wspólnej modlitwie Słowem Bożym – podsumowuje s. Baryś.

Więcej informacji o inicjatywach na www.otwarteserce.pl, www.pasjazycia.org, www.warszawa.akademik-sc.pl.

W SKRÓCIE

■ **Pierwsze parafie neoprezbiterów.**

Na mocy decyzji podjętych przez bp. Romualda Kamińskiego neoprezbiterzy z diecezji warszawsko-praskiej zostali mianowani na pierwsze parafie. Ks. Michał Kaczmarczyk – do par. św. Jana Pawła II w Radzyminie, ks. Mateusz Kania – par. św. Jana Chrzciciela i św. Stanisława BM w Stanisławowie, ks. Marcin Malinowski – par. św. Teresy od Dzieciątka Jezus w Mrozach, ks. Paweł Sasin – par. św. Mikołaja Biskupa w Dobrem, ks. Adrian Woźniak – par. Dobrego Pasterza w Warszawie-Miedzeszynie.

■ **Posłanie na ŚDM.** Bp Romuald Kamiński odprawi 18 czerwca o godz. 18.00 Mszę Świętą w katedrze warszawsko-praskiej z diecezjalnym posłaniem na ŚDM Lizbona 2023.

■ **Jubileusz w Jabłonie.** Mszę Świętą z okazji 50-lecia Ruchu Światło-Życie w parafii Matki Bożej Królowej Polski w Jabłonie, ul. Modlińska 105a, odprawi 18 czerwca o godz. 14.00 bp Jacek Grzybowski.

■ **Koncert janopawłowy.** W 40. rocznicę obecności papieża Jana Pawła II w Warszawie 18 czerwca o godz. 19.00 na placu Zamkowym odbędzie się koncert „Miastu i Światu”. Ponadstuosobowy zespół wykonawców poprowadzą doświadczeni kompozytorzy i dyrygenci: Hubert Kowalski, Leopold „Poldek” Twardowski oraz Piotr Palka.

■ **Piknik rodzinny.** Parafia Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Dębem Wielkim, ul. Kościelna 2, zaprasza 25 czerwca na IV Parafialny Piknik Rodzinny pod hasłem „Mamy klucze do nieba”. W programie: 12.00 Eucharystia, 13.00 grochówka, 13.45 spektakl dla dzieci – Teatr Dobrego Serca, 14.45–18.00 atrakcje, m.in. rodzinne rozgrywki w wyścigach ślimaków i żółwi, kreatywne warsztaty, gra terenowa dla rodzin, zabawy, kiermasz książek „z duszą” i tańce.

■ **Nagroda dla parafii.** W ogólnopolskim finale organizowanego przez KAI konkursu „Aktywna Parafia” drugie miejsce zajęła parafia św. Huberta w Zalesiu Górnym. Przedstawiciele parafii odebrali dyplom i nagrodę 4 tys. zł w bonach zakupowych.

■ **Piknik z tatą.** Przy kościele Niepokalanego Poczęcia NMP w Warszawie, ul. Dewajtis 3, odbędzie się 18 czerwca w godz. 10.00–15.00 „Piknik z Tatą 2023”. Wśród tegorocznych atrakcji: zawody i wyzwanie sportowo-kreatywne, malowanie twarzy, wspólne rysowanie, pokazy chemiczne, dmuchana zjeżdżalnia, jazda na konikach, jazda na osiołkach ks. Wojciecha Drozdowicza, koncert rodzinnego zespołu The Fedor Family. Wstęp wolny.



fot. FB/marszdzyciairodziny

MARSZ DLA ŻYCIA

Bp Romuald Kamiński weźmie udział w Marszu dla Życia i Rodziny „Dzieci przyszłości Narodu”, który odbędzie się 18 czerwca o godz. 11.00 na pl. Zamkowym w Warszawie. Pochód przejdzie

Krakowskim Przedmieściem. Marsz zakończy się Mszą Świętą pod przewodnictwem ks. prof. Roberta Skrzypczaka o godz. 13.00 w bazylice Świętego Krzyża przy ul. Krakowskie Przedmieście 3.

DUCHOWOŚĆ DLA WARSZAWY

W auli Narodowego Instytutu Kultury i Dziedzictwa Wsi w Warszawie odbył się 5 czerwca wykład „Odkrywanie Jezusa. Jak żyć duchowością Maryi?” z cyklu „Duchowość dla Warszawy”, organizowanego przez Akademię Katolicką w Warszawie. Refleksję nad pytaniem podjęli s. Aleksandra Szyborska PDDM i o. dr hab. Michał Legan OSPPE. Prelegenci przypomnieli, że nie modlimy się „do Maryi”, ale z Nią do Boga. Patronat medialny nad cyklem sprawuje tygodnik „Idziemy”.

fot. Miroslaw Wisniewski/www.akademikatolicka.pl



PIELGRZYMKA DO GIETRZWAŁDU

Z Instytutu Świętej Rodziny w Łomiankach (ul. K.K. Baczyńskiego 7) wyruszy 25 czerwca XVII Piesza Pielgrzymka do Gietrzwałdu pod hasłem „Pani Gietrzwałdzka nawołująca do pokuty i pojednania”. Zakończenie pielgrzymki 1 lipca w sanktuarium Matki Bożej Gietrzwałdzkiej w Gietrzwałdzie. Zapisy: tel. 662 290 997 lub e-mail: stasia.hanowska@gmail.com.



fot. FB/gietrzwald

KONSTANCIŃSKA SZKOŁA MODLITWY

W domu rekolekcyjnym „Dobry Zakątek” przy ul. Słowackiego 8 w Konstancinie-Jeziornie odbędzie się 24 czerwca „Szkoła modlitwy i medytacji u Doktora Kościoła Świętego Alfonsa Marii Liguori” w ramach Konstancińskiej Szkoły Modlitwy. Konferencje wygłosi ks. Witold Kawecki CSsR. W programie: 10.00 – modlitwa wprowadzająca, 10.30 – I konferencja, 11.30 – przerwa kawowa, 12.00 – II konferencja + modlitwa, 13.30 – przerwa obiadowa, 14.00 – spowiedź, 15.30 – Msza Święta z homilią, 16.30 – zakończenie. Obowiązuje rejestracja na www.dobryzakatek.org. Patronat medialny nad cyklem objął tygodnik „Idziemy”.



MROZY Z HISTORIA

„Dni Mrozów z historią” odbyły się 10 i 11 czerwca w Mrozach. Szczególną atrakcją była rekonstrukcja bitwy pod Kuflewem z 27 października 1863 r. Wzięło w niej udział ok. 100 rekonstruktorów odgrywających piechotę i kawalerię oddziałów wojsk rosyjskich i polskich. Odbyły się pokazy jazdy konnej i musztry kozaków. Można było zwiedzić teren bitwy, na którym zrekonstruowano XIX-wieczną wioskę. Rekonstrukcję przygotowało Stowarzyszenie Grupa Rekonstrukcji Historycznych „Bajka” w barwach 6. Pułku Strzelców Konnych im. Wielkiego Hetmana Koronnego Stanisława Żółkiewskiego. Obchody zorganizowali burmistrz Mrozów, Gminne Centrum Kultury oraz GOSiR. Wydarzenie dofinansowało Biuro „Niepodległa” w ramach Programu Dotacyjnego „Powstanie Styczniowe 1863-1864”.



fol. FB/Centrum Nauki Mrozy

750 LAT PARAFII



fol. ks. Paweł Kłys

W tym roku mija 750 lat od powstania parafii – najpierw św. Andrzeja Apostoła, a dziś św. Józefa Oblubieńca NMP w Jeżowie w archidiecezji łódzkiej. Z tej okazji 11 czerwca w jeżowskiej świątyni odbyły się uroczystości, którym przewodniczył abp Grzegorz Ryś. – Nie róbcie w Kościele niczego, co by nie zrodziło się na modlitwie – mówił w homilii. Uczestnicy liturgii mogli dostać odpustu zupełnego. Metropolita łódzki udzielił zgromadzonym błogosławieństwa papieskiego. **/ks. Paweł Kłys**

FIGURA CHRYSUSA

Kard. Kazimierz Nycz poświęcił figurę zmartwychwstałego Jezusa znajdującą się w prezbiterium Świątyni Opatrzności Bożej w Warszawie. – W śmierci i zmartwychwstaniu Chrystusa najlepiej wyraża się Boża opatrzność – powiedział metropolita warszawski. Poświęcenie miało miejsce na początku Eucharystii podczas obchodów XVI Święta Dziękczynienia.



fol. www.twitter.com/ArchWarszawska

W INTENCJI LEGIONOWIAN

Z parafii Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa w Legionowie do Choszczówki, domu patrona Legionowa bł. kard. Stefana Wyszyńskiego, odbyła się 3 czerwca piesza pielgrzymka. Grupa ponad 100 pątników z figurą Matki Bożej wyruszyła spod kościoła w sześciokilometrową procesję różańcową. Na trasie pielgrzymki znalazło się budowane w Jabłonie sanktuarium Prymasa Tysiąclecia oraz bezimienne mogiły Polaków pomordowanych w czasie II wojny światowej. W kaplicy przy ulicy Świerkowej w Choszczówce odprawiona została Msza Święta ofiarowana za wstawiennictwem bł. kard. Stefana Wyszyńskiego w intencji mieszkańców Legionowa.

fol. Biuro Prasowe DW-P/Karolina Ciska



■ Konwersatorium o prymasie.

W archikatedrze warszawskiej odbędzie się 21 czerwca o godz. 19.30 prelekcja „Życie Eucharystią” z cyklu „Błogosławiony Prymas Tysiąclecia mówi do nas”.

■ Modlitwa Taizé.

Duszpasterstwo Młodzieżowe Księża Marianów zaprasza 18 czerwca o godz. 18.50 na modlitwę ze śpiewami wspólnoty Taizé do parafii Matki Boskiej Królowej Polski w Warszawie, ul. Gdańska 6a.

■ **Spotkanie o wierze.** Parafia Wszystkich Świętych w Warszawie, pl. Grzybowski 3/5, zaprasza 25 czerwca po Mszach Świętych o godz. 12.30 i 18.30 na konferencję ks. Krzysztofa Mętlewicz „Skąd wiemy, co jest grzechem?” z cyklu wykładów „Wierzę. Myślę. Pytam”.

■ Konferencja bezpieczne pielgrzymowanie.

W auli Jana Pawła II na kampusie UKSW przy ul. Dewajtis 5 w Warszawie odbędzie się 22 czerwca o godz. 9.00 konferencja szkoleniowa „Bezpieczeństwo podczas pielgrzymek i wyjazdów zagranicznych. Grupa pielgrzymkowa na lotnisku”. Informacje i zapisy: www.turystyka.uksw.edu.pl.

■ **Współpraca uczelniana.** Akademia Katolicka w Warszawie zawarła 8 czerwca umowę o współpracy z Papieską Akademią Alfonsjańską w Rzymie, będącą częścią Papieskiego Uniwersytetu Laterańskiego. Współpraca między uczelniami będzie dotyczyła m.in. teologii moralnej, etyki, bioetyki i etyki biblijnej.

■ Rekolekcje o kierownictwie i rozeznawaniu duchowym.

W dniach 23–25 czerwca w sanktuarium Matki Bożej Loretanckiej w Loreto odbędą się rekolekcje o kierownictwie i rozeznawaniu duchowym. W programie: konferencje, medytacja Słowa Bożego, adoracja Najświętszego Sakramentu, Eucharystia, możliwość spowiedzi i rozmowy duchowej. Prowadzenie – o. Jerzy Grzanka SSCC i siostry loretańki. Zapisy i informacje: e-mail: rekolekcje@loretto.pl, tel. 511 219 439, 29 741 17 87.

■ **Liceum z jazdą konną.** W LXXVI Liceum Ogólnokształcącym przy ul. Kowelskiej 1 na stołecznej Pradze-Północ powstała pierwsza w Polsce klasa kawalerii konnej. Jej celem jest zainteresowanie młodych ludzi kulturą hipiczną, upowszechnianie wiedzy na temat tradycji kawalerii polskiej, wyjątkowej roli koni w nowoczesnym społeczeństwie, rozwijanie postaw obywatelskich i patriotycznych u młodzieży, a także przygotowanie przyszłych potencjalnych zasobów kadrowych do służby w Wojsku Polskim, policji konnej, Straży Granicznej, do zawodów związanych z końmi i kandydatów na studia na AWF i SGGW.

Tajemnica Eucharystii

W diecezji warszawsko-praskiej 8 czerwca procesja Bożego Ciała przeszła z katedry św. Floriana do konkatedry Matki Bożej Zwycięskiej na Kamionku.

Mszy Świętej w katedrze przewodniczył bp Romuald Kamiński. Procesja z Najświętszym Sakramentem ru-

Podkreślił, że uroczystość Bożego Ciała wskazuje, iż rzeczy doczesne, empiryczne – przyroda, materia czy energia – są nie tylko przejawem życia. Są także przejawem ukrytej Tajemnicy, prawdziwej natury świata, który nie jest wyłącznie materialny, ale ma naturę duchową. – Eucharystia jest zna-



fot. Biuro Prasowe DWP/Karolina Błażejczyk

szła po kwietnym dywanie ułożonym w nawie głównej katedry. Przeszła praskimi ulicami do konkatedry, gdzie znajdował się czwarty ołtarz procesyjny. Tu kazanie wygłosił bp Jacek Grzybowski. – Uroczystość Bożego Ciała to okazanie szczególnej czci Bogu, który idzie moimi drogami, ale także okazanie czci dla chleba, symbolu zaspokojenia głodu – mówił bp Grzybowski. – To uczenie się chleba, którym człowiek karmi się w codzienności, a jest to chleb szczególnie. Słowo stało się Ciałem, a w tajemnicy Eucharystii dla nas, dla mnie stało się chlebem. Dziś ludzie głodni są słowa jak chleba, ale słowa mądrego, spokojnego, pięknego, budującego. Wiele osób, wbrew medialnemu chaosowi i internetowej papce, pragnie karmić się dobrym słowem, świeżością słowa prawdziwego – zauważył bp Grzybowski.

kiem prawdziwej, ale ukrytej natury bytu. W Chrystusie eucharystycznym następuje połączenie tego, co najbardziej realne – chleba – i tego, co nadprzyrodzone, a co przekracza każdy umysł i każdą myśl – ciała Boga. To miejsce wykracza poza kategorię liczby i miary. Dlatego rzeczywistość Eucharystii nie jest statyczna, ona się dzieje, dokonuje. Uroczystość Bożego Ciała pokazuje, że tak jak chleb przemienił się w ciało Boga, tak powoli za sprawą Chrystusa Kościół i ja mamy się przemienić. Dlatego procesja wychodzi na zewnątrz Kościoła, na ulice, drogi, place. To znak, że Bóg pragnie przemienić to, co jest wokół mnie. Znak, że ma się dokonywać swoista konsekracja, uświęcenie naszego zwyczajnego miejsca, w którym przyszło nam żyć, miasta, osiedla, dzielnicy, domu – wskazywał bp Grzybowski.

f



fot. twitter.com/EpiskopatNews

Misja Kościoła

W archidiecezji warszawskiej procesja Bożego Ciała wyruszyła po Mszy Świętej sprawowanej przez kard. Kazimierza Nycza w archikatedrze św. Jana. W koncelebrze uczestniczyli biskupi pomocniczy warszawscy: bp Michał Janocha, bp Rafał Markowski, bp Piotr Jarecki, biskup senior Tadeusz Pikus oraz biskup polowy Wojśka Polskiego Wiesław Lechowicz. Procesja z Najświętszym Sakramentem przeszła uliczkami Starego Miasta do placu Piłsudskiego. Tu przy czwartym ołtarzu procesyjnym kard. Nycz wygłosił kazanie. Wskazując na zadania głoszenia Ewangelii, podkreślił, że Kościół powinien być ponad podziałami partyjnymi, bo jest jeden i powszechny. – Kościół nie może być zinstrumentalizowany do nawet najślusniejszych spraw narodowych, ani sam nie może wią-

zać się i zawężać do jednej tylko opcji po to, aby mógł głosić Ewangelię wszystkim i być dla wszystkich – mówił kaznodzieja.

W przededniu rocznicy rzezi wołyńskiej kard. Nycz zachęcał do postawy przebaczenia, „byśmy zdali egzamin jako chrześcijanie, i to chrześcijanie po obu stronach, polskiej i ukraińskiej”.

Metropolita warszawski odniósł się też do apostolskiej misji papieża. Przypomniawszy, że wiek XX miał szczęście do papieży, wielu z nich zostało ogłoszonych świętymi i błogosławionymi. – W misję każdego papieża też trzeba wierzyć i uznać, że w nim działa Duch Święty. To nie kolejny wielki przywódca światowego mocarstwa. A zatem wierzę w Kościół Chrystusowy i uznaję jego udziałną głowę – papieża w Rzymie – zakończył kard. Nycz. f

Stypendia JP II

Już po raz 19. warszawscy uczniowie i studenci mogą się ubiegać o Stypendium m.st. Warszawy im. Jana Pawła II. Wysokość stypendium wynosi od 500 do nawet 1500 zł miesięcznie. Program stypendialny jest skierowany do uczniów szkół podstawowych (od ukończenia trzeciej klasy) i ponadpodstawowych oraz studentów uczących się w Warszawie. Nabór wniosków dla uczniów trwa od 23 czerwca do 31 lipca, dla studentów – od 1 września do 10 października 2023 r. O stypendium mogą

ubiegać się uczniowie i studenci warszawskich szkół, jeśli osiągną dobre wyniki w nauce, odnosząc sukcesy naukowe, sportowe, artystyczne albo angażując się w działania społeczne, a miesięczny dochód netto na jednego członka ich rodziny nie przekracza kwoty 2500 zł. Program stypendiów fundowanych przez miasto stołeczne Warszawa to inicjatywa Lecha Kaczyńskiego, za czasów jego prezydentury w stolicy.

Szczegółowe informacje można znaleźć na stronie www.centrumjp2.pl/stypendia. f



fot. Patryk Lubrzyński

Święcenia kapłańskie

W katedrze warszawsko-praskiej odbyły się 3 czerwca święcenia prezbiteratu. Przyjęli je diakoni szóstego roku Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Warszawsko-Praskiej. Obrzędem przewodniczył bp Romuald Kamiński. Z ordyna-

riuszem warszawsko-praskim Mszę Świętą koncelebrowali m.in. przełożeni seminarium na czele z rektorem ks. dr. Tomaszem Sztajerwaldem. W homilii bp Kamiński przypomniał o najważniejszych zadaniach, które stoją przed nowymi księżmi. – Czym

powinno być kapłaństwo? Odpowiedź jest prosta: posługą dla dobra ludzi. Moi drodzy, największym dobrem, jakie możemy świadczyć drugiemu człowiekowi, jest to, że pomagamy mu w drodze na wyżyny świętości. W kapłaństwie mamy być nauczycielami, objaśniać prawdy wiary i pomagać z dużą pokorą rozumieć przeżywane wydarzenia – mówił duchowny. Dodał, że o wypełnienie powołania trzeba codziennie błagać Pana Boga, aby obficie owocować. – Idźcie służyć Bogu w Trójcy, który jest pełen miłości i miłosierdzia. Bóg chce, aby każdy napotkany człowiek mógł taki Jego obraz w was odnaleźć – nauczał hierarcha. Święcenia z rąk bp. Romualda Kamińskiego przyjęli: ks. Michał Kaczmarczyk z par. Matki Bożej Bolesnej w Radomiu, ks. Mateusz Kania z par. Chrystusa Króla w Warszawie, ks. Marcin Malinowski z par. NMP Matki Łaski Bożej w Halinowie, ks. Paweł Sasin z par. św. Klemensa w Kłembowie, ks. Adrian Woźniak z par. św. Wojciecha w Wiązownie.

Patryk Lubrzyński

Zjazd różańcowy

W parafii św. Franciszka z Asyżu w Warszawie-Tarchominie odbył się 10 czerwca XI Zjazd Rodzinnych Róż Różańcowych diecezji warszawsko-praskiej pod hasłem „Oto Matka Twoja”. Pielgrzymów przywitał proboszcz ks. Jan Józefczyk. Konferencję maryjną wygłosił o. Paweł Opioła MCCJ. – Ewangelista Jan pisze o Maryi tylko dwa razy: podczas wesela w Kanie Galilejskiej i pod krzyżem. Głównym przesłaniem obu fragmentów jest macierzyństwo duchowe Matki Bożej. Maryja przygarnia wszystkich, którzy słuchają Słowa Bożego i starają się je wypełnić. Madonna towarzyszy nam w walkach duchowych, abyśmy stawali się nowymi ludźmi – mówił. Po prelekcji historię wewnętrznej przemiany opowiedział Roman Zięba ze Wspólnoty Pielgrzymów Bożego Miłosierdzia. – W ciągu 15 lat, mo-

dląc się na różańcu, przeszliśmy ze wspólnotą 12 tys. km przez cztery kontynenty. Modlitwa różańcowa zawiera Słowo Boże, które ma moc nawracać wnętrza – tłumaczył. Kulminacyjnym punktem programu była Msza Święta, której przewodniczył ordynariusz warszawsko-praski bp Romuald Kamiński. Podkreślił, że modlitwa różańcowa jest refleksją nad wydarzeniami zbawczymi. – Zwycięzcami są Ci, którzy dbają, aby „gniazdo” rodzinne było przystanią pełną miłości i pokoju. W rodzinie rozpoznajemy życiowe powołanie. W niej uczymy się patrzeć na świat – nauczał bp Kamiński. Na zakończenie Eucharystii jedno z małżeństw odczytało akt zawierzenia Matce Bożej Rodzinnych Róż Różańcowych. Patronat medialny nad zjazdem objął tygodnik „Idziemy”.

Patryk Lubrzyński



fot. Patryk Lubrzyński

Żegnamy kapłana

9 czerwca w Warszawie, w wieku 89 lat, w 65. roku kapłaństwa, zmarł ks. prał. Mirosław Bielawski. Pochodził z parafii Krzyża Świętego w Przytułach (diecezja łomżyńska), urodził się 24 lutego 1934 r. Święcenia kapłańskie przyjął z rąk kard. Stefana Wyszyńskiego 3 sierpnia 1958 r. Jako wikariusz pracował w parafiach: Świętej Trójcy w Błoniu (AW), św. Augustyna w Warszawie na Muranowie, św. Jakuba Apostoła na warszawskiej Ochocie. 15 czerwca 1988 r. został mianowany proboszczem parafii Narodzenia NMP w Warszawie-Pludach. Z inicjatywy ks. Bielawskiego w latach 2003–2008 w Warszawie-Pludach powstała nowa świątynia jako wotum wdzięczności za pontyfikat Jana Pawła II. Z początkiem lipca 2021 r. przekazał obowiązki proboszcza następcy, sam pozostając rezydentem parafii. Służył wiernym tej wspólnoty przez 35 lat. Ks. Bielawski był też wieloletnim duszpasterzem akademickim w archidiecezji warszawskiej, przez kilka lat zajmował stanowisko sędziego Sądu Metropolitalnego. W 1993 r. otrzymał przywilej rakiety i mantyletu, w 2008 r. powołany został w skład Kapituły Kolegiackiej w Radzyminie; w 2009 r. otrzymał tytuł kapłana honorowego Jego Świątobliwości.

Mszę Świętą pogrzebową pod przewodnictwem bp. Romualda Kamińskiego zaplanowano na 14 czerwca w parafii Narodzenia NMP w Warszawie-Pludach, z pochówkiem ciała w grobie rodzinnym na cmentarzu bródnowskim.

Neoprezbiter w Łodzi



fol. ks. Paweł Kłys

W sobotę 10 czerwca w katedrze łódzkiej abp Grzegorz Ryś wyświęcił na prezbitera Kościoła dk. Krzysztofa Kucharskiego, alumna Wyższego Seminarium Duchownego w Łodzi. – Wiele razy w życiu spotkasz takich ludzi, jak ta uboga wdowa. Wiele razy w życiu Pan Bóg ci postawi takich, których wiara cię zastwodzi. Wiele razy w życiu zo-

baczysz takie wdowy, których ofiarność zamknie ci usta. Wiele razy zobaczysz wśród ludzi takich, którzy w relacji z Panem Bogiem idą na całość o wiele odważniej, o wiele piękniej niż ty – mówił abp Ryś, nawiązując do ewangelii o ubogiej wdowie. To pierwsza taka sytuacja w stuletniej historii diecezji, że wyświęcony został jeden prezbiter./**ks. Paweł Kłys**



fol. www.archidiel.pl/Andrzej Rojewski

Jubileusze w Białymstoku

Arcybiskup Józef Guzek 10 czerwca w kościele św. Kazimierza Królewicza w Białymstoku przewodniczył Eucharystii jubileuszowej kapłanów obchodzących w tym roku 50-lecie święceń. Eucharystię koncelebrowali arcybiskup senior Edward Ozorowski oraz kilkudziesięciu kapłanów. – Kochajcie wasze kapłaństwo! Bądźcie mu wierni aż do końca ziemskiej wędrówki. Umieście w nim dostrzegać ów ewangeliczny skarb, za który warto oddać wszystko – mówił białostoc-

ki ordynariusz. Po homilii abp Guzek pobłogosławił księży jubilatów i wręczył im pamiątkowe krzyże. Otrzymali je: ks. prał. Wojciech Łazewski, proboszcz par. św. Kazimierza w Białymstoku, ks. kan. Józef Koszewnik, proboszcz par. św. Anny w Białymstoku, ks. kan. Jan Trochim, proboszcz par. św. Jana Chrzciciela w Nowym Dworze, ks. prał. Henryk Żukowski, emerytowany proboszcz par. archikatedralnej Wniebowzięcia NMP w Białymstoku, oraz ks. kan. Jan Popławski. **f**



fol. www.radiionadzieja.pl/wiara-zjednoczeni-dla-milosci-koncert-uwielbienia-w-ostrolece

Łomżyńskie uwielbienie

P przedłużeniem świętowania uroczystości Bożego Ciała w parafiach diecezji łomżyńskiej były 8 czerwca koncerty uwielbieniowe. W par. Zbawiciela Świata w Ostrołęce taki koncert odbył się po raz pierwszy. W Ostrowi Mazowieckiej po raz kolejny, tym razem w ogródku jordanowskim. Złożyły się na niego śpiewy, czytania i adoracja Najświętszego Sakramentu.

– Od kilku lat w Boże Ciału wieczorem organizujemy wie-

czór uwielbienia dla wszystkich mieszkańców parafii, przyjeżdżają także osoby spoza Ostrowi Mazowieckiej. To jest przedłużenie radości Bożego Ciała, że Pan Jezus jest obecny wśród nas nie tylko w kościele, w Najświętszym Sakramencie. On chce być obecny wśród nas we wszystkich okolicznościach życia – powiedział Rádium Nadzieja ks. Jan Okuła, proboszcz parafii Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. **f**

Boże Ciało w Elku

Główne uroczystości Bożego Ciała w diecezji elckiej rozpoczęły się Mszą Świętą na placu Jana Pawła II w Elku, pod przewodnictwem bp. Jerzego Mazura. W homilii bp Mazur podkreślił, że liturgia uroczystości o Eucharystii mówi poprzez znak chleba. – Odkrywajmy wartość Eucharystii. Aby ją odkryć, trzeba w niej w pełni uczestniczyć. (...) Nasze uczestniczenie we Mszy Świętej i przyjmowanie Komunii Świętej sprawia, że trwamy w Bogu, a Bóg trwa w nas, daje nam życie wieczne. Eucharystia daje nam jakby bilet do nieba – mówił biskup. – Pragnę zadać wam

pytanie, które postawił św. Jan Paweł II w encyklice o Eucharystii: „Jeśli zaniedbamy Eucharystię, jak będziemy mogli zaradzić naszej nędzy?”. Nie zaniedbujmy jej, to źródło naszego życia. Uczynimy Eucharystię sercem każdej niedzieli – zachęcał bp Mazur.

8 czerwca minęła 24. rocznica wizyty papieża Jana Pawła II w Elku. Od 2014 r. św. Jan Paweł II jest patronem Elku, a 8 czerwca obchodzony jest jako Dzień Patrona Miasta Elku. Obchody Bożego Ciała w wigilię uroczystości poprzedził wieczór uwielbienia. **f**



fol. www.diecezjaelk.pl



fot. ks. Paweł Kłys

Charyzmatyk z Australii

W kościele Zesłania Ducha Świętego w Łodzi 5 czerwca odbyło się spotkanie z Alanem Amesem, autorem światowego bestsellera „Oczami Jezusa”.

Po Mszy Świętej, której przewodniczył ks. kan. Paweł Lisowski, proboszcz śródmiejskiej parafii, swoim świadectwem wiary, miłości do Chrystusa i Kościoła podzielił się charyzmatyk z Australii. – Jeśli przyszłście tutaj, bo liczyście na uzdrowienie, to chcę was zapewnić, że jedynym, który uzdrawia, jest Jezus w Eucharystii. Dlatego cieszę się, że nasze spotkanie poprzedzone było Mszą Świętą – mówił Ames.

Ames w swoim świadectwie zauważył, że choć przez długi okres swojego życia był daleko od Chrystusa i Kościoła, to mógł doświadczyć – jak sam określa – niezwyklej obecności Bożej. – Zobaczyłem Jezusa cierpiącego na krzyżu, który patrzy na mnie, a ja zrozumiałem, że On cierpi przez mój

grzech. To spotkanie z Panem całkowicie mnie zmieniło. To doświadczenie Pana pozwoliło mi na nowo Go poznać i ukochać. Czego sam doświadczyłem, tym chcę się dzielić, o tym chcę i wam powiedzieć – mówił.

Świecki charyzmatyk opowiadał o wielkim znaczeniu Eucharystii w życiu Kościoła. – Kapłan, choć grzeszny, w imieniu ludu staje przed Bogiem i w jego imieniu zanosí modlitwy do Boga. To w chlebie i winie jest obecny Pan, a my, spożywając Go podczas Mszy Świętej w świętych postaciach, zapraszamy Go do naszego życia, do naszej codzienności – podkreślił.

Zwracając się do obecnych w świątyni, charyzmatyk zaapelował, by do swojej codziennej pobożności dołączyli modlitwę różańcem „eucharystycznym”. Jest to modlitwa, poprzez którą uwielbiamy Chrystusa ukrytego w Eucharystii. – Ta modlitwa jest

miła Panu Bogu. Wielu ludzi dzieli się ze mną różnymi świadectwami, które potwierdzają, że Pan Bóg słyszy wołających o pomoc i dziękujących za otrzymane łaski – tłumaczył gość z Australii.

Spotkanie z Alanem Amesem zakończyło wystawienie Najświętszego Sakramentu połączone z adoracją i modlitwą wstawienniczą.

Karolina Kolasa przyszła na spotkanie, zachęcona lekturą książki „Oczami Jezusa”. – To bardzo dobra książka, pozwoliła mi inaczej spojrzeć na Ewangelię, ale i na moje życie, dlatego gdy usłyszałam, że Alan przyjeżdża do Łodzi, postanowiłam dziś tu przyjść – tłumaczy uczestniczka spotkania.

Tomasz Brytnik należy do jednej z łódzkich wspólnot charyzmatycznych. – To, jak Alan Ames mówi o Jezusie, wskazuje, że On kocha i zna Jezusa, co jest dla mnie bardzo ważne. Podczas spotkań daje świadectwo, posługuje również modlitwą wstawienniczą, chciałbym prosić go o tę modlitwę za mnie – dodaje Brytnik.

Spotkanie było wyjątkowe także dla Aleksandry Tryminow. – Nie spodziewałam się, że tak je przeżyję – mówi. – Nie jestem z Łodzi, pokonałam sporą odległość, bo bardzo zależało mi na tym, by spotkać Alana. Ważne były dla mnie jego słowa, że uzdrawia tylko Jezus. Ważna była modlitwa, kiedy był wystawiony Najświętszy Sakrament. Alan modlił się za podchodzących do ołtarza. Podeszłam i poczułam taki wielki wewnętrzny spokój – podkreśla Tryminow.

Patronat nad wydarzeniem objął tygodnik „Idziemy”./ks. Paweł Kłys

REKLAMA



"Słowem dotykam świata"

Weronika Ostrowska i ks. Marek Chrzanowski
sobota, godz. 18.30

Radio 106.2
Warszawa
dobrze słychać

Zapomniany premier

Wystawę „Tomasz Arciszewski 1877–1955. Robotnik, polityk, premier” otwarto w Galerii Plenerowej Łazienek Królewskich. „Premier Arciszewski był ostatnim premierem Rządu Rzeczypospolitej Polskiej na uchodźstwie, a właściwie jest postacią zapomnianą” – mówi prof. Andrzej Przyłębski, dyrektor Instytutu De Republica.

fot. PAP/Paweł Supernak



Ekspozycja, którą przygotował Instytut De Republica, składa się z kilkunastu wielkoformatowych plansz, które zostały opracowane w języku polskim oraz angielskim. Każda z nich opisuje konkretny etap życia lub działalności politycznej premiera Tomasza Arciszewskiego. Oglądający wystawę będą mieli możliwość obejrzenia niepublikowanych do tej pory fotografii, pochodzących z prywatnego archiwum wnuka premiera Arciszewskiego.

Ekspozycję można oglądać przez cały czerwiec. Natomiast 29 czerwca w Helenowie pod Warszawą odbędzie się konferencja naukowa „Tomasz Arciszewski 1877–1955. Robotnik, polityk, premier”./dg

KONKURS

Gdy w 1944 r. Eugeniusz Swarczewicz skończył 18 lat, proboszcz zarejestrował go u sowieckich władz jako *śłużbielę kulta*, czyli pracownika kościelnego. Ani dnia nie przepracował na rzecz ZSRR i nie dał się złamać jako jeden z wielu prześladowanych tam Polaków katolików. Był świadkiem, jak duchownych z jego kościoła na dzisiejszej Ukrainie Sowieci wywożą na 25 lat; jego ojca obłożyli karami, na których spłatenie wyprzedał cały majątek, i „zasądzi” mu wyrąbanie kilkudziesięciu metrów sześciennych drewna z lasu. Dzięki takim jak on w okrutnych czasach udało się ocalić polskość i wiarę przodków. Swoją historię Eugeniusz Swarczewicz opowiada we „Wspomnieniach kresowego organisty” (IPN).

Wśród czytelników, którzy 19 czerwca między godz. 13 a 13.15 zadzwonią pod nr (22) 512 00 95 i odpowiedzą na pytanie: **W jakim mieście bł. ks. Władysław Bukowiński pracował jako stróż na budowie?**, rozlosujemy 3 egz. książki.



Odpowiedź na pytanie konkursowe 24: Mówiąc o nauce, która skłania do podziwu dla Stwórcy, punkt 283 KKK odwołuje się do Księgi Mądrości (Mdr 7, 17–21). Zwycięzcom gratulujemy!



fot. materiały dystrybutora

Kobiety w Algierii

Mirosław Winiarczyk

W poprzednich numerach pisałem o wyświetlanych w kinach studyjnych filmach, ważnych ze względu na tematykę i przesłanie. Francuski utwór „Houria”, który pojawił się ostatnio na ekranach, okazał się także ciekawostką repertuarową.

Obraz ten, wyprodukowany przez francuskich producentów, można określić jako arabską (algierską) odmianę współczesnego feminizmu. Ciekawostką jest fakt, że autorka filmu, urodzona w Moskwie w byłym ZSRR, pochodząca z rosyjsko-arabskiej rodziny, po ukończeniu szkoły przeniosła się do Paryża i tam rozpoczęła karierę filmową. Francuscy ludzie kultury żywo interesują się byłymi koloniami w Afryce, a ze szczególną nostalgią spoglądają na Algierię, swą byłą metropolię.

Akcja filmu „Houria” rozgrywa się właśnie w Algierii po zakończonej przed dwudziestu laty krwawej wojnie domowej, naznaczonej porachunkami terrorystycznych klanów. Bohaterką utworu jest młodzieńka i utalentowana Houria, marząca o karierze tancerki klasycznej. Dziewczyna pilnie ćwiczy przed występem w „Jeziorze łabędzim”, a wieczorami zarabia na życie jako sprzątaczką i obstawiającą nielegalne walki zwierząt. Po wygraniu dużej sumy zostaje obrabowana i pobita przez byłego terrorystę, wypuszczonego z więzienia po amnestii.

To dramatyczne wydarzenie uruchomi lawinę zdarzeń. Po doznanej kontuzji nogi Houria musi porzucić ćwiczenia w balecie. Podczas sesji terapeutycznych poznaje kobiety doświadczone podobnie jak ona. Jednocześnie domaga się od policji postawienia przed sądem sprawcy jej nieszczęścia, co spotyka się z oporem i strachem funkcjonariuszy. Kolejne wydarzenia obserwujemy przez pryzmat doznań głównej bohaterki i grupy otaczających ją kobiet. Napotkani po drodze mężczyźni wyglądają

w większości na egoistów i łajdaków. Dlatego na początku wspomniałem, że film sprawia wrażenie arabskiego manifestu feministycznego.



fot. materiały dystrybutora

Obraz współczesnej Algierii jest tu wybitnie pesymistyczny i zniechęcający. Wiele kobiet marzy o wyjeździe do Europy, dowiadujemy się jednak, że jedna z koleżanek Hourii przypłaciła życiem nielegalną wyprawę łodzią do Hiszpanii. Autorka prezentuje otwarte zakończenie filmu. Nie wiemy, co stanie się z dziewczyną, jaką drogę wybierze ona w życiu...

W filmie Mounii Meddour z biegiem akcji widzimy coraz więcej realizmu. Od początkowych poetyckich scen fascynacji Hourii ćwiczeniami baletowymi przechodzimy do opowieści społeczno-politycznej o sytuacji kobiet we współczesnej Algierii. Zaletą filmu jest niewątpliwie udział ślicznej i utalentowanej Liny Khoudri w roli tytułowej. Tak więc producenci francuscy zafundowali nam tu obraz Algierii według swoich wyobrażeń ideologicznych – lewicowych i feministycznych. Myślę jednak, że francuscy artyści powinni bardziej interesować się nieciekawą sytuacją we własnym kraju, a nie nawracać była kolonię na swoją ideologię. Może kobiety w Algierii chcą żyć po swojemu?!

„Houria”. Francja, 2022. Scenariusz i reżyseria – Mounia Meddour. Wykonawcy: Lina Khoudri, Rachida Brakni i inni. Dystrybucja – Best Film

Był marzec 2011 r., kiedy światem wstrząsnęła wiadomość o wybuchu zamieszek w Syrii. Czas mijał, ale nic nie wskazywało na bliski koniec wojny, dlatego w 2016 r. Caritas Polska zdecydowała o uruchomieniu stałej pomocy dla Syryjczyków – programu Rodzina Rodzinie.



fot. Caritas Polska

Pomoc, która daje nadzieję

Program Rodzina Rodzinie to największy program pomocy humanitarnej w historii Caritas Polska, którym dziś objęte są potrzebujące rodziny nie tylko w Syrii, ale także w Strefie Gazy, Iraku, Libanie, a od ubiegłego roku – także na Ukrainie. Jego siłą jest sprawdzona forma. Comiesięczne wsparcie finansowe daje najuboższym możliwość odbicia się od dna, np. poprzez uregulowanie czynszu lub rachunków za prąd, a dzięki swojej powtarzalności – także poczucie stabilizacji. Ponadto program pozwala beneficjentom na samodzielne decydowanie o tym, którą z najpilniejszych potrzeb chcą zrealizować.

– W ramach programu Rodzina Rodzinie darczyńcy przekazują potrzebującym rodzinom pomoc gotówkową – mówi Sylwia Habzoun z Caritas Polska. – Rodziny odbierają ją podczas comiesięcznych dystrybucji i przeznaczają na zaspokojenie swoich podstawowych potrzeb. Może to być zakup żyw-

ności, spłata rachunków, zakup odzieży czy leków. Jest to pomoc ratująca życie, zwracająca godność osobom potrzebującym, sprawiająca, że mogą one spokojnie zasnąć, nie martwiąc się o jutro.

DOBRE PARTNERSTWO

Programy zagraniczne, takie jak Rodzina Rodzinie, wymagają sprawnej realizacji na miejscu, dlatego też Caritas Polska współpracuje z organizacjami przebywającymi na stałe w danym kraju. – W Syrii jest to prężna lokalna organizacja Hope Center, a w Libanie naszym partnerem jest siostrzana organizacja z międzynarodowej sieci Caritas – Caritas Liban. To właśnie te organizacje są odpowiedzialne za wybór rodzin, we współpracy z lokalnymi Kościołami chrześcijańskimi w Aleppo w przypadku Syrii – mówi Dominik Derlicki, szef misji Caritas Polska w Syrii i w Libanie. Podobnie jest w przypadku pozostałych krajów włączonych do programu Rodzina Rodzinie. W Strefie Gazy pomoc niesiona jest poprzez Caritas Jerozolima, należącą do sieci Caritas Internationalis, w Iraku wsparciem jest polska fundacja Orla Straż, natomiast na Ukrainie – siostrzana organizacja Caritas-Spes.

POMOC DLA NAJSŁABSZYCH

Jednym z wyzwań w przypadku programu Rodzina Rodzinie jest wybór rodzin, które są w najtrudniejszej sytuacji, dlatego też dla każdego kraju określone zostały kryteria przyjęcia. – Rodziny kwalifikowane są do wsparcia gotówkowego na podstawie takich

kryteriów, jak np. wysokość lub brak źródeł dochodu, liczba członków rodziny, warunki mieszkaniowe, obecność małych dzieci, obecność osób starszych, niepełnosprawnych lub przewlekle chorych, to, czy głowa rodziny jest samotnym rodzicem, i tym podobne – mówi Dominik Derlicki. – W przypadku każdego kraju uwzględniamy również lokalny kontekst. W Syrii bierzemy pod uwagę to, czy rodzina była zmuszona opuścić swój dom w trakcie trwającego tam konfliktu. Z kolei w przypadku Libanu istotne jest, czy rodzina ucierpiała w wyniku

wybuchu w bejruckim porcie 4 sierpnia 2020 r. – wyjaśnia szef misji.

Program Rodzina Rodzinie to największy program pomocy humanitarnej w historii Caritas Polska.

W ramach programu Rodzina Rodzinie funkcjonuje również komponent w postaci wsparcia

dla małych rodzinnych firm. Jest to jednorazowa pomoc na zakup np. wyposażenia sklepu, warsztatu samochodowego czy maszyny do szycia, aby przedsiębiorca mógł rozpocząć własną działalność i w ten sposób uniezależnić się od comiesięcznych zapomóg finansowych. Komponent ten funkcjonuje także w Syrii i Iraku.

W minionym roku pomoc w ramach programu Rodzina Rodzinie otrzymało 6355 rodzin z czterech krajów na Bliskim Wschodzie oraz 620 rodzin z diecezji kijowsko-żytomierskiej na Ukrainie. Ponadto ze wsparcia skorzystało 141 rodzinnych biznesów w Syrii oraz 25 w irackim Kurdystanie. Program Rodzina Rodzinie jest cały czas rozwijany i w roku bieżącym zapewnił spokojną przyszłość kolejnym rodzinom – m.in. 1120 rodzinom na Ukrainie.



fot. Caritas Polska



Sily KFOR w Kosowie

fol. PAP/EPA/Georgi Licovski

Balkański węzeł gordyjski

Ten kraj Serbowie uważają za nieodłączną część swego dziedzictwa. Nic dziwnego, że nie chcą się pogodzić z jego niepodległością. Kosovo długo jeszcze może być punktem zapalnym na mapie Europy.



Piotr Kościński

Tak zresztą do niedawna było z całym obszarem byłej Jugosławii. Serbowie i Chorwaci posługują się bardzo podobnymi językami (gdy byli w jednym państwie, mówiono o jednym, serbochorwackim), różniącymi się głównie alfabetem: serbski pisany jest cyrylicą, a chorwacki – „łacinką”. Są chrze-

ścijanami, ci pierwsi prawosławnymi, a drudzy katolikami. Tymczasem zaciekle walczyli przeciwko sobie.

Na szczęście konflikt między nimi wygasł, także w Bośni, co dotyczy się również żyjących tam Muzułmanów, nazywanych też Boszniakami. Zasadniczo muzułmanie to grupa wyznaniowa, powinno się więc pisać ich małą literą, w Bośni to jednak odrębna narodowość. To wszystko brzmi w sposób strasznie skomplikowany – i dobrze oddaje złożoność tamtejszej sytuacji.

SERBOWIE WYPARCI ZE SWYCH ZIEM

Kosowo tworzy nieforemny kwadrat, granicząc z Serbią, Macedonią, Albanią i Czarnogórą. W przeszłości było zamieszkane przez Serbów. Jednak cały obszar Bałkanów przez dłuższy czas zajmowany był przez Turcję. W efekcie nastąpiła islamizacja Kosowa. Część Serbów opuściła ten region, niektórzy przeszli na islam, a ponadto na terenie Kosowa osiedlali się wyznający islam Albańczycy.

Kluczowy był rok 1689 i przegrana Austriaków w wojnie z Turkami. Doszło wówczas do Wielkiej Wędrówki Serbów, a w praktyce emigracji ludności serbskiej, na miejsce której przybyli Albańczycy. Prawosławny serbski patriarcha Arseniusz III

podawał, że razem z nim do Austrii uciekło 40 tys. ludzi, ale być może było ich więcej.

Podczas I wojny bałkańskiej w 1912 r. Serbowie zajęli Kosowo. Doszło do czystek etnicznych – zamordowanych zostało ok. 25 tys. Albańczyków. W 1913 r. Kosowo i granicząca z nim południowa Metochia zostały przyłączone do Serbii, a północna Metochia – do Czarnogóry. Potem Serbia stała się częścią Jugosławii. Belgrad prowadził akcję kolonizacyjną zmierzającą do osiedlania w Kosowie Serbów.

Przegrana Jugosławii w 1941 r. doprowadziła do jej podziału. Większość Kosowa została włączona do włoskiej Albanii, część do okupowanej przez Niemców Serbii i zajętej przez Bułgarię Macedonii. Po wojnie Kosowo stało się regionem autonomicznym w ramach Serbii, będącej częścią Socjalistycznej Federacyjnej Republiki Jugosławii.

W 1989 r. Albańczycy usiłowali utworzyć własną republikę w ramach Jugosławii – bezskutecznie. Nowa konstytucja Jugosławii ograniczyła ich autonomię. Wszystko to prowadziło do zaostrzenia sytuacji. W 1996 r. powstała Armia Wyzwolenia Kosowa (UCK) i rozpoczęła się wojna domowa. Nasilały się walki wojsk jugosłowiańskich z UCK, dochodziło do pogromów i masakr – tak Albańczyków, jak Serbów,

choć głównie tych pierwszych. W 1999 r. w Raczaku odkryto 45 ciał zamordowanych Albańczyków, co było apogeum kryzysu.

Ponieważ Serbowie odrzucili międzynarodowy plan pokojowy, NATO rozpoczęło „operację reagowania kryzysowego”, mającą zmusić prezydenta Serbii Slobodana Miloševicia do zaprzestania czystek etnicznych w Kosowie, wycofania z prowincji jednostek wojskowych oraz umożliwienia wprowadzenia do niej międzynarodowych sił pokojowych. Siły Sojuszu rozpoczęły bombardowanie celów w Jugosławii, a potem działania na lądzie. 9 czerwca 1999 r. w Kumanovie podpisano porozumienie o warunkach wycofania wojsk serbskich z Kosowa oraz wejścia do prowincji sił międzynarodowych NATO – KFOR. Serbscy ekonomiści oszacowali szkody spowodowane nalotami NATO na kwotę 1,2 mld dolarów, a straty ekonomiczne na około 29,6 mld dolarów, choć źródła rządowe w Belgradzie mówią nawet o 200 mld dolarów. Działania NATO, bez zgody ONZ, są dziś dla Rosji argumentem, że Zachód stosuje podwójne standardy: Rosjan krytykuje za nieprzestrzeganie prawa międzynarodowego, tymczasem sam to prawo złamał – nawet jeśli uczynił to w dobrej sprawie.

W 2008 r. Kosowo proklamowało niepodległość, ale nie uznała tego Serbia i wiele innych krajów. Około połowy państw członkowskich ONZ uznaje Kosowo, w tym – obok Polski (która pozytywną decyzję podjęła bardzo szybko) – USA, Wielka Brytania, Kanada, Francja i Niemcy. Nie uczyniły tego, obok Serbii, także m.in. Bośnia, Rosja, Białoruś, Armenia, Azerbejdżan, Indie, Argentyna i wiele państw Ameryki Łacińskiej, jak również Watykan. Nie jest do końca jasne, czy faktycznie kilkanaście państw (w tym Liberia, Madagaskar i Papua-Nowa Gwinea) wycofało swoje uznanie, jak twierdzi Serbia.

NIBY-PAŃSTWO

Dzisiaj Kosowo ma bardzo dziwny status. Zgodnie z rezolucją Rady Bezpieczeństwa ONZ z 1999 r. ma ono „rzeczywistą autonomię o znaczącej samorządności”. Z punktu widzenia prawa międzynarodowego jego władze podlegają „tymczasowej administracji międzynarodowej” (UNMIK), ustanowionej przez ONZ. UNMIK nadał Kosowu tymczasową ustawę zasadniczą („Podstawa Konstytucyjna”), przewidującą istnienie prezydenta, rządu z premierem na czele i parlamentu oraz sądów. Siły pokojowe NATO, KFOR, usiłują zapewnić spokój i bezpieczeństwo.

Prezydentem jest Vjosa Osmani-Sadriu, Albanka, prawniczka, która studiowała

w Prisztinie, a potem w USA. Urząd premiera sprawuje Albin Kurti, również Albańczyk. W 120-osobowym parlamencie też dominują Albańczycy; 58 posłów ma partia „Samookreślenie” („Vetëvendosje”) premiera Kurtiego, sprzeciwiającego się zaangażowaniu wspólnoty międzynarodowej w sprawy wewnętrzne Kosowa. Serbowie mają zagwarantowane 10 miejsc. Bo w Kosowie Albańczycy stanowią aż 92 proc. ludności, gdy Serbowie tylko 4 proc. Ci ostatni zamieszkują głównie północno-zachodnią część kraju.

Sytuacja wewnątrz Kosowa jest niesłychanie skomplikowana. Według projektu raportu powstałego na zlecenie Rady Europy, stworzonego w 2010 r. przez szwajcarskiego senatora Dicka Marty’ego, ówczesny premier Kosowa Hashim Thaci był wcześniej szefem gangu przemycającego heroinę; dochodzić też miało do zabijania ludzi (przede wszystkim Serbów) w celu pozyskania organów na nielegalne przeszczepy. Do grupy przestępczej mieli należeć również bliscy współpracownicy premiera Kosowa. W 2020 r. Thaci – wtedy już prezydent Kosowa – ustąpił z urzędu z powodu potwierdzenia oskarżenia o zbrodnie przeciwko ludzkości i zbrodnie wojenne.

W ubiegłym roku władze Kosowa zabroniły używania starych serbskich tablic rejestracyjnych na samochodach, co wywołało wielkie niezadowolenie miejscowych Serbów. Spory między Albańczykami i Serbami zaczęły gwałtownie narastać niedawno, gdy w kwietniu odbyły się wybory lokalne. Serbowie zażądali poszerzenia autonomii, co nie nastąpiło. W efekcie zbojkotowali wybory. Władze zrezygnowały z rozmieszczenia komisji wyborczych w kierowanych przez Serbów szkołach i postawiły namioty. Siły KFOR, głównie z Łotwy i Włoch, miały pilnować porządku. Frekwencja wyborcza wyniosła zaledwie 4 proc. – w ten sposób na burmistrzów kilku serbskich miast wybrani zostali Albańczycy. To doprowadziło do zamieszek i starć. W miasteczku Zvečan kosowska policja użyła gazu pieprzowego, próbując odeprzeć szturm demonstrantów na siedzibę miejscowych władz. Natomiast w Leposaviću amerykańscy żołnierze KFOR rozciągnęli wokół ratusza zapórę z drutu kolczastego, by powstrzymać tłum przed wtargnięciem do budynku. Żołnierze KFOR ochraniaли też siedziby lokalnych władz w Zubin Potoku. Według agencji Reuters serbscy manifestanci zaatakowa-

li wojskowych z KFOR gazem łzawiącym i granatami hukowymi, a na pojazdach sił NATO namalowali litery Z, czyli symbol rosyjskiej inwazji na Ukrainę.

ROSYJSKA INTERWENCJA

Pojawiły się informacje, że w całą sprawę zaangażowana jest Rosja. Prezydent Vjosa Osmani-Sadriu twierdziła, że rosyjscy najemnicy z grupy Wagnera przetrzucali broń i mundury bez oznaczeń do serbskich organizacji zbrojnych w Kosowie. Rzecznik Kremla Dmitrij Pieskow stanowczo oświadczył, że Rosja „bezwzględnie popiera Serbię i Serbów”, dodając, że „wszystkie prawa i interesy kosowskich Serbów muszą być uszanowane”.

Moskwa tradycyjnie popiera Serbię, tak samo prawosławną jak Rosja i jak Rosja używającą cyrylicy. I liczy na to, że Belgrad – czując zagrożenie ze strony popieranego przez Zachód Kosowa – stanie się bardziej prorosyjski i antyzachodni. Serbowie doskonale pamiętają wydarzenia z 1999 r.

Swe samoloty wojskowe wystąpiły nad Jugosławię Belgia, Kanada, Dania, Francja, Niemcy, Włochy, Holandia, Norwegia, Portugalia, Hiszpania, Turcja i Wielka Brytania.

23 kwietnia, gdy rozpoczął się szczyt NATO w Waszyngtonie, lotnictwo Sojuszu wykonało uderzenie pociskami manewrującymi na stację radiowo-telewizyjną w Belgradzie. Mimo ostrzeżeń NATO śmierć poniosło szesnaścioro cywilów. Zdaniem niektórych organizacji praw człowieka atak stanowił naruszenie prawa międzynarodowego.

Najwyraźniej jednak Serbowie nie chcą się angażować po stronie Rosji. Prezydent Aleksandar Vucić oznajmił, że jego kraj będzie dostarczał broń dla Ukrainy i nie pomoże Moskwie poprzez tzw. paralelny import, czyli reeksportując do Rosji obłożone zachodnimi sankcjami towary. Dzieje się tak, choć Vucić co trzy miesiące spotyka się z Putinem. Wygląda to trochę na stosowanie starej taktyki „panu Bogu świeczkę i diabłu ogarek”.

Jedno jest pewne: na zamieszaniu wokół Kosowa korzysta przede wszystkim Rosja. Jeśli doszłoby tam do walk na dużą skalę, Zachód musiałby interweniować, przenosząc przynajmniej część swojej uwagi z Ukrainy. Jedynym wciąż aktualnym pomysłem na rozwiązanie problemu Kosowa jest zmiana granic i przejęcie przez Belgrad terenów zamieszkałych głównie przez Serbów. Ale co z tymi, którzy pozostaną w pozostałej części Kosowa? Tu niestety nie ma dobrego rozwiązania.



Kontrkulturowe rodzicielstwo



ks. Stefan Moszoro-Dąbrowski

Każdy z was, młodzi przyjaciele, znajduje też w życiu jakieś swoje „Westerplatte”. Jakiś wymiar zadań, które musi podjąć i wypełnić. (...) Wreszcie – jakiś porządek prawd i wartości, które trzeba „utrzymać” i „obronić”.

Jan Paweł II

W świecie zachodnim zapaść demograficzna jest faktem. Różnie tłumaczy się jej przyczyny. Lewa strona zrzuca winę na tradycyjną dominację mężczyzn, prawa na zepsucie tradycyjnych wartości. Pewne jest to, że środki zaradcze nie działają. Jak przekonać kobiety, aby chciały rodzić dzieci i opiekować się nimi? Jak zachęcić mężczyzn, by odpowiedzialnie uczestniczyli w rodzicielstwie?

Bezinteresowna służba rozciągnięta w czasie jest kontrkulturowa. Rodzicielstwo i opieka nad maluchem wiążą się z relacją między tym, co kobiece, a tym, co męskie. Rozumienie relacji międzyludzkich w kategoriach walki o władzę wygasza wszelką motywację, by się poświęcać na rzecz przyszłych pokoleń.

„Do niewiasty zaś rzekł: Sprawię, że wiele wycierpisz z powodu brzemienności, w bólu będziesz rodziła dzieci, będziesz pożądała swego męża, a on będzie panował nad tobą” (Rdz 3, 16). Są to słowa Boga po grzechu: dominacja jednych ludzi nad in-

Rodzicielstwo i opieka nad maluchem wiążą się z relacją między tym, co kobiece, a tym, co męskie.

nymi – a tutaj w szczególności mężczyzn nad kobietami – jest konsekwencją odrzucenia planu Stworzyciela, nie była częścią pierwotnego zamysłu. Można powiedzieć, że od grzechu pierwotnego dominacja jest zawsze obecną pokusą w relacjach międzyludzkich. Nie jest to jednak pokusa nieprzezwycięzalna, a już na pewno nie jest cechą osobistych relacji.

Syn Boży odwrócił tę sytuację. Przed rozstaniem z apostołami, w uroczystym momencie ostatniej wieczerzy, Jezus klęka i myje brudne stopy każdego z nich. Była to praca niewolników, i to tych najniższych. Bóg zbawia nas właśnie poprzez uniżenie. Jeśli grzech stworzył sytuację poddania, Chrystus zwycięża nad nim, wchodząc w poddanie i wypełniając je miłością. Ci, którzy

ze zdumieniem patrzyli, jak umywa im nogi, wkrótce ujrzą Go na krzyżu, oddającego życie za tych, którzy nie zrobili nic, by na to zasłużyć.

To samo stanie się z tymi, którzy podążali za Chrystusem, ucieleśniając nauczanie Mistrza. Święty Paweł pisze do Koryntian: „Albowiem będąc wolnym, stałem się niewolnikiem wszystkich, abym jak najwięcej pozyskał” (1 Kor 9, 19).

W ten sam sposób wielu świętych poświęciło swoje życie bezinteresownej służbie tym, którzy byli pogardzani przez wszystkich. Na przykład o. Damian, Matka Teresa z Kalkuty... i ogromna rzesza ludzi, którzy poświęcili swoje życie służbie, pozostając w całkowitym ukryciu. Takie zadanie mają także rodzice, którzy z hojnością decydują się na kolejne dziecko.

Autor jest duchownym Prałatury Opus Dei w Warszawie

Życie oddane miłości



Anna Wardak

sobą prawdę o tym, że życie oddane miłości nigdy się nie kończy”.

Życie oddane miłości... – czy w tym duchu wychowujemy nasze dzieci? Wydaje się, że jednym z istotnych powodów kryzysu powołań kapłańskich i zakonnych, malejącej liczby zawieranych małżeństw przy jednoczesnym wzroście odsetka rozwodów jest fakt, że młodzi ludzie nie potrafili żyć duchem ofiarnej służby. I nie chodzi tu wcale o akty heroizmu, jak w przypadku rodziny Ulmów. Rozmawiam z moim synem, skautem.

Okazuje się, że coraz trudniej znaleźć odpowiednią liczbę chętnych do objęcia gromady „wilczków”, czyli najmłodszych harcerzy. W momencie gdy sami przestają czerpać, a przychodzi czas, by zacząć „oddawać” otrzymane dobro, służąc innym, spora część po pro-

stu odchodzi, często wybierając coś, co bardziej im się opłaca lub przynosi wymierną korzyść. Niełatwo znaleźć młodzież chętną, by zaangażować się w wolontariat albo jakąś formę służby w parafii, np. jako animator, który przez wiele miesięcy bezinte-

Jeśli pragniemy szczęścia naszych dzieci, uczmy je żyć dla innych.

resownie poświęca swój czas, przygotowując kandydatów do bierzmowania albo prowadząc jakąś wspólnotę.

Mama ósemki dzieci mówiła mi ostatnio, że nawet w tak licznej rodzinie widzi, jak bardzo dzieci nastawione są na siebie: na swój komfort, swoje osobiste plany, swój wypoczynek. Bronią tego jak niepodległości, nie chcąc oddać innym nawet kawałeczka z tego, co według ich mniemania jest ich świętym i nienaruszal-

nym prawem. Jeśli my jako rodzice nie przeciwstawimy się tej naturalnej poniekąd skłonności, aby troszczyć się przede wszystkim o siebie i własne potrzeby, wada egoizmu będzie rosła wraz z naszymi dziećmi. Jakimi będą wówczas pracownikami, jakimi małżonkami i rodzicami?

J. Stenson w książce „Ojciec. Strażnik rodziny” pisze o takich ludziach: „Oczekując, że współmałżonek, podobnie jak kiedyś rodzice, będzie wokół nich tańczył. Mają nawyk brania, a nie dawania. Egoizm niczym kwas trawi ich małżeństwo od środka”. Nie jest to miła perspektywa. Jeśli więc pragniemy szczęścia naszych dzieci, uczmy je żyć dla innych, prowadzić życie oddane miłości, bo tylko takie życie otwiera serce na nieskończoność, dzięki czemu nigdy się nie kończy.

Autorka jest doradczą rodzinną, moderatorką Akademii Familijnej, mamą dziesięciorga dzieci

10 września w Markowej na Podkarpaciu odbędzie się beatyfikacja rodziny Wiktorii i Józefa Ulmów oraz ich siedmiorga dzieci zabitych przez Niemców za pomoc Żydom.

M.E. Szulikowska, autorka książki „Wiktorii Ulma. Opowieść o miłości”, pisze we wstępie: „[Ulmowie] podjęli heroiczną decyzję o próbie ocalenia przed śmiercią rodziny żydowskiej. Zapłacili za nią życiem swoim i swoich dzieci. Jednak ich historia się nie kończy i nie zostanie zapomniana. Wiktorii Ulma z rodziną wkracza bowiem w poczet błogosławionych. Niniejsza książka niesie ze

Odmowa pogrzebu

ODPOWIADA **ks. Marek Kruszewski**

Proboszcz zapowiedział mojemu tacie, który od wielu lat nie chodzi do kościoła, że jak tata umrze, to ksiądz odmówi rodzinie wprowadzenia jego trumny do świątyni. Nasz ksiądz jest bardzo uparty i pamiętliwy, więc chyba jest to prawdopodobne. Mamy jednak mieszane uczucia jako rodzina. Co o tym myśleć?

Kodeks prawa kanonicznego stwierdza w kanonie 1184, paragraf 1: „Jeśli przed śmiercią nie dali żadnych oznak pokuty, pogrzebu kościelnego powinni być pozbawieni: 1 notoryczni apostaci, heretycy i schizmatycy; (...) 3 inni jawni grzesznicy, którym nie można przyznać pogrzebu bez publicznego zgorzelenia wiernych”.

Od strony prawnej proboszcz parafii może odmówić komuś pogrzebu. Może też – co zapowiedział wspomniany proboszcz – jedynie ograniczyć formę uroczystości pogrzebowych. Jeśli Msza Święta odbędzie się tuż po pochówku, nie będzie z tym związana utrata łask dla duszy zmarłego. Jedynie od strony ludzkiej nie otrzyma on honorów, jakie zwykliśmy świadczyć katolikom. Taka okrojona forma pogrzebu wydaje się uczciwa. Jeśli bowiem człowiek przez lata nie uczestniczył w życiu Kościoła, czy wnoszenie go po śmierci do kościoła nie będzie brakiem uszanowania jego



wyborów życiowych? Bóg szanuje naszą wolną wolę. Pozwala nam odejść, choć to dla Niego ból utraty kogoś, kogo kocha. Czy wypada nam robić na siłę katolika z człowieka, który tego nie chciał – a nie może przeciwko wnoszeniu do kościoła zaprotestować, bo jest nieżywy? Poza tym wszystkie formuły obrzędów pogrzebowych mówią, że zmarły żył w Chrystusie, w łączności

z Nim. I zasnął w Chrystusie. Trudno uniknąć zgrzytu, zwłaszcza gdy wszyscy uczestnicy pogrzebu wiedzą, jak było.

Kłopot, gdy rodzina odbiera to jako karę dla siebie. Karę za niewiarę człowieka, która i dla nich była zmartwieniem za życia i staje się bolesna także po jego śmierci. Rodzina i tak niepokoi się o zbawienie zmarłego, a odmowa wniesienia trumny do kościoła jedynie pogłębia jej troskę. Stąd też niekiedy proboszcz albo władza diecezjalna zgadza się na formę pogrzebu katolickiego dla osób, które katolikami być przestały.

Wspomniany w liście proboszcz na sądzie Bożym odpowie za stan duszy swoich parafian. Może – miejmy nadzieję – z tego powodu bywa „uparty i pamiętliwy”. Oczywiście, miłość pasterska nakazuje głosić prawdę łagodnie co do sposobu. Niemniej jednak niektórym osobowościom od czasu do czasu pomaga nie tyle łagodność, ile Pan Jezus z biczem wywracający stoły w świątyni. Może czasem warto zastosować terapię wstrząsową, skoro stawką jest szczęście – albo cierpienie, które nie ma końca.

xmarekk@o2.pl

Autor jest proboszczem parafii św. Patryka w Warszawie

Mistyka podróży

Dziennik napisany jest lekkim i wartkim stylem reporterskim. Czytelnik może towarzyszyć Krzysztofowi Pałysowi OP i Maciejowi Chanace OP w ośmiodniowej podróży autostopem do Macedonii, gdzie w Skopje urodziła się św. Matka Teresa. W tym czasie dominanie przemierzali ponad cztery tysiące kilometrów. O. Pałys dzieli się historiami życia niezwykłych ludzi napotkanych w drodze, często innych wyznań oraz przekonań. Ukazuje, że na trasie pełnej wyrzeczeń oraz trudów można spotkać Boga działającego ze szczególną mocą. Ze stronniczości wyczuwa się narastające poczucie wolności, które zwiększa się z każdym przejechanym kilometrem; wręcz nieokreślaną pasję podró-



ży, z dozą humoru, a niekiedy grozy. Przede wszystkim jednak poruszający rodzaj abrahamowej wiary. Publikacja pokazuje, czym jest zawierzenie Bożej opatrności w praktyce. Dominanie nie tracą głębokiej ufności Bogu pomimo przeciwności losu. Wiary, że niezależnie od wszystkiego, co się wydarza, Pan będzie się nimi opiekował. Pozycja zilustrowana jest pięknymi grafikami autorstwa Jolanty Fanus. Zawiera dwa wiersze św. Matki Teresy: „Życie” i „Mimo wszystko”, które – jak pierwsza i ostatnia litera klasycznego greckiego alfabetu – rozpoczynają oraz kończą bieg podróży./plu

Krzysztof Pałys, „Ludzie ósmego dnia. Autostopem do Matki Teresy”, W drodze, Poznań 2023, 215 s.

Narnijska przygoda

Autor Michael Ward znaczną część swoich prac poświęcił tematowi wyobraźni teologicznej, szczególnie w twórczości C.S. Lewisa, J.R.R. Tolkiena i G.K. Chestertona. Obecnie jest członkiem stowarzyszonego Wydziału Teologii i Religii University of Oxford oraz profesorem apologetyki na Houston Christian University. Badacze przez długi czas próbowali wykazać, że słynne „Opowieści z Narnii” C.S. Lewisa są spójne pod względem symbolicznym. Jednak przez ponad pół wieku symbolika Narnii pozostawała zagadką. Lektura zachwyca nowatorską interpretacją. Dotąd żadna inna publikacja o Lewisie nie wykazała tak wszechstronnej wiedzy na temat dzieł pisarza. W pracy „Planeta



Narnia” Ward przekonuje, że kluczem do siedmioksięgi jest średniowieczna kosmologia, która fascynowała brytyjskiego literata. Autor odkrył, że poszczególne części cyklu zostały tak skonstruowane, aby

wyrażać właściwości siedmiu planet zgodnie z tym, jak je ujmowano w średniowiecznym modelu niebios: Jowisza, Marsa, Sola (Słońca), Luny (Księżyc), Merkurego, Wenus i Saturna. Jestem przekonany, że „Planeta Narnia” to przełomowe studium, dzięki któremu zmieni się interpretacja nie tylko „Opowieści z Narnii”, ale całej literackiej i teologicznej twórczości C.S. Lewisa./plu

Michael Ward, „Planeta Narnia. Siedem sfer wyobraźni C.S. Lewisa”, tłum. Michał Górski, Fundacja Prodeoteo, Warszawa 2023, 430 s.

RECENZJE

W siedzibie ONZ w Nowym Jorku Sylwia Juskiewicz została uhonorowana nagrodą „Pielęgniarka o światowym wpływie” za służbę medyczną na kijowskim Majdanie w 2014 r. oraz pomoc w transportowaniu rannych z Ukrainy do Polski podczas trwającej wojny.

Pytana o to, czy marzyła, by zostać pielęgniarką, Sylwia Juskiewicz śmieje się. – Po maturze myślałam tylko o tym, żeby nadal chodzić do szkoły z moimi koleżankami. Któraś wymyśliła pielęgniarstwo, dostałyśmy się, potem one zmieniły kierunek, a ja zostałam. Dopiero podczas praktyki



fot. Iwona Budziak

się nie najedzą” – pomyślała i zawiązała im paczkę z jedzeniem. Potem pojechała do nich kolejny raz i kolejny. Mijały miesiące. „W ich życiu nic się nie zmienia, jak pili, tak piją” – pomyślała z goryczą i na modlitwie poprosiła Pana Jezusa o znak, czy ta pomoc ma sens. Tego dnia w pracy czekali na nią „jej” bezdomni – Włodek i Ela. Przyszli z ogromnym bukietem kwiatów. „Chcieliśmy ci podziękować za to, że traktujesz nas jak ludzi” – powiedzieli. Znak otrzymała, pomagała im latami. Włodek, były kryminalista, od dawna nie miał kontaktu z rodziną. Sylwia w intencji jego rodziców i siostry zamówiła Msze Święte. Po jakimś czasie zadzwoniła do niej Ela. „Włodek po czternastu latach rozmawiał z ojcem” – opowiadała z przejęciem. Pojednali się, zaczęli się spotykać. Włodek zmarł nagle, gdy pomagał komuś wnieść po schodach zakupy. Został pochowany w rodzinnym grobowcu.

Intencje mszalne zamawiała nie tylko za Włodka i jego najbliż-

Praca jak gest Weroniki

Iwona
Budziak

w szpitalu poczułam, że to jest to, co chcę w życiu robić.

Zaczynała pracę na początku lat 90., w czasach transformacji ustrojowej, dzikiego kapitalizmu i rosnącego bezrobocia, a dla pielęgniarek – limitowanych miejsc pracy i marnych pensji. Z koleżankami szukały pracy w Ostrołęce, Płocku i Warszawie. „Nie mamy wolnych miejsc w hotelu dla pielęgniarek, a na stancję z pensji nie będzie was stać” – słyszały. Dopiero w Krakowie, 400 km od jej rodzinnego Przasnysza, była praca w klinikach uniwersyteckich i miejsce w hotelu. Choć opłaty za ten hotel były niewielkie, to i tak pensja z trudem wystarczała na to, by przeżyć miesiąc, dlatego Sylwia z koleżankami chodziła do pobliskich jezuitów po kromki chleba, które zostawiały ze śniadania. Dodatkowo zaczęła pracować na pół etatu w pogotowiu ratunkowym.

Z czasem coraz mocniej dojrzewało w niej pragnienie codziennego uczestnictwa we Mszy Świętej. Bazylika krakowskich dominikanów jest położona w samym centrum miasta, blisko Rynku. Sylwia znalazła tam miejsce, gdzie przy swoim napiętym grafiku mogła o różnych porach uczestniczyć w Eucharystii. Z czasem jako pielęgniarka

zaczęła opiekować się chorymi i starszymi zakonnikami, wśród nich o. Joachimem Badenim. Towarzyszyła mu w ostatnich tygodniach życia. U dominikanów znalazła kierownika duchowego i stałego spowiednika. – Od lat codziennie trzymam się tylko dwóch punktów – mówi. – Mszy Świętej i adoracji. I nawet jeśli mam mnóstwo różnych spraw w głowie i trudno mi jest skupić się na modlitwie, to jednak wierzę, że gdy oddaję ten czas Panu Bogu, przyniesie to dobry owoc i da mi siłę.

WŁODEK

Po upadku PRL-u na ulicach Krakowa widać było coraz więcej ludzi bez dachu nad głową – na dworcu kolejowym, na Plantach, w długich kolejkach do jadalni. Sylwia robiła paczki żywnościowe i zanosila je do noclegowni; odwiedzała wspólnotę bezdomnych. Pewnego dnia jej zespół ratowniczy został wezwany do dwójga bezdomnych. – Podjechalśmy do takiej ruiny, że strach było wejść – opowiada. W środku nie było prądu, wody, istny armagedon – wspomina. Postanowiła, że w intencji tych ludzi zamówi Mszę Świętą i jak to ma w zwyczaju, da im karteczkę z informacją o niej. „Karteczkami

szczyh. Trudno zliczyć osoby, które w ten sposób wsparła: współpracowników, potrąconego przez tira mężczyznę, który umarł po przywiezieniu go przez jej zespół do szpitala, chłopaka, który popełnił samobójstwo, i jego rodziców, księży, prezydenta Kaczyńskiego (na chwilę przed katastrofą smoleńską). A ostatnio prezydenta Zełenskigo i jego małżonkę.

UKRAINA

Przed laty, za namową koleżanki, zaczęła uczestniczyć w Mistrzostwach Ratownictwa Medycznego. – W czasie zawodów wykonuje się przeróżne zadania, czasem bardzo wyszukane. Wiedzieliśmy, że warto na nie jeździć, bo gdy w pracy spotkamy się z ekstremalną sytuacją, już będziemy mieć to przećwiczone – mówi. Na mistrzostwa Polski przyjeżdżały ekipy z Ukrainy, a gdy takie zawody organizowali w swoim kraju, zaczęli zapraszać Polaków. – W Ukrainie doświadczyliśmy dużo dobra – opowiada Sylwia – choćby wtedy, gdy jechaliśmy na zawody do Kamieńca Podolskiego i w środku nocy zabłądziliśmy. Zagadnięty o drogę człowiek zaprosił nas do domu, dostaliśmy świeżą pościel,

kolację. Potem się okazało, że zatrzymała się w tym domu krewna gospodarzy, dziennikarka z Kijowa, która miała te mistrzostwa relacjonować, i następnego dnia nas na nie pilotowała. W Kamieńcu wypatrzył nas w tłumie nieznany nam paulin, o. Stanisław. W razie gdybyśmy mieli problemy z noclegiem, zaprosił do klasztoru, a że problemy faktycznie się pojawiły, skorzystaliśmy z gościnności. Klasztor paulinów położony jest przy ul. Dominikańskiej i koledzy żartowali, że przed wyjazdem pewno krzyżem leżałam w kościele, że tak się nam udało, bo warunki mieliśmy doskonałe – śmieje się. Ostatnie mistrzostwa odbyły się w 2013 r. w Kijowie.

Polskie zespoły ratownicze pracują bez lekarzy, w ukraińskich zawsze oni byli. Często w czasie zawodów ci lekarze wsiadali do polskiej karetki, patrzyli, jak nasi wykonują zadania, robili zdjęcia, a w następnym roku mówili, że wykorzystywali je jako materiały szkoleniowe. – To było dla nas bardzo mile – podkreśla Sylwia.

Kiedy w lutym 2014 r. wybuchła rewolucja, od razu pomyślała o tych lekarzach i ratownikach. Bardzo chciała tam pojechać. – Mówiono, że to niemożliwe, bo nie mamy zaproszenia ze strony ukraińskiej

pacjent, zapytał: „Widziałś ten obraz, gdzie św. Jacek wypędza złe duchy z Kijowa?”. Nie wiedziała nawet, że św. Jacek, założyciel krakowskiego klasztoru dominikanów, był w Kijowie, i to dwukrotnie. W krakowskim kościele, w kaplicy jemu poświęconej wisi obraz Tomasza Dolabelli „Święty Jacek wypędzający diabła”, co – jak głosi legenda – zdarzyć się miało na wyspie Dnieprowej. Przy tym obrazie Sylwia modliła się przed wyjazdem.

Do Lwowa pojechała z transportem leków i opatrunków, od granicy byli pilotowani przez nieoznakowany samochód. Mieli zakaz zatrzymywania się, obawiano się prowokacji. Ściany szpitala we Lwowie, do którego przywieźli leki, obwieszane były setkami zdjęć osób poległych na Majdanie. Lekarka opowiadała im o paczce przyniesionej do punktu medycznego, podpisanej „leki”, która podczas otwierania wybuchła i zmasakrowała jednego z medyków. Opowiadano im o ciałach znalezionych po dekapitacji, o tym, jak wyciągano rannych ze szpitali i ich zabijano. To była brutalna rewolucja.

cjenta z raną postrzałową brzucha i nogą prawie całkowicie urwaną na skutek silnego uderzenia łomem.

Kiedy Rosja napadła na Ukrainę, Sylwia zgłosiła gotowość do wyjazdów w ramach wolontariatu. Ponieważ nie ma za sobą szkoły przetrwania ani szkolenia wojskowego, może dojechać tylko do Lwowa.

– Sylwia, nadal chcesz jechać na Ukrainę?

– zapytała szefowa.

– Kiedy? – Jutro.

– Natychmiast się zdecydowałam.

– Czasem na granicy po stronie ukraińskiej celnicy odsyłają polskie ambulanse do kolejki dla ciężarówek, zwlekają z odprawą. W drodze powrotnej jest łatwiej, bo wiedzą, że musimy zdążyć dowieźć rannych na lotnisko. Mobilizuje mnie to, że tam,

we Lwowie są ludzie, którzy naprawdę potrzebują naszej pomocy. Zdarza się, że ci, którymi mam się zająć, okazują mi troskę, proponują kanapki, picie. W tym swoim nieszczęściu nie są skoncentrowani na sobie, widzą w nich wewnętrzny pokój.

OBOK LESZCZYŃSKIEJ

Poczuła się bardzo zakłopotana, gdy usłyszała, że w tym roku działające przy Organizacji Narodów Zjednoczonych Katolickie Stowarzyszenie Pielęgniarek CICAMS oprócz niej pośmiertnie nagrodziło jeszcze jedną Polkę – Stanisławę Leszczyńską, położną, która uratowała w Auschwitz około trzech tysięcy dzieci.

– Dla mnie to odznaczenie to z jednej strony zaszczyt, z drugiej lekcja pokory – mówi Sylwia. – Dostałam to samo wyróżnienie, co Stanisława Leszczyńska, a przecież między naszymi działaniami jest wielka przepaść, bo ile ona zrobiła, a ile ja. Pomyślałam, że jeśli mam je przyjąć, to przez zrozumienie gestu św. Weroniki. Kiedyś, rozważając drogę krzyżową, zrozumiałam, że nasza praca w pogotowiu to jest odtwarzanie prostego gestu, który ta święta wykonała dla Jezusa – tylko otarła Mu chusteczką twarz, a jak została nagrodzona! Obliczem Pana. My jesteśmy przy pacjentach krótko, wykonujemy wobec niego jakiś gest i ten gest ma znaczenie, czasem jest kluczowy. Na Majdanie nikt do nas nie strzelał, nie opatrywaliśmy rannych, ale dla tego pana, który podał mi hiacynt, ważne było to, że przyjechaliśmy, jesteśmy, ktoś im w tej tragedii, która wokół się rozgrywa, towarzyszy.

Sylwia Juskiewicz od ponad dwudziestu lat, czyli od czasu, gdy na ręce swojego spowiednika złożyła ślub czystości, nosi na palcu srebrną obrączkę z wygrawerowanymi słowami: „By Miłością wieczną płonąć”. Jego realizacją wypełnia swoją codzienność.



Sylwia Juskiewicz wśród nagrodzonych, nagrodę otrzymała 12 maja – w Międzynarodowym Dniu Pielęgniarek i Położnych

ani zezwoleń na pracę tam – opowiada. – Któregoś dnia zadzwoniła do mnie moja szefowa i zapytała: „Sylwia, nadal chcesz jechać na Ukrainę?”. „Kiedy?” – zapytałam. I usłyszałam: „Jutro”. Natychmiast się zdecydowałam.

Przed wyjazdem wpadła do dominikanów, w kaplicy św. Jacek modliła się w intencji wyjazdu. O. Reginald, dominikanin urodzony w okolicach Lwowa, a wówczas jej

Stamtąd wyruszyli do Kijowa, na Majdanie stanęli wśród koczujących tam osób. –

Nagle usłyszałam jakieś wołanie, odwróciłam się i wtedy starszy człowiek wręczył mi biały hiacynt, dziękował za naszą obecność. Ugięły się pod mną nogi, bo przecież św. Jacek znany jest na Zachodzie jako Hiacynt. Dla mnie to było

Boże działanie – opowiada pielęgniarka. Z tamtejszego szpitala transportowali pa-

Nasza praca w pogotowiu to jest odtwarzanie prostego gestu św. Weroniki, która otarła twarz Jezusa – mówi pielęgniarka.

– Urodziłam się na prowincji i wychowałam tu, gdzie zawsze więcej ludzi wyjeżdżało ze wsi niż na nią przybywało. Dziś jest inaczej. Znaleźliśmy się w jakiejś niespotykanej dotąd sytuacji, kiedy w naszej 900-osobowej wsi liczba obcokrajowców przeważa nad liczebnością nas, rodzimych Portugalczyków. Jak do tego doszło i po co ci ludzie tu się zjeżdżają, sama nie wiem – zastanawia się Maria Salete ze wsi Salgueiro do Campo, w dystrykcie Castelo Branco, przy wschodniej granicy z Hiszpanią. Wskazuje, że poza Brazylijczykami, Belgami i Holendrami w ostatnich miesiącach dotarli tam również Rosjanie, obywatele Wielkiej Brytanii, a nawet Indii. – Praktycznie nikogo z nich nie widać na co dzień na ulicy. Ludzie ci bowiem nie integrują się z miejscową ludnością. Pracują ze swoich mieszkań przez internet. Podobnie też robią zakupy – tłumaczy nam portugalska seniorka.

W RZYMIE BĄDŹ RZYMIANINEM

– Stare portugalskie przysłowie mówi: „W Rzymie bądź Rzymianinem!”. Niestety, wielu cudzoziemców osiedla się w naszym kraju i nie stara się nawet nauczyć naszej mowy – tłumaczy Paulo, 35-letni taksówkarz, któremu nie podoba się nieograniczona w ostatnich latach „polityka wpuszczania do Portugalii obcokrajowców nie mówiących w języku portugalskim”. Dodaje, że część przybyszów z Azji, którzy stanowią dla niego konkurencję, nie zapisuje się do korporacji taksówkarskich, ale rozwozi pasażerów

Portugalczycy płacą za popularność ich kraju jako czołowego kierunku turystycznego świata. Wraz z rosnącą liczbą obcokrajowców nad Tagiem i Douro systematycznie rosną ceny mieszkań i życia.



Goście we własnym domu

Marcin Zatyka

rów, „korzystając z platform online i niszczyć rynek”. Dodaje, że choć nie jest ani ksenofobem, ani rasistą, to nie popiera „polityki otwartych drzwi i nieograniczonego napływu obcokrajowców” rozwijanej przez socjalistyczny rząd premiera Antonia Costy.

Zarówno Paulo, jak i Maria Salete skarżą się, że poprzez nadmierne „umiędzynarodowienie” Portugalii jej mieszkańcy coraz częściej zmuszani są do życia w kraju, w którym życie staje się coraz droższe. – Od wybuchu wojny na Ukrainie i wraz ze wzrostem inflacji muszę coraz więcej płacić za wynajem mieszkania. Kilkunastoprocentowe podwyżki są odczuwalne w portfelu, a inflacja obniżyła jakość mojego życia – tłumaczy lizboński taksówkarz.

FLORYDA EUROPY

Kiedy w 2011 r. centroprawicowy rząd Pedra Passosa Coelho zainicjował kampanię przyciągania cudzoziemców do Portu-

galii, ogarniętej wówczas poważnym kryzysem finansowym, jednym z jej haseł było uczynienie z tego kraju „Florydy Europy”. Kilka miesięcy później narodziła się idea uruchomienia systemu wydawania tzw. złotych wiz, przyznawanych obywatelom państw spoza strefy Schengen, na podstawie których mogli przebywać na jej terenie dzięki uzyskanemu statusowi stałego rezydenta Portugalii. Wprowadzono je w październiku 2012 r., jak się później okazało, z powodzeniem inkasując znaczące środki do stale „niedomykającego się” portugalskiego budżetu. Tylko w ciągu dziesięciu lat obowiązywania złotych wiz wpłynęło tam ponad 6,8 mld euro, głównie od obywateli Chin, USA, Wielkiej Brytanii oraz Brazylii i Rosji. Zgodnie ze statystykami rządu dziesięciomilionowej Portugalii zdecydowana większość nabywców złotych wiz, które wręczono ponad 11 tys. cudzoziemców, odebrała je i dokonała zakupu nierucho-

mości o wartości nie mniejszej niż 500 tys. euro. Według danych ministerstwa spraw wewnętrznych w Lizbonie wśród nabywców złotych wiz znalazło się też ponad pół tysiąca osób, które zainwestowały co najmniej 350 tys. euro w remont domów.

PASZPORT DLA OLIGARCHY

Prawo dotyczące złotych wiz to jedna z kilku regulacji prawnych, które stworzyły warunki do migrowania do Portugalii osób spoza państw Unii Europejskiej. Inną jest zatwierdzona w 2015 r. ustawa pozwalająca otrzymać obywatelstwo tego kraju potomkom wypędzonych na przełomie XV i XVI w. Żydów sefardyjskich. W ostatnich latach do Portugalii na podstawie tego przywileju dotarło wiele zamożnych osób z rozmaitych państw świata, m.in. Izraela, Turcji czy Rosji, wśród których znalazł się powiązany z Kremlm miliarder Roman Abramowicz. W 2021 r. lizbońscy dziennikarze do-



wiedzieli się, że przyjaciel prezydenta Rosji Władimira Putina otrzymał obywatelstwo portugalskie właśnie na podstawie przepisów o pochodzeniu sefardyjskim. Sprawę nagłośniono po inwazji rosyjskiej na Ukrainę z 24 lutego 2022 r., a niebawem portugalska prokuratura postawiła szereg zarzutów dotyczących m.in. korupcji i fałszowania dokumentów rabinowi z Porto Danielowi Litvakowi. To właśnie dzięki niemu Abramowicz miał otrzymać obywatelstwo Portugalii. Jej premier Antonio Costa wprawdzie deklarował, że po ataku Rosji na Ukrainę przepisy zostaną zmienione w taki sposób, aby utrudnić nabywanie obywatelstwa pochodzącym z tego kraju oligarchom, ale nie udało mu się dotrzymać słowa. W lipcu 2022 r. władze Portugalii na podstawie ustawy o potomkach Żydów sefardyjskich przyznały obywatelstwo Andriewi Rappoportowi, innemu rosyjskiemu oligarsze blisko związanemu z Putinem. Niebawem też lisboński dziennik „Publico”

podał, że w kolejce po portugalskie obywatelstwo czeka jeszcze dwóch innych rosyjskich oligarchów bliskich Kremlowi: Lew Lewiew, znany jako „Król Diamentów” z powodu swoich lukratywnych inwestycji w Angoli, a także God Nisanow, który w przeszłości pełnił m.in. funkcję wiceprezesa Światowego Kongresu Żydów.

BUNT MŁODZIEŻY

Widoczna w ostatnich latach masowa migracja zarobkowa Portugalczyków nie ustała. W ostatnich latach za chlebem wyjeżdża z ojczyzny ponad 50 tys. obywateli.

Coraz częściej wybierają się oni również do Polski, gdzie co roku ponad 100 Portugalczyków składa wniosek o stały pobyt. Przed dekadą liczba ta była dziesięciokrotnie niższa. —

Od lat w Portugalii nie ma adekwatnej polityki dotyczącej wspierania młodzieży i działań zachęcających do pozostania w kraju — tłumaczy nam lisboński ekonomista Miguel Monteiro, wskazu-

jąc, że masowo przybywający do Portugalii obcokrajowcy z jednej strony poprawili stan budżetu państwa i gmin, z drugiej zaś podnieśli koszty życia. Wskazał, że coraz mniej Portugalczyków stać dziś na wynajem mieszkań w dużych miastach swojego kraju, gdzie za wynajem średniej wielkości mieszkania trzeba płacić ponad 760 euro miesięcznie, czyli więcej niż wartość płacy minimalnej.

Pomimo ogłoszenia przez socjalistyczny rząd Antonia Costy szeregu programów służących rozwiązaniu kryzysu mieszkaniowego ich wdrożenie może powstrzymać prezydent Marcelo Rebelo de Sousa lub Trybunał Konstytucyjny. Deklarując skierowanie do niego skargi partia Inicjatywa Liberalna zarzuca rządowi Costy brak rozwiązań powstrzymujących zjawisko wywołane wzrostem zagranicznych inwestycji w portugalskie nieruchomości i brakiem przystępnych cenowo nowych mieszkań. Krytyczny wobec rządu socjalistów jest także Blok Lewicy, według którego, choć w nowych przepisach nie występują już złote wizy, mechanizm przyznający przywileje bogatym inwestorom z zagranicy nie został zlikwidowany. — Przez to wciąż nasila się u nas zjawisko spekulacji na rynku mieszkaniowym — uważa posłanka Bloku Lewicy Catarina Martins.

Organizująca protesty na ulicach największych portugalskich miast młodzież, która buntuje się przeciwko polityce rządu Costy, twierdzi, że działania socjalistycznego gabinetu są tylko pozorne i nie hamują wzrostu cen nieruchomości, szczególnie w dużych miastach. Z zaplanowanych do wprowadzenia w drugiej połowie 2023 r. przez władze Portugalii są m.in. przepisy zobowiązujące właścicieli pustych domów do wynajęcia ich lub upoważnienia administracji samorządowej do znalezienia lokatorów do pustostanów. Zgodnie z propozycjami rządu właściciel pustego domu otrzyma list z gminy, w którym zostanie poinformowany o propozycji samorządu terytorialnego odnośnie do wynajmu pustostanu. Na udzielenie odpowiedzi władzom gminnym obywatel będzie miał 10 dni, a w sytuacji zignorowania pisma lub braku odpowiedzi gmina będzie mogła po kolejnych 90 dniach uruchomić procedurę poszukiwania lokatorów do pustego domu i zobowiązać jego właściciela do wynajmu nieruchomości. Przedstawiciele socjalistycznego gabinetu twierdzą, że nowelizacja pomoże uporać się z kryzysem mieszkaniowym oraz doprowadzić do obniżenia cen mieszkań i wysokości czynszu. Ma też, według władz, zlikwidować fenomen licznych w tym dziesięciomilionowym kraju opustoszałych mieszkań, których według szacunków prezydenta Marcelo Rebelo de Souzy jest obecnie ponad 1 mln.



Zarówno słowa, jak i czyny Jezusa, które znamy z ewangelicznych przekazów, musiały pobudzić Jego uczniów do pytania, kim właściwie jest Chrystus. Informacje, które miano na Jego temat, połączone z komentarzami zawartymi w listach apostołów, szczególnie św. Pawła, zmuszały do refleksji.



ks. Kazimierz Ginter

Obraz, który się rysował, był jednak zagadkowy: Chrystus ewidentnie był człowiekiem, jako człowiek przecież umarł na krzyżu. Z drugiej strony cuda, których dokonywał, Jego własne słowa o sobie (np. „zanim Abraham stał się, Ja jestem”), a wreszcie Jego zmartwychwstanie i wniebowstąpienie wskazywały na to, że jest kimś więcej niż tylko człowiekiem.

Od samego początku w centrum rozważań myślicieli chrześcijańskich było więc pytanie: Kim jest Chrystus? Jaka jest Jego relacja do Boga Ojca? I konsekwentnie: Kim jest Duch Święty? A także: Co to znaczy, że Chrystus jest Synem Bożym?

KIM JEST CHRYSZTUS?

W pierwszych trzech wiekach autorzy chrześcijańscy nie mieli wystarczająco precyzyjnej terminologii do prawidłowego wyrażania prawd wiary na Jego temat. To jest jedna z przyczyn, dla których mamy w tym okresie ortodoksyjnych autorów, których wyrażenia w okresie po soborze nicejskim mogłyby być uznane za heretyckie. Z drugiej strony było wielu heretyków, którzy twierdzili, że w rzeczywistości Bogiem w pełnym tego słowa znaczeniu jest tylko Bóg Ojciec, a Chrystus jest stworzeniem. Inni z kolei mówili, że nie ma żadnej realnej różnicy pomiędzy Bogiem Ojcem a Bogiem Synem, a to, z czym się spotykamy, to tylko różne „maski” jednego Boga, który raz miałby prezentować się jako Bóg Ojciec, raz jako Syn Boży, a raz jako Duch Święty.

Zagadnienie, kim jest Jezus Chrystus w relacji do Boga Ojca, było problemem tym bardziej poważnym, że Żydzi – środowisko, z którego wywodzi się chrześcijaństwo – byli rygorystycznie monoteistyczni, dlatego też wszelka idea, która mogłaby wyglądać na politeizm, była przyjmowana bardzo podejrzliwie.

W okresie, kiedy chrześcijaństwo było religią nielegalną i co pewien czas krwawo prześladowaną w Imperium Rzymskim, nie było sposobu, aby móc ustalić jednorodną terminologię oraz rozwiązać doktrynalne wątpliwości co do samej natury Chrystusa. Sytuacja się zmieniła, kiedy Konstantyn Wielki, sympatyzujący z chrześcijaństwem, pokonał innego pretendenta do tronu Cesarstwa Rzymskiego, Maksencju-

no dobrze wykształconą, jak i mającą zdolność przekonywania ludzi. Centralną ideą jego nauczania było twierdzenie, że w przypadku Boga nie ma różnicy pomiędzy zrodzeniem a stworzeniem. A więc Chrystus, Syn Boży, który – jak przyjmowano – był zrodzony przez Boga Ojca, był zarazem po prostu pierwszym stworzeniem. Ariusz rozwinął swoje idee, posługując się zarówno myślą grecką (neoplatonizm), jak i dorobkiem szkoły antiocheńskiej, w której studiował. Jego poglądy wywołały zaniepokojenie biskupów; na synodzie aleksandryjskim w 320 r. jego nauczanie zostało potępione, a jego samego ekskomunikowano. To nie zakończyło konfliktu, ponieważ Ariusz uzyskał wsparcie między innymi wpływowego na dworze cesarskim Euzebiusza z Nikome-

Sobór nicejski i kryzys ariański

sza, w bitwie przy moście Mulwijskim (312), a potem wraz z innym współcesarzem, Lyncynuszem, ogłosił edykt mediolański (313), który zagwarantował chrześcijanom wolność kultu. Nowy cesarz nie tylko odnosił się życzliwie do chrześcijaństwa (jego matka, św. Helena, była chrześcijanką), ale też wprowadzał prawa korzystne dla Kościoła. Tak więc skończył się czas prześladowań, co więcej, wyznawcy Chrystusa pojawili się na dworze cesarskim.

Ta zupełnie nowa sytuacja, w której znaleźli się chrześcijanie, skatalizowała ujawnienie się wewnątrz zwycięskiego obozu potężnego konfliktu wokół kluczowego zagadnienia naszej wiary: czy Chrystus był Bogiem. Konflikt ten pociągnął za sobą głęboki kryzys w Kościele, który nazywamy kryzysem ariańskim. Problemy z nim związane ciągnęły się praktycznie przez cały IV w.

KRYZYS ARIAŃSKI

Jak już pisaliśmy, już w pierwszych wiekach wielokrotnie pojawiali się heretycy negujący boskość Chrystusa. Wśród nich warto wspomnieć o Pawle z Samosaty, biskupie Antiochii z drugiej połowy III w., który uważał, że Chrystus stał się Synem Bożym dopiero po narodzinach.

Ale to wszystko było zaledwie preludeum do konfliktu, który wywołał twórca arianizmu, Ariusz. Kapłan ten był osobą zarów-

dii (miasta w Azji Mniejszej), który przyjął go do swojej diecezji.

Konflikt rozpałał się coraz bardziej i w końcu dotarł na dwór cesarski. Cesarz Konstantyn, który chciał, by chrześcijaństwo

Konflikt ariański odegrał ogromną rolę w kształtowaniu się teologii katolickiej.

było ideologiczną podstawą imperium, wezwał poróżnione strony do pojednania. Kiedy i to nie pomogło, uznał, że trzeba podjąć dalsze kroki, dlatego w roku 325 zwołał biskupów z całego cesarstwa do Nicei – miasta położonego w pobliżu właśnie budującej się nowej stolicy cesarstwa, Konstantynopola.

W ten sposób został zwołany pierwszy sobór powszechny w Kościele katolickim – sobór nicejski.

SOBÓR NICEJSKI

Na sobór w znacznej większości przybyli biskupi ze wschodu cesarstwa, z części zachodniej przybyło ich tylko siedmiu, wśród nich reprezentujący papieża bp Hozjusz. W gronie doradców teologicznych biskupów na soborze wyróżniał się Atanazy, późniejszy słynny biskup Aleksandrii. W trakcie soboru wyraźnie wyodrębniły się dwa stronnictwa: stronników Ariusza i jego przeciwników, którzy odnieśli zdecydowane zwycięstwo. Jasno uznano, że Chrystus jest Bogiem.

Po długich debatach biskupi sformulowali wyznanie wiary, które nazywamy nicejskim. Aby precyzyjnie wyrazić relację między

Bogiem Ojcem a Bogiem Synem, zdecydowano się na ważny krok – użycie słowa „współistotny” (po grecku *homousios*). Termin ten wyrasta z systemu pojęciowego filozofii greckiej, natomiast nie ma go w Piśmie Świętym. W ten sposób Kościół uczynił ważny krok w stronę otwarcia na dialog z dominującą wówczas kulturą klasyczną. Nicejskie wyznanie wiary wyraźnie odcina się od Ariusza, nie tylko przez ten termin, ale także inne sformułowania, zwłaszcza „Bóg prawdziwy z Boga prawdziwego, zrodzony, a nie stworzony”.

Wyznanie wiary zostało przyjęte przez znaczną większość biskupów. Ostatecznie, także dzięki perswazji cesarza, tylko Ariusz i jego dwaj przyjaciele biskupi nie zaakceptowali tego i zostali ekskomunikowani, a po zakończeniu soboru zesłani przez cesarza. Faktycznie Ariusz miał znacznie więcej ukrytych stronników. Uchwały soboru nicejskiego zostały zaakceptowane przez papieża.

Sobór nicejski ma przełomowe znaczenie w historii Kościoła. Wyznaczył on tradycję, że kluczowe teologiczne kwestie rozstrzyga się w Kościele na soborze powszechnym. Z naszego punktu widzenia może najbardziej zaskakująca była rola Konstantyna. Cesarz nie tylko zwołał sobór, ale także pomagał biskupom w dojściu do porozumienia.

PROBLEM ROZWIĄZANY?

Choć wydawało się, że problem arianowski został rozwiązany, to w rzeczywistości sprawy wyglądały zupełnie inaczej. Na dworze cesarskim coraz większą rolę zaczęli odgrywać biskupi faktycznie wyznający arianizm (jak Euzebiusz z Nikomedii); pod koniec życia Konstantyna arianie uzyskali znaczące wpływy w cesarstwie. Ariusz został zrehabilitowany (328), a nawet w późniejszych latach zaproszony na dwór cesarski (gdzie nie dotarł, bo wcześniej zmarł). Przeciwnicy arianizmu byli odwoływani pod różnymi pretekstami ze swoich stanowisk, w wielu przypadkach przy poparciu cesarzy. Najbardziej znany jest przypadek św. Atanazego, który był wielokrotnie usuwany ze stanowiska patriarchy Aleksandrii i zsyłany, czasem w miejsca bardzo odległe od Egiptu.



„Sobór nicejski”, ikona Michaela Damaskenos, na dole Ariusz

Konflikt ten ciągnął się bardzo długo także dlatego, że byli w niego zaangażowani cesarze, z których niektórzy opowiadali się po stronie arianizmu, a inni po stronie katolicyzmu.

Kolejne synody popierały albo katolików, np. w Sardycy w 345 r., albo arian, jak np. w Mediolanie w 355 r. Dodajmy, że po synodzie w Mediolanie św. Atanazy został kolejny raz wypędzony z Aleksandrii, tym razem na pustynię egipską, co pozwoliło mu zająć się pisaniem fundamentalnych dzieł antyarianskich.

Sami arianie nie stanowili jednolitego obozu. Po synodzie mediolańskim podzielili się na radykałów – anomejczyków – twierdzących, że Syn Boży jest w ogóle niepodobny (*anomoios*) do Ojca, i umiarkowanych, twierdzących, że Bóg Ojciec i Syn Boży są podobnej (*homoios*) natury.

Niemniej jednak arianizm z czasem słabł, a katolicy odzyskiwali swoje pozycje. Ostatnim cesarzem arianinem był Walens, który znowu wypędził Atanazego (patriarcha w międzyczasie wrócił do Aleksandrii), ale wywołało to tak wielkie rozruchy w mieście, że musiał mu pozwolić wrócić. Walens przemocą zmuszał ludzi do przyjęcia arianizmu, stosując surowe kary wobec jego przeciwników. Jednakże jego śmierć w bitwie z Wizygotami pod Adrianopolem zakończyła istotne wpływy arianizmu w Ce-

sarstwie Rzymskim, a jego następca Teodozjusz Wielki był już żarliwym katolikiem i przyjacielem św. Ambrożego z Mediolanu, jednego z kluczowych obrońców ortodoksji katolickiej.

ROLA DUCHA ŚWIĘTEGO

Ostatnim akordem konfliktu arianckiego był spór o rolę Ducha Świętego w Trójcy Świętej. W odpowiedzi na herezję *pneumatomachoi* („walczących z Duchem Świętym”) kolejny sobór ekumeniczny, zwołany do Konstantynopola w roku 381, dołączył do wyznania nicejskiego formułę określającą Ducha Świętego jako Boga: „Wierz w Ducha Świętego, Pana i Ożywiciela, który od Ojca i Syna pochodzi, który z Ojcem i Synem wspólnie odbiera uwielbienie i chwałę, który mówił przez proroków”. To właśnie wyznanie wiary, zwane nicejsko-konstantynopolańskim, wyznajemy co niedzielę na Mszy Świętej.

Konflikt arianowski odegrał ogromną rolę w kształtowaniu się teologii katolickiej. Sprawił, że zagadnienie Trójcy Świętej poruszało uwagę najwybitniejszych teologów katolickich IV w., którzy wypracowali bardzo precyzyjną teologię trynitarną. Dość wspomnieć o takich postaciach, jak wielokrotnie wzmiankowany św. Atanazy czy ojcowie kapadocy – św. Bazyli Wielki, św. Grzegorz z Nyssy, św. Grzegorz z Nazjanzu na Wschodzie, czy św. Ambroży z Mediolanu i wielki św. Augustyn na Zachodzie. Tego ostatniego genialne dzieło „O Trójcy” (*De Trinitate*) wyznaczyło na stulecia kierunki myślenia zachodniej teologii katolickiej o Trójcy Świętej. Namiętności, jakie w IV w. wywoływał ten temat, i to nie tylko wśród duchowieństwa, ale i wśród świeckich, mogą nas zaskakiwać. Wiemy, że tymi sprawami żyli zwykli ludzie i debatowali o nich na rynkach. Ale też powiedzmy, że jest coś niezwykłego w pragnieniu poprawnego wystawiania się na temat Boga.

Dodajmy, że późniejsze problemy z arianiskimi Gotami w Cesarstwie Rzymskim mają zupełnie inny charakter niż konflikt arianowski w IV w. i wymagają osobnego opracowania.

Autor jest doktorem historii oraz teologii, profesorem historii liturgii na Papieskim Uniwersytecie Świętego Krzyża w Rzymie



MIŁOSIERNE RĘCE BOGA

„Litował się nad nimi”.

Pan Jezus okazuje nam współczucie. Jest Bogiem, który widzi naszą biedę, opuszczenie, znękanie, naszą pustkę egzystencjalną. Jest w stanie dostrzec każdą ranę w naszym sercu. Działanie Pana Jezusa nie zatrzymuje się tylko na uczuciu litości, ale zmierza do udzielenia konkretnej pomocy. Owce nie mające pasterza potrzebują kogoś, kto ukaże im sens życia, poprowadzi je, pocieszy, ochroni, zmotywuje do życia i działania. Dlatego też Chrystus powołuje i posyła apostołów – tych, którzy mają nieść Dobrą Nowinę, tych, którzy mają być podobnie jak On pasterzami. Apostołowie, robotnicy Jezusa, mają być Jego miłosiernymi rękoma, łagodnym, acz stanowczym głosem, a także oczami, które widzą drugiego człowieka oraz jego potrzeby i choroby.

Czy ja umiem tak jak Jezus dostrzec bliźniego oraz jego biedy? Czy umiem współczuć i okazać konkretną pomoc? Mogę pomagać rękami nie tylko swoimi, ale także innych. Jest wiele instytucji, fundacji, które zajmują się potrzebującymi, np. Caritas. Czy potrafię wspierać te organizacje? Czy jestem gotowy dać jałmużnę? Kiedy ostatni raz podzieliłem się z kimś tym, co posiadam?

Okazywanie miłosierdzia i współczucia to nie tylko jałmużna. To przede wszystkim uczynki miłosierne co do duszy i ciała. Warto je sobie przypominać w codziennym pacierzu.

Uczynki miłosierne względem ciała: 1. Głodnych nakarmić; 2. Spragnionych napoić; 3. Nagich przyodziać; 4. Podróżnych w dom przyjąć; 5. Więźniów pocieszać; 6. Chorych odwiedzać; 7. Umarłych grzebać.

Uczynki miłosierne względem duszy: 1. Grzeszących upominać; 2. Nieumiejętnych pouczać; 3. Wątpiących dobrze radzić; 4. Strapionych pocieszać; 5. Krzywdy cierpliwie znosić; 6. Urazy chętnie darować; 7. Modlić się za żywych i umarłych.

Zauważmy, że miłosierdzie nie wyraża się tylko wobec ciała, ale również wobec duszy. Niosąc innym dobre słowo, uśmiech, pocieszenie, wsparcie, nadzieję, pogodę ducha, okazując wszelkie gesty szacunku i miłości, staję się apostołem Jezusa. Oczywiście, trzeba także dzielić się swoją wiarą i usłyszaną Ewangelią. Czasami upomnieć w cztery oczy, wytłumaczyć, poradzić. Miłosiernym czynem wobec duszy jest także przebaczenie i darowanie uraz.

Czy jestem apostołem Jezusa na co dzień? Czy swoim życiem głoszę Boga? Czy okazuję innym miłość i miłosierdzie? Kiedy ostatni raz wypełniłem jakiś uczynek miłosierne względem ciała i duszy? Czy jestem miłosiernymi rękami Boga?

ks. Łukasz Krawczyk

wikariusz w parafii św. Wita w Karczewie

XI NIEDZIELA ZWYKŁA

18 czerwca 2023

Czytanie z Księgi Wyjścia

19, 2-6a

Po przybyciu na pustynię Synaj Izraelici rozbili obóz na pustyni. Izrael obozował tam naprzeciw góry. Mojżesz wszedł wtedy na górę do Boga, a Pan zawołał na niego z góry i powiedział: „Tak powiesz domowi Jakuba i to oznajmisz Izraelitom: Wy widzieliście, co uczyniłem Egipcjom, jak niosłem was na skrzydłach orlich i przywiodłem was do Mnie. Teraz, jeśli pilnie słuchać będziecie głosu mego i strzec mego przymierza, będziecie szczególną moją własnością pośród wszystkich narodów, gdyż do Mnie należy cała ziemia. Lecz wy będziecie Mi królestwem kapłanów i ludem świętym”.

Psalm responsoryjny

100, 2-5

Refren: My ludem Pana i Jego owcami.

Służcie Panu z weselem,
stańcie przed obliczem Pana z okrzykami radości.
Wiedźcie, że Pan jest Bogiem,
On sam nas stworzył, jesteśmy Jego własnością,
Jego ludem, owcami Jego pastwiska.

W Jego bramy wstępujecie z dziękczynieniem,
z hymnami w Jego przedsionki,
chwalcie i błogosławcie Jego imię.
Albowiem Pan jest dobry,
Jego łaska trwa na wieki,
a Jego wierność przez pokolenia.

Czytanie z Listu św. Pawła Apostoła do Rzymian

5, 6-11

Bracia:

Chrystus umarł za nas, jako za grzeszników, w oznaczonym czasie, gdy jeszcze byliśmy bezsilni. A nawet za człowieka sprawiedliwego podejmuje się ktoś umrzeć tylko z największą trudnością. Chociaż może jeszcze za człowieka życzliwego odważyłby się ktoś ponieść śmierć. Bóg zaś okazuje nam swoją miłość właśnie przez to, że Chrystus umarł za nas, gdy byliśmy jeszcze grzesznikami. Tym bardziej więc będziemy przez Niego zachowani od karzącego gniewu, gdy teraz przez krew Jego zostaliśmy usprawiedliwieni. Jeżeli bowiem, będąc nieprzyjaciółmi, zostaliśmy pojednani z Bogiem przez śmierć Jego Syna, to tym bardziej, będąc już pojednanymi, doświadcymy zbawienia przez Jego życie. I nie tylko to – ale i chlubić się możemy w Bogu przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, przez którego teraz uzyskaliśmy pojednanie.



Aklamacja przed Ewangelią: Alleluja, alleluja, alleluja.

Bliskie jest królestwo Boże.
Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię.

Słowa Ewangelii według św. Mateusza

9, 36 – 10, 8

Jezus, widząc tłumy, litował się nad nimi, bo byli znękani i porzuceni, jak owce nie mające pasterza. Wtedy rzekł do swych uczniów: „Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało. Proście Pana żniwa, żeby wyprawił robotników na swoje żniwo”. Wtedy przywołał do siebie dwunastu swoich uczniów i udzielił im władzy nad duchami nieczystymi, aby je wypędzali i leczyli wszystkie choroby i wszelkie słabości. A oto imiona dwunastu apostołów: pierwszy – Szymon, zwany Piotrem, i brat jego Andrzej, potem Jakub, syn Zebedeusza, i brat jego Jan, Filip i Bartłomiej, Tomasz i celnik Mateusz, Jakub, syn Alfeusza, i Tadeusz, Szymon Gorliwy i Judasz Iskariota, ten, który Go zdradził. Tych to Dwunastu wysłał Jezus i dał im takie wskazania: „Nie idźcie do pogan i nie wstępujcie do żadnego miasta samarytańskiego. Idźcie raczej do owiec, które poginęły z domu Izraela. Idźcie i głoscie: Bliskie już jest królestwo niebieskie. Uzdrawiajcie chorych, wskrzeszajcie umarłych, oczyszczajcie trędowatych, wypędzajcie złe duchy. Darmo otrzymaliście, darmo dawajcie”.



KALENDARIUM LITURGICZNE

Poniedziałek, 19 czerwca

Dzień powszedni albo wspomnienie św. Romualda, opata
Czytanie mszalne: 2 Kor 6, 1-10; Ps 98, 1-4; Mt 5, 38-42

Wtorek, 20 czerwca

Dzień powszedni albo wspomnienie bł. Władysława Bukowińskiego, prezbitera
Czytania mszalne: 2 Kor 8, 1-9; Ps 146, 1b-2, 5-9a; Mt 5, 43-48

Środa, 21 czerwca

Wspomnienie św. Andrzeja Gonzagi, zakonnika
Czytania mszalne: 2 Kor 9, 6-11; Ps 112, 1b-4, 9; Mt 6, 1-6, 16-18

Czwartek, 22 czerwca

Dzień powszedni albo wspomnienie św. Paulina z Noli, biskupa, albo wspomnienie świętych męczenników Jana Fishera, biskupa, i Tomasza Moore'a
Czytania mszalne: 2 Kor 11, 1-11; Ps 111, 1b-4, 7-8; Mt 6, 7-15

Piątek, 23 czerwca

Czytania mszalne: 2 Kor 11, 18, 21b-30; Ps 34, 2-7; Mt 6, 19-23
Msza wigilii narodzenia św. Jana Chrzciciela
Czytania mszalne: Jr 1, 4-10; Ps 71, 1-4a, 5-6b, 15ab, 17; 1 P 1, 8-12; Łk 1, 5-17

Sobota, 24 czerwca

Uroczystość narodzenia św. Jana Chrzciciela

Czytania mszalne: Iz 49, 1-6; Ps 139, 1b-3, 13-15; Dz 13, 22-26; Łk 1, 57-66, 80



fol. PAP/EPA/Ettore Ferrari

Z NAUCZANIA PAPIEŻA FRANCISZKA

O EUROPE NA MIARĘ MŁODYCH

Drodzy przyjaciele, pamiętajmy o początkach, nie zapominajmy, jak narodziła się zjednoczona Europa; nie zapominajmy o tragedii wojen XX w. Co było inspiracją dla stopniowej i cierpliwej pracy nad budową zjednoczonej Europy, w obszarach najpierw partykularnych, a potem coraz bardziej ogólnych? Jaki ideał, jeśli nie ten, aby stworzyć obszar, w którym ludzie mogliby żyć w wolności, sprawiedliwości i pokoju, szanując się nawzajem w różnorodności? Dziś ten projekt jest poddawany próbie w zglobalizowanym świecie, ale można go wznowić, czerpiąc z pierwotnej inspiracji, która jest bardziej aktualna i owocna niż kiedykolwiek nie tylko dla Europy, ale dla całej rodziny ludzkiej.

I chciałbym zakończyć ostatnią uwagą: kim są ci, którzy najbardziej żyją zjednoczoną Europą? To ludzie młodzi. W dzisiejszych czasach ludzie wcześniej rozpoczynają okresy studiów za granicą; następnie, w przypadku uniwersytetów, zwłaszcza specjalizacji, perspektywa jest europejska. Podobnie w przypadku poszukiwania pracy... Nie odnoszę się do smutnej konieczności, która niestety istnieje, aby udać się gdzie indziej z powodu braku możliwości w ojczyźnie; nie, ale do faktu, że obecnie jest to normalne dla młodych ludzi, na przykład odbyć początkową część studiów we własnym kraju i specjalizować się w innym. Trochę jak w średniowieczu: studioowało się trochę w Padwie, trochę w Paryżu, trochę w Oksfordzie czy Heidelbergu... Spójrzmy na nich, na młodych ludzi, i pomyślmy o Europie i świecie na miarę ich marzeń.

Dlatego zachęcam was, abyście szli naprzód z odwagą i nadzieją, z Bożą pomocą. Niech Ewangelia będzie waszą gwiazdą polarną, a nauka społeczna waszym kompasem.

Z przesłania wysłanego ze szpitala Gemelli do przewodniczącego Grupy Partii Ludowej w Parlamencie Europejskim Manfreda Webera
9 czerwca

KTO JEST MISJONARZEM?

Misjonarze, których Teresa jest patronką, to bowiem nie tylko ci, którzy podróżują daleko, uczą się nowych języków, wykonują dobre uczynki i doskonale przepowiadają. Nie, misjonarzem jest każdy, kto żyje, niezależnie od tego, gdzie jest, jako narzędzie Bożej miłości. To każdy, kto czyni wszystko, co w jego mocy, żeby poprzez swoje świadectwo, modlitwę, wstawiennictwo Jezus mógł przejść. To jest gorliwość apostołską, która, pamiętajmy o tym zawsze, nigdy nie działa przez prozelityzm czy przymus, ale zapal apostołski działa przez pociąganie. Wiara rodzi się poprzez pociąganie: nie stajemy się chrześcijanami, ponieważ jesteśmy przez kogoś zmuszeni, lecz ponieważ poruszyła nas miłość. Kościół, bardziej niż tak wielu środków, metod i struktur, które czasami odwracają uwagę od tego, co istotne, potrzebuje serc takich jak serce Teresy, serc, które przyciągają do miłości i zbliżają nas do Boga.

Podczas audyencji generalnej 7 czerwca

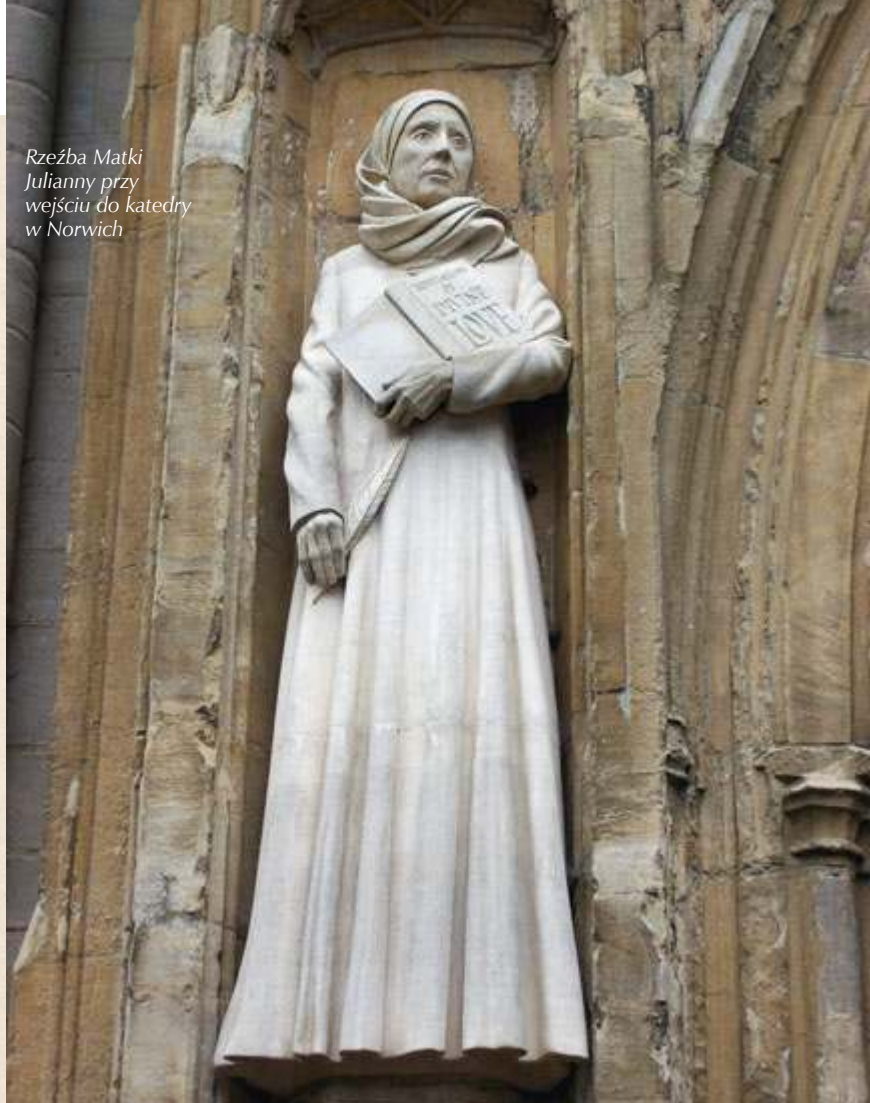
W 2023 r. obchodzimy jubileusz 650-lecia objawień Julianny z Norwich. Kim była mistyczka i pustelnica, która pięć wieków przed św. Faustyną głosiła światu Boże miłosierdzie?

Julianna z Norwich (1342–1430) żyła w niespokojnym okresie. Autorytet papieża był nadszarpnięty. W 1378 r. zaczęła się w Kościele rzymskokatolickim tzw. wielka schizma zachodnia: przez prawie czterdzieści lat dwaj, a nawet trzech pretendenci do tronu papieskiego walczyli ze sobą przy użyciu wszelkich środków. Z kolei zwykli ludzie dotkliwie odczuwali skutki wojny stuletniej (1337–1453) między królestwami Anglii i Francji.

RANA MIŁOŚCI

Julianna 13 maja 1373 r. zapadła na bardzo ciężką chorobę. Gdy kapłan, stojąc nad chorą, pokazał jej krzyż, szybko odzyskała zdrowie. Potem doznała szesnastu widzeń, które następnie spisała i skomentowała w traktacie teologicznym „Objawienia Bożej Miłości”. Jest to najstarsza anglojęzyczna książka napisana przez kobietę.

Rzeźba Matki Julianny przy wejściu do katedry w Norwich



for. www.wikipedia.org/CCO

Matka Julianna

Patryk Lubryczyński

Pod wpływem nadprzyrodzonych wizji Julianna postanowiła poświęcić życie Bogu. Została rekrutką, zamieszkując w zamurowanej celi, przylegającej do kościoła parafialnego św. Juliana z Norwich. Pomieszczenie było zaopatrzone w trzy okienka: jedno wychodziło na kościół, drugie do celki służebnej, a trzecie na ulicę. Pod ostatnie okno przychodzili ludzie strapieni szukać pociechy i możliwości wyzalenia się. Mało kto w mieście, oprócz spowiedników, mógł być tak dobrze obeznany z ludzkimi nieszczęściami, jak miejscowa rekruta. Celi nie opuściła aż do śmierci. Pomimo narzuconej sobie izolacji od świata potrafiła dodać odwagi otaczającym ją ludziom w czasie naznaczonym dumą, głodem i rozruchami. Ze względu na towarzyszenie duchowe była nazywana Matką Julianną.

Dopiero po piętnastu latach od niezwykłych objawień Pan Jezus odsłonił przed Julianną z Norwich ich sens.

„Chciałabyś wiedzieć, jaki był zamysł twojego Pana, i poznać sens tego objawienia? Wiedz dobrze: Jego zamysłem była miłość. Kto ci ją objawia? Miłość. Dlaczego ci ją objawia? Z miłości... W ten sposób poznasz, że nasz Pan jest miłością” (Julianna z Norwich, „Objawienia Bożej Miłości”).

MATCZYNY OBRAZ

Benedykt XVI zwrócił uwagę, że temat miłości Bożej często powraca w wizjach Julianny z Norwich, która nie waha się porównać jej nawet do miłości macierzyńskiej. – Jest to jedno z najbardziej charakterystycznych przesłań jej teologii mistycznej. Czulość, troskliwość i radość dobroci Boga względem nas są tak wielkie, że nam, pielgrzymom na ziemi, przypominają miłość matki do swych dzieci. Rzeczywiście, prorocy biblijni także niekiedy używali tego języka, który przywołuje czulość, intensywność i pełnię Bo-



for. www.wikipedia.org/CCO

Wejście do celi Matki Julianny w Norwich

zej miłości, objawiającej się w stworzeniu i w całej historii zbawienia, a której szczytem jest wcielenie Syna. Bóg jednak zawsze przewyższa wszelką ludzką miłość, jak mówi prorok Izajasz: „Czyż może niewiasta zapomnieć o swym niemowlęciu, ta, która kocha syna swego łona? A nawet, gdyby ona zapomniała, Ja nie zapomnę o tobie” (Iz 49, 15) – komentował Benedykt XVI. Julianna zrozumiała najważniejsze dla życia duchowego przesłanie: Bóg jest miłością. Wszystko ulega przemianie tylko wtedy, gdy otwieramy się na relację miłosną ze Stwórcą całkowicie i z zupełną ufnością. Pozwalając, aby miłość Boża była jedynym przewodnikiem życia. Wtedy wszystko zostaje przemienione. Znajdujemy prawdziwy pokój i radość. Stajemy się zdolni szerzyć miłość wokół siebie.

W „Objawieniach Bożej Miłości” Julianna pisze: „ujrzałam z całkowitą pewnością, że Bóg, zanim nas jeszcze stworzył, ukochał nas miłością, która nigdy się nie zmniejsza i nigdy nie zaniknie. I to w tej właśnie miłości uczynił On wszystkie swe dzieła i w tej miłości sprawił On, że wszystkie rzeczy okazują się dla nas pożyteczne i w tej miłości nasze życie trwa na zawsze... W tej miłości mamy swój początek

i wszystko to ujrzymy w nieskończonym Bogu”.

JULIANNA NA DZIŚ

Thomas Merton, amerykański trapista oraz XX-wieczny mistrz życia duchowego, nazwał Juliannę „największą angielską mistyczką i teolożką”, stawiając ją na równi ze św. Katarzyną ze Sieny i św. Brygidą Szwedzką. Jednak dotąd nie została wyniesiona na ołtarze.

Katechizm Kościoła katolickiego przytacza słowa Julianny z Norwiche w punkcie 313, gdy przedstawia odpowiedź na pytanie, dlaczego Bóg, w najwyższym stopniu dobry i mądry, dopuszcza zło i cierpienie niewinnych. Julianna przypominała,

że w swoich tajemniczych planach Bóg potrafi także ze zła wydobyć jeszcze większe dobro. Pisała: „poznaję więc przez łaskę Bożą, że powinnam mocno trzymać się wiary i z nie mniejszym przekonaniem wierzyć, że wszystko będzie dobre” („Objawienia Bożej Miłości”).

Papież Franciszek w przesłaniu z okazji 650-lecia objawień Julianny z Norwiche podkreślił głębokie znaczenie angielskiej mistyczki dla tradycji chrześcijańskiej. Powiedział, że orędzie Bożego miłosierdzia i współczucia mistyczki nie straciło nic

ze swojej aktualności dla współczesnego świata. – Jej macierzyński wpływ, skromna anonimowość i głęboka wnikliwość teologiczna przypominają nam, że wiara w kochającą opatrność Bożą i świętość życia, która wyraża się w wielkodusznej służbie naszym braciom i siostram w potrzebie, są ponadczasowe. Julianna zawsze była gotowa zrezygnować z własnej wygody, aby pomagać innym. Ta postawa jest ważna także dzisiaj, aby odpowiedzieć na endemiczne problemy izolacji i samotności, odczuwane przez tak wielu w bogatszych materialnie krajach świata – zauważył papież.

Ojciec Święty wyraził nadzieję, że większe docenienie życia Julianny z Norwiche zachęci dzisiejszych chrześcijan do coraz wierniejszego i radośniejszego naśladowania przykładu Jezusa, który nie przyszedł, „aby Mu służyło, lecz żeby służyć” (Mk 10, 45). – W jej objawieniach Bożej miłości dowiadujemy się, że dzięki łasce Bożej wiedziała, że pomimo zła, które nas otacza, wszystko będzie dobrze. Mając to na uwadze, modłę się, aby wszyscy, którzy stawiają czoła nagłym wyzwaniom, takim jak wojna, niesprawiedliwość, katastrofy ekologiczne lub duchowe ubóstwo, zostali pocieszeni i umocnieni tymi trwałymi słowami mądrości – zapewnił Franciszek.



Trzecie: „Uroczystuj!”

Dzień imienin naszej kilkuletniej córki był piękny i słoneczny. Z pracy udało nam się wrócić dość szybko, jeszcze trochę krzątający domowej i zapowiadał się przyjemny wieczór. W pewnym momencie nieco zniecierpliwiona solenizantka zapytała nas z wyraźnym wyczekiwaniem w głosie: „A kiedy w końcu będziemy uroczystować?”. Chodziło jej o to, kiedy usiądziemy razem przy stole, odświeżymy ubrani, i spożyjemy – ładniej niż na co dzień przygotowany – posiłek, słowem: pobędziemy ze sobą bez pośpiechu, ciesząc się z jej imienin.

Do refleksji

W „Radiografii małżeństwa” Maria Beltrame-Quattrocchi tak opisuje swe małżeńskie lata: „Wspomnienia niektórych dat. Ani razu w ciągu tylu lat nie zapomnieliśmy o rocznicy zaręczyn. Zawsze była to okazja do wyrażenia wdzięczności Bogu i sobie nawzajem. Tak samo było z innymi rocznicami. (...) Cierpienia i radości nieustannie zacieśniały jedność i potęgowały wzajemną miłość, co doprowadzało do całkowitego zlania się intelektów, serc i duchów” (L. Grygiel, „Świętość dwojga. Pierwsza błogosławiona para małżeńska”, Warszawa 2002). Pan Bóg, dając nam swe trzecie przykazanie, napomina o powinności świętowania, wyrażania wdzięczności wobec Niego, sylenia się radością z naszego Bożego dzieciństwa. Kościół, wynosząc do chwały ołtarzy pierwszą błogosławioną parę małżeńską, ustanowił jej liturgiczne wspomnienie w dniu 25 listopada – w rocznicę ślubu. To bardzo wyraźny sygnał, jak ważna w naszym małżeńskim życiu jest data zawarcia związku.

Czy nasze przeżywanie osobistych, rodzinnych, małżeńskich rocznic wiąże się rzeczywiście ze świętowaniem, czy tylko „spędzamy” te święta? Przeżywać, a nie „spędzać” – oto nasze chrześcijańskie zobowiązanie. Jak przeżyliśmy naszą ostatnią rocznicę ślubu? Czy pamiętaliśmy o rocznicach chrztu świętego, pierwszej komunii świętej, bierzmowania? Czy te daty są dla nas sposobnością do dziękczynienia Panu Bogu, do „uroczystowania”, czy może jedynie do beznamiętnego wspomnienia tego, co minione? A może zniknęły już z naszej pamięci?

Zadanie

Zaznacz w kalendarzu rocznicę Waszego ślubu, może ślubu dzieci, ślubu rodziców, a nawet dziadków. Postaraj się zaznaczyć rocznice innych sakramentów członków Waszej rodziny. Kościół przygotowuje się do ważnych świąt poprzez formułę nowenny. Przygotujcie się do pięknego przeżycia Waszej rocznicy ślubu. Spowiedź święta, może dzień urlopu, Msza Święta dziękczynna; zaplanujcie ten ważny dzień, aby go przeżyć, a nie „spędzić”.



O słownictwie środowiskowych odmian języka



dr hab. Tomasz Korpysz

Po kilku tekstach ogólnych dotyczących środowiskowych odmian polszczyzny najwyższy czas na jakieś przykłady. Na początek jednak ważne zastrzeżenie: w gruncie rzeczy takie odmiany różnią się od siebie nawzajem oraz od języka ogólnego niemal wyłącznie w zakresie słownictwa. Jeśli się nad tym zastanowimy, to rzecz wyda się dość oczywista nawet dla niespecjalistów, ale warto ją w tym miejscu podkreślić: mówienie o „języku młodzieży” (czy „gwarze młodzieżowej”), „języku żołnierzy” (czy „profesjolekcie żołnierskim”), „języku alpinistów” (czy „socjolekcie alpinistycznym”) itp. jest pewnym uproszczeniem. Gramatyka oraz pisownia takich „języków” zasadniczo jest taka sama. Rzecz jasna, mogą zdarzyć się inne sposoby wymawiania czy zapisywania jakichś słów specyficznych dla danej odmiany polszczyzny (jak choćby w przypadku słynnej z internetowych opowieści i memów „madki”), podobnie inne sposoby ich odmieniania lub nieodmieniania, przypisywanie im innego rodzaju lub innej liczby, a nawet pewne swoiste tendencje do budowania jakiegoś typu zdań, są to jednak zjawiska marginalne. Tym, co mniej lub bardziej wyraziście różnicuje poszczególne odmiany, jest słownictwo. Specyficznym wyjątkiem może być w tym zakresie tzw. język inkluzyny, a przede wszystkim kształtujący się język osób należących do mniejszości seksualnych, zwłaszcza tzw. osób niebinarnych. To jednak osobny problem (nie tylko lingwistyczny), wymagający szerszej charakterystyki.

Wróćmy do socjolektów i profesjolektów. Jak już pisałem w poprzednich odcinkach, członkowie różnorodnych grup społecznych chcą nazwać specyficzne dla siebie realia, ale też wyrazić swój stosunek do

świata. Najłatwiej można to zrobić za pomocą specjalnych słów i ich połączeń. „Specjalnych”, ponieważ wyrazy należące do polszczyzny ogólnej, w żaden sposób niezmodyfikowane, raczej się do tego nie nadają.

Jakie narzędzia, jakie mechanizmy mają zatem do dyspozycji użytkownicy danej odmiany, by móc się posługiwać takimi „specjalnymi” słowami? Identyczne jak w języku ogólnym: mogą zapożyczyć jakieś określenie z języka obcego, mogą stworzyć zupełnie nowe słowo z cząstek istniejących już w polszczyźnie (powstaje wówczas neologizm) albo mogą funkcjonującemu w języku ogólnym lub jakiegś jego odmianie słowu nadać nowe znaczenie (powstaje wówczas neosemantyzm). Badania pokazują, że najliczniejszą grupą swego słownictwa odmian środowiskowych zwykle są neosemantyzmy. To zresztą zrozumiałe: stworzenie zupełnie nowego słowa czy też zapożyczenie (oraz ewentualnie jakaś adaptacja) wyrazu z języka obcego jest trudniejsze i wymaga znacznie więcej wysiłku. Oczywiście, widać w tym zakresie znaczące różnice czasowe i funkcjonalne. Po pierwsze, w nowo powstających odmianach środowiskowych znajdziemy znacznie więcej zapożyczeń (zwłaszcza z języka angielskiego) niż dawniej. Po drugie, proporcje między neologizmami i neosemantyzmami a zapożyczeniami zależą też od specyfiki danej grupy społecznej. Jeśli spojrzymy np. na język informatyków, język pracowników korporacji czy język biznesu, to liczba zapożyczeń z języka angielskiego będzie w nim znacznie wyższa niż np. w języku wędkarzy czy kierowców. Dużo zapożyczeń – w tym także tzw. internacjonalizmów (a więc słów funkcjonujących w wielu językach świata) – istnieje także w profesjolektach, językach wysoko specjalistycznych, zwłaszcza naukowych. Z kolei liczne neosemantyzmy o charakterze ekspresywnym, wyrażające emocje i oceny, znajdziemy w tych odmianach języka, których użytkowników łączy wspólna pasja.

Skąd tyle autyzmu?



Grażyna Rybak

Autyzm (z gr. *autós* – sam), opisany pierwszy raz w 1943 r. przez psychiatrę Leo Kanner, to złożone zaburzenie rozwoju i funkcjonowania mózgu, które objawia się trudnościami w budowaniu relacji z ludźmi, stereotypowym zachowaniem i alienacją w świecie własnych przeżyć. Występuje już u co setnego dziecka w Europie! Badania wskazują przyczyny genetyczne u 20–30 proc. chorych. Autyzm u jednego dziecka w rodzinie to ryzyko 2–8 proc. u kolejnego. Gdy choruje dwoje i więcej – ryzyko rośnie do 20 proc.

Czynniki środowiskowe działają negatywnie już przed poczęciem dziecka. Stosowanie

środków antykoncepcyjnych jest jednym z nich, gdyż zakłóca funkcje endokrynologiczne, przesuwając czas ciąży na późniejszy wiek kobiety i może powodować zaburzenia neurorozwojowe u dzieci. Dziecko matki 30–34-letniej ma wzrost ryzyka zaburzeń ze spektrum autyzmu (ASD) o 27 proc. względem matek przed 30. r.ż. U kobiet po 40. r.ż. to ryzyko wzrasta o 106 proc. Antykoncepcja zwiększa u kobiet ryzyko zaburzeń metabolicznych, otyłości, cukrzycy, nadciśnienia, które obecne u matki przed poczęciem dziecka zwiększają ryzyko rozwoju ASD. Najlepiej potwierdzono wpływ cukrzycy ciężarnych typu II, która powoduje dwukrotny wzrost ryzyka autyzmu u dziecka. Ma to związek z zaburzeniami hormonalnymi i metabolicznymi.

W 2017 r. potwierdzono, że prenatalna ekspozycja płodu

na doustne środki antykoncepcyjne matki w momencie poczęcia, stosowanie progestyny na podtrzymanie zagrożonej ciąży oraz spożywanie owoców morza skażonych progestagenem w pierwszym trymestrze są czynnikami ryzyka rozwoju zaburzeń ze spektrum autyzmu (ASD). Progestagen obniża poziom receptora estrogenowego ER w mózgu płodu. Doustne hormony antykoncepcyjne, w tym lewonorgestrel, od kilkunastu lat są zażywane przez coraz większą liczbę kobiet, co może wpływać na wzrost ilości zaburzeń ośrodkowego układu nerwowego u dzieci. Lewonorgestrel uszkadza DNA, zaburza funkcję mitochondriów i metabolizm kwasów tłuszczowych w ciele migdałowatym płodu męskiego (mniej u żeńskiego). Chłopców z ASD jest cztery razy więcej niż dziewcząt.

Androgeny w płynie owodniowym w ciąży, palenie papierosów przez ciężarną, niedoczynność tarczycy matki to

czynniki wzrostu ryzyka autyzmu o 25–40 proc. Podobnie nadciśnienie tętnicze w ciąży, niedokrwistość, a także czynniki podwyższające poziom dopaminy u kobiet w ciąży, w tym stres oraz brak snu, poród przedwczesny, niska (<2500 g) i bardzo niska masa urodzeniowa (<1500 g) oraz hipotrofia wewnątrzmaciczna. Antykoncepcja poprzedzająca ciążę wpływa na masę noworodka, nadciśnienie i cukrzycę u matki!

Do poszukiwanych czynników środowiskowych o działaniu ochronnym można zaliczyć spożycie kwasu foliowego w pierwszym miesiącu ciąży oraz zestawów witamin przez kobiety na trzy miesiące przed poczęciem i w pierwszym trymestrze ciąży. Eksperti uważają, że wczesna interwencja terapeutyczna, przed 3. rokiem życia dziecka, ma wpływ na rokowanie.

Autorka jest specjalistą pediatrii

NIEJADKOWA PREWENCJA

Barbara Wiśniowska

Jedną radę kulinarną przeczytałam za późno. Synek był już na tyle duży, żeby wprowadzić do jego diety pokarmy stałe, i jako pierwsze podałam mu jabłuszka. Później długo nie chciał jeść nic innego. Na mięso i warzywa nawet nie spozrywał. Tak to jest z owocami: są pyszne, kochamy je i przy ich słodczy wszystko inne może wydawać się mdłe. Dopiero później się okazało, że młody człowiek lubi smaki słone, ostre i wyraźne. To nas uradowało. I jeszcze to, że on bardzo lubi sam gotować.

Pierwsze pokarmy moich sześciomiesięcznych córeczek stanowiły wafle ryżowe niesłodzone, brokuły, ziemniaki i inne warzywa z gatunku tych – zdawałoby się – niesmacznych bez dodatków. Chyba te eksperymenty sprawiły, że czuły delikatne smaki i zapachy, zwracały uwagę na konsysten-

cję i temperaturę. Jabłuszka podawałam im później, kiedy były już przyzwyczajone do wszystkiego.

Nawet jeśli popełnimy błąd, zazwyczaj da się go naprawić. Warto zgadnąć, co jest przyczyną marudzenia, i działać celnie. Jedne dzieci nie lubią delikatnych smaków, drugie – wyraźnych, trzecie nie potrzebują tak dużych porcji, jak dorośli. Jeszcze inne chcą zwrócić na siebie uwagę. Wolą nawet, że rodzic krzyczy, niż by nie zauważał. Niektóre mogą się wstydzić, że są puszyste. Jeśli dziecko zjada 60 rodzajów produktów tygodniowo, być może wcale nie trzeba się niepokoić.

Niezłym sposobem na niejadka jest wspólne z dzieckiem planowanie menu, listy zakupów i wspólne gotowanie. To zadziała na tych, którym mało co smakuje, i na tych, którzy potrzebują uwagi. Z nadwagą



fol. Barbara Wiśniowska

KURCZAK MAŁEGO MISTRZA

Składniki: 500 g kawałków kurczaka lub więcej ■ 400 g śmietanki kokosowej ■ cebula ■ 3 marchewki ■ łyżka przyprawy curry ■ w dowolnej ilości: kawałki ananasa, wiórki kokosowe ■ sól, pieprz do smaku ■ opcjonalnie makaron

Sposób przygotowania: Makaron gotujemy osobno, ananasa układamy bezpośrednio na talerze, a wszystkie pozostałe składniki w małych kawałkach dusimy na jednej patelni na małym ogniu, aż mięso będzie gotowe, a warzywa miękkie.

też najlepiej walczyć z rodzicem, dietetykiem i bez głodówek. Często wszyscy w domu mają ten problem, a głodówki go nie rozwiązują.

Najlepsze jest chwalenie po każdym pożądanym zachowa-

niu. Mój syn jada zazwyczaj to, co sam przygotowuje. Oczywiście dzieli się z nami. Ja wprost szaleję za tymi przepisami i mówię mu prawdę: że czuję się jak w raju.

f

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM Siostry Honoraty

POZIOMO

- 1 A – szyb na śmieci
- 1 H – tańszy od detalu
- 2 D – droga w mieście
- 3 A – hak w podkowie
- 3 H – urodzajna gleba
- 4 A – królewski pies
- 4 H – pani Bovary
- 5 A – rumuński jeep
- 5 I – głos okularnika
- 6 D – symbol pokoju
- 7 A – okrzyk na konia
- 7 I – rzewna kropla
- 8 A – początek skali
- 8 H – śpiewająca para
- 9 A – jajowaty kształt
- 9 H – izraelski port
- 10 D – obejmie urząd
- 11 A – Michael, aktor
- 11 H – za Uralem

	A	B	C	D	E	F	G	H	I	J	K
1											
2											
3											
4			1								
5											3
6							2				
7			4								
8											
9				5							
10											
11											

Litery z pól ponumerowanych utworzą rozwiązanie

1	2	3	4	5
---	---	---	---	---

PIONOWO

- A 1 – dręczący sen
- A 7 – godne naśladowania
- B 3 – świątynia unity
- C 3 – produkty ekologiczne
- C 7 – wieje nad Gardą
- D 1 – uderzenia serca
- D 8 – mały Aleksander
- E 5 – dodatek do potraw
- F 1 – osada rolnicza
- F 8 – utwór poetycki
- G 5 – ozdoba suma
- H 1 – tatrzańskie łąki
- H 8 – ustalony termin
- I 3 – niemiecka rzeka
- I 7 – broń Amora
- J 3 – w ręku skrzypka
- K 1 – kuchenny toporek
- K 7 – ozdoba tałesu

Rozwiązania prosimy nadsyłać do 30 czerwca na adres redakcji „Idziemy”. Wylosowanych autorów poprawnych odpowiedzi nagrodzimy książkami.

Jesteś faworytem. Masz być zwycięzcą. Znowu musisz wygrać. W przeszłości dokonywałeś już rzeczy wielkich. Znalazłeś się na szczycie. Utrzymałeś się na nim, ale zaczął się nowy sezon, a wraz z nim nowe wyzwania. I znowu musisz im sprostać. Nie „możesz”, tylko „musisz”. Na dodatek tych wyzwań będzie sporo. Musisz im wszystkim sprostać – pierwszemu, drugiemu, trzeciemu i kolejnym. A każda następna próba może być trudniejsza. Wciąż musisz zwyciężać, bo jesteś faworytem.

To jest jak natrętny, powracający refren piosenki, której się nie lubi. To brzmi w ich głowach. Raz za razem powraca. I męczy. Wielcy sportowcy mają prawo być bardzo zmęczeni. Wokół nich co chwila pączkują oczekiwania, nadzieje i obowiązki, którym muszą sprostać. Jest ich tak wiele, na różnym poziomie. Ci ze sportowych wyżyn jednak często mają najtrudniej, bo patrzy na nich cały świat, szczególnie w tak popularnych dyscyplinach sportu, jak tenis i piłka nożna.

Dlatego też kłaniam się w pas Idzie Świątek. Ona znowu to zrobiła. Wiemy, jak lubi grać w stolicy Francji. Roland Garros już na zawsze będzie kojarzył się z polską tenisistką. A ona tam wróciła i znowu zwyciężyła. Nie zabrakło na drodze do tego triumfu trudnych momentów. W finale niżej notowana Czeszka Karolina Muchova była bliska tego, by trzeci raz z rzędu ograć Polkę. Dwa poprzednie pojedynki z tą rywalką, nie tak istotne, Iga przegrała. Tym razem też łatwo nie było. Skończyło się pięknie, ale finał French Open doskonale ilustruje tezę, że trudno być faworytem. To bardzo niewdzięczna rola. I tym większy szacunek dla naszej tenisistki za to, że dała radę.

Przed jeszcze większym wyzwaniem stanęli piłkarze Manchesteru City. Od lat pod trenerską ręką Pepa Guardioli



Roland Garros już na zawsze będzie kojarzył się z polską tenisistką. Wróciła i znowu zwyciężyła

fol. PAP/PA/Christophe Petit Tesson

Trudno być faworytem Mariusz Jankowski



W finale z Interem Mediolan piłkarze z Manchesteru byli zdecydowanymi faworytami

fol. PAP/PA/Tolga Bozoglu

byli chwaleni i od lat celowali w triumf w Lidze Mistrzów. Efekt był jednak taki, że rok po roku... im się nie udawało. W zakończonym właśnie sezonie znowu imponowali. Grali porywająco, w tym zespole nie było słabych punktów. Hiszpański trener w końcu mógł powiedzieć, że wszystkie elementy układanki trafiły na swoje miejsce. Być

może tym brakującym ogniwem był skuteczny napastnik. Tę lukę znakomicie wypełnił Erling Haaland. Jednak nie tylko dzięki golom Norwega The Citizens zostali najlepszą drużyną Europy. To była znakomicie naoliwiona maszyna do wygrywania. Nie oparł się jej Arsenal w walce o mistrzostwo Anglii ani Real Madryt w drodze po triumf w Cham-

pions League. W finale z Interem Mediolan piłkarze z Manchesteru byli zdecydowanymi faworytami. Łatwo nie mieli, ale udźwignęli to, postavili kropkę nad i. Mają za sobą doskonały sezon. Napisali piękną historię, do której nawet po latach będą wracał z wielką przyjemnością.

Autor jest dziennikarzem TVP

KONCERT MIASTU I ŚWIĄTU

JESTEŚCIE WSPÓŁOBYWATELAMI
ŚWIĘTYCH I DOMOWNIKAMI BOGA

Ef 2,19b

18. VI. 2023
GODZ. 19:00

KIEROWNICTWO ARTYSTYCZNE:

HUBERT KOWALSKI
PIOTR PAŁKA
LEOPOLD TWARDOWSKI

MIEJSCE:

PLAC ZAMKOWY
W WARSZAWIE

SZCZEGÓŁY
/ LEARN MORE



ORGANIZATOR



SCHOLA
AKADEMICKA

WSPÓŁORGANIZATOR

25. Mazowsze

PATRONAT HONOROWY



WOJEWODA MAZOWIECKI

PATRONAT

3P2 Centrum Myśli
Jana Pawła II

PARTNER



PATRONAT MEDIALNY





FUNDACJA ROZWOJU SPOŁECZNEGO USKRZYDLAMY

Jesteśmy po to, żeby **zmieniać**
świat na lepsze – po prostu **uskrzydlać**

*Dzielimy się dobrem z tymi, którzy
są w potrzebie, mając świadomość,
że dzięki temu świat staje się lepszy,
bo bardziej solidarny*



ODWIEDZ NAS
NA FACEBOOKU



Jesteśmy otwarci na współpracę
przy dobroczynnych projektach

Skontaktuj się z nami!



fundacja@uskrzydlaamy.org

USKRZYDLAMY.ORG